

wprost.

NR 34 (49) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
31.12 2020 – 7.1 2021 ISSN 0209-1747



Lepszego nowego roku!



PMPC
MEDIA SA





Posiadasz **innowacyjne rozwiązanie**
lub rozwijasz swój startup?

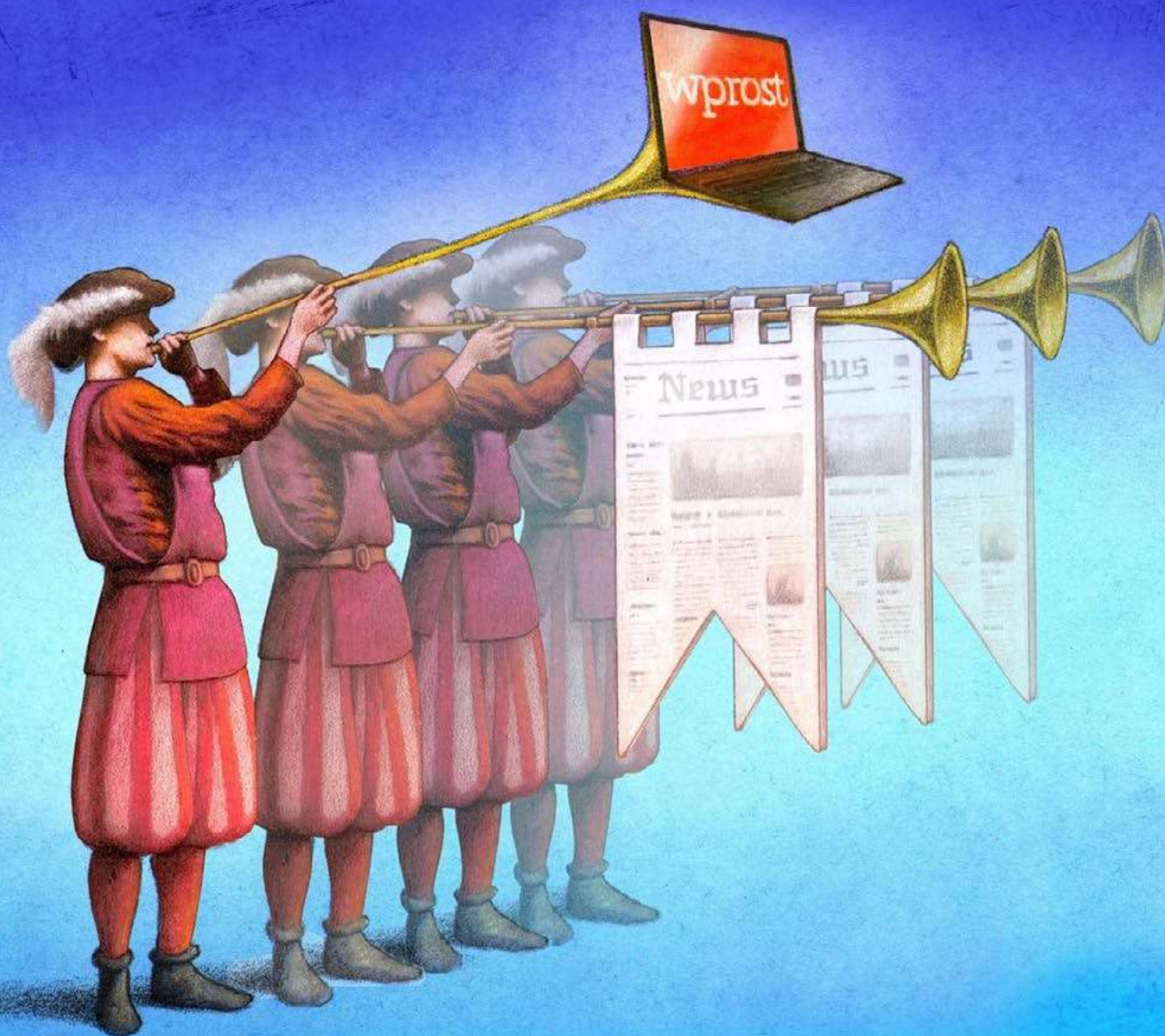
Sprawdź jak z nami współpracować!

ZGŁOŚ SIĘ





*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

Czytaj Wprost



Fot. THIERRY MONASSE/REPORTER

19 **POLITYCY** **2020 ROKU** **5 WYGRANYCH,** **5 PRZEGRANYCH** **I 1 MIĘDZY NIMI**

Mijający rok obfitował w kluczowe wydarzenia polityczne. Kilku ich uczestników dobrze wykorzystało okazję, kilku się to nie udało, bo grali zbyt ostro. A jeden przemknął w dobrej kondycji, choć wydawało się, że wyleci z pierwszej politycznej ligi.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

9 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ

28 SĄSIEDZKA POMOC, SĄSIEDZKIE INTERESY

Od momentu, kiedy PiS przejęło rządy, przechodzi się do manipulowania współpracą z Niemcami i szantażowania – mówi Ryszard Galla, poseł Mniejszości Niemieckiej.

45 DZIURAWA KWARANTANNA



Niby restauracje zamknięte, ale jak się chce to można – nasz wysłannik zjadł lunch z byłym wiceministrem w eleganckim warszawskim lokalu.



52 SYLWESTROWA NIEKONSEKWENCJA

Rządzący mrugają do nas okiem i wyraźnie dają do zrozumienia, że obostrzeń nie ma co traktować poważnie – pisze Dariusz Grzędziński.

SPOŁECZEŃSTWO

58 CELEBRYCI TO KANALIE

W pandemii zalewają nas pseudointelektualnymi wypocinami. Dlaczego ci ludzie mogą rozpowszechniać głupoty? – Karolina Korwin-Piotrowska nie ma litości dla celebrytów.

Czytaj Wprost

76 **TELEFON DLA DZIECI POD PRESJĄ**

Dzieci próbują opowiedzieć o swojej depresji i strachu, ale dorośli to bagatelizują – mówi Paula Włodarczyk, psycholożka z Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży.

BIZNES

100 **PODSUMOWANIE: ROK 2020 W BIZNESIE**

189 **KRYZYS KLASY ŚREDNIEJ**

Po pandemii końca świata nie będzie. Będzie po prostu

inny świat, z innymi zawodami, postawami, możliwościami – prognozuje socjolog ekonomii prof. Wiesław Gumuła. I wyjaśnia, dlaczego polska gospodarka „da radę”.

214 **PORADNIK PRZEDSIĘBIORCY**

Pokonajmy COVID śmiechem!

ZAGRANICA

235 **ŚWIAT – CO TAK NAPRAWDĘ WYDARZYŁO SIĘ W 2020**



Przedstawiamy przegląd tego, co wyłania się z chaosu i zamieszania ostatnich 12 miesięcy.

*Czytaj Wprost***257 KŁOPOTY SYNA
PREZYDENTA**

Znów głośno o tym, że amerykańska prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie syna prezydenta-elekta. Nie wiadomo do końca, co bada od 2018 roku.

ZDROWIE**268 „WIRUS W ODWROCIE,
WIRUS W NATARCIU” – 12
MIESIĘCY „TAŃCA ŚMIERCI”
Z COVID**

Krótki opis tego, jak walczymy

z koronawirusem, który spowodował, że 2020 rok będzie rekordowy pod względem liczby zgonów w Polsce od II wojny światowej.

NAUKA**293 MUSIMY BYĆ CZUJNI**

O perspektywach na nadchodzący rok mówi dr Franciszek Rakowski, szef zespołu naukowców, który opracował model rozprzestrzeniania się koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce.



Fot. Andrzej Iwańczuk/REPORTER



KULTURA

311 **ŻYCIE SERWUJE NAM TEATR ABSURDU**

Jeden z najbardziej znanych i cenionych polskich aktorów, Jerzy Stuhr, opowiada o walce z ciężką chorobą, o planach artystycznych i zbliżającym się nieuchronnie zejściu ze sceny.

331 **PODSUMOWANIE: LITERATURA 2020**

Proza Tokarczuk, Krall, Bator, Rudzkiej, Twardocha, Bawółka, „Ludowa historia Polski”, seria biografii – literatura niezmiennie jest „ośrodkiem” kultury. To ona definiuje swoim językiem przemiany zachodzące w naszym świecie.

FELIETON

349 **MICHAŁ WITKOWSKI**

To nieprawda, że...



*Niedyskrecje
parlamentarne*

M²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

P

U

z

C

B

S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Kończy się rok 2020, ale wraz z nim nie kończą się kłopoty lewicy. Ciągłe nie ma prawomocnej decyzji sądu o zmianie nazwy SLD i Wiosny na Nową Lewicę. Sąd apelacyjny dopatrzył się błędów w decyzji sądu I instancji i zwrócił mu wniosek do ponownego rozpatrzenia. Choć formalności nie zostały dopełnione, kierownictwo partii wymusza na organach terenowych zmianę nazwy na Nową Lewi-

To nieprawda, że...

cę. – Oni uważają, że SLD już nie ma – zżyma się w rozmowie z „Wprost” Leszek Miller, były szef Sojuszu, który krytykuje kierownictwo partii za to, że od roku łamie statut, nie przeprowadzając wyborów w SLD. – To jest jedyna partia w której od pięciu lat nie odbyła się kampania sprawozdawczo-wyborcza – dodaje poirytowany Miller.

Z tego wynikają rozmaite perturbacje, m.in. kierownictwo SLD i Wiosny poleciło europosłom obu partii utworzenie jednej delegacji w Parlamencie Europejskim pod nazwą Nowa Lewica. Szefem tej delegacji miał zostać Robert Biedroń. Ale okoniem stanęli trzej byli premierzy: Leszek Miller, Włodzimierz Cimoszewicz i Marek Belka. Przekabacili Łukasza Kohouta z Wiosny i wspólnie zablokowali tę fuzję (obie partie mają łącznie siedmiu deputowanych).

Miller zapowiada, że SLD jest jego ostatnią partią, co sugeruje, że nie zamierza zostać depu-

To nieprawda, że...

towanym Nowej Lewicy, nawet gdy zostanie ona wreszcie prawidłowo zarejestrowana. I wygląda na to, że to samo tyczy się Belki oraz Cimoszewicza, bo byli premierzy dogadali się, iż stanowiska w sprawach partyjnych będą podejmować wspólnie.

Z kolei otoczeniu prezesa PiS nie podoba się cykliczne ogłaszanie przez premiera zwycięstwa nad epidemią. – Jeden z ostatnich wpisów na Facebooku, w którym premier kolejny już raz ogłaszał, że wygrywamy z epidemią nie powinien się w ogóle pojawić. To szkodzi wizerunkowo jemu i rządowi. Morawiecki przez takie wpisy staje się przedmiotem żartów. Zwróciliśmy mu uwagę, żeby ważył słowa dotyczące epidemii przez następne miesiące. Zobaczymy, czy posłucha, czy znów ulegnie podszeptom swoich doradców z kancelarii premiera – mówi osoba z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego.

Wszyscy zastanawiają się kiedy wrócimy do normalności. Rządzący przygotowali analizy,

To nieprawda, że...

w których oszacowali, ile będą trwały szczepienia w Polsce i kiedy epidemia się wyciszy. – Oficjalne daty powrotu do normalności podawane przez premiera są bardziej optymistyczne niż te, którymi rząd dysponuje. Według wewnętrznych analiz na przełomie lipca i sierpnia, epidemia będzie się wyciszać, bo wtedy będą szczepione już osoby trzydziestoletnie. Zmieni się wtedy też nastawienie do szczepień. Hejt spadnie na antyszczepionkowców – mówi polityk z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego.

Nasz rozmówca dodaje jeszcze: - Jeśli latem na koronawirusa umrze osoba, która była zakwalifikowana do szczepień, a się nie zaszczepi, będą to pokazywały wszystkie media. Ale ufam, że takich osób nie będzie dużo, bo jestem przekonany, że zaszczepi się 70 proc. Polaków. I dodaje, że według badań twardych antyszczepionkowców jest w Polsce 25-30 proc. A reszta ludzi, która deklaruje, że się nie zaszczepi, w trakcie szczepień kolejnych osób – zmieni zdanie.

To nieprawda, że...

Rada Mediów Narodowych ma od niedawna nowego członka, Roberta Kwiatkowskiego z klubu Lewicy. Nazwisko Kwiatkowskiego, niegdyś prezesa TVP, przewijało się w tzw. aferze Rywina. – Na prawicy pamięć o nim i o aferze Rywina jest ciągle żywa – mówi polityk PiS. I dodaje, że z tego powodu działacze i sympatycy Zjednoczonej Prawicy byli oburzeni na prezydenta Andrzeja Dudę za nominowanie Kwiatkowskiego. – Nikt, nawet prawicowe środowiska dziennikarskie, nie wyłapał, że przesądziła o tym ustawa. W efekcie prezydent musiał się tłumaczyć na Twitterze – stwierdza nasz rozmówca.

Odczucia prawicy wobec posła Kwiatkowskiego nie miałyby większego znaczenia, gdyby nie fakt, że pojawił się w Senacie, przeformowany głosami opozycji, projekt ustawy o likwidacji Rady Mediów Narodowych i przekazanie jej kompetencji Krajowej Radzie Radiofonii i Telewi-

To nieprawda, że...

zji. Niby projekt powinien zostać w Sejmie odrzucony przez rządzącą większość ale – jak twierdzą nasi rozmówcy – są w obozie Zjednoczonej Prawicy tacy, którzy z przyjemnością utraciliby Radę Mediów Narodowych, a Kwiatkowski może im posłużyć za dodatkowy argument na rzecz likwidacji tego ciała.

Skąd podejrzenia o chęci likwidacji Rady Mediów Narodowych? – Rada słucha tylko jednej osoby czyli prezesa Jarosława Kaczyńskiego, a frakcje w naszym obozie oraz ośrodek prezydencki nie mają na nią wpływu. Stąd ich niechęć. Tymczasem, gdyby sprawy obsadzania mediów publicznych wróciły do KRRiT, w której decyzje zapadają większością dwóch trzecich głosów, to i frakcje by na tym zyskały i prezydent urósł na znaczeniu. Dlatego podejrzewam, że wielu będzie pielgrzymowało do Kaczyńskiego, żeby zgodził się na likwidację Rady Mediów Narodowych – mówi polityk PiS.

To nieprawda, że...

Okres świąteczny jest - zdaniem naszego informatora - czasem, w którym Jarosław Kaczyński kreśli kolejne koncepcje polityczne. W te święta miał się zastanawiać, jak wyjść z impasu dotyczącego wyroku Trybunału Konstytucyjnego zaostrzającego przepisy aborcyjne. – Prezes zastanawia się, jaką ustawę powinien przygotować klub, żeby była akceptowalna dla większości Zjednoczonej Prawicy. Bo prawdopodobnie po tym, jak nie został pozytywnie odebrany projekt prezydencki, PiS będzie musiał wyjść z własnym – mówi nasz informator.

W PiS coraz częściej mówi się o tym, że temat Smoleńska został przez Jarosława Kaczyńskiego świadomie pominięty i w tej sprawie nic się nie dzieje. Jeden z polityków tej partii mówi nam, że były szef MSZ Witold Waszczykowski proponował prezesowi aktywne działania w międzynarodowych trybunałach przeciw Rosji. – Jarosław Kaczyński mu na to nie pozwolił. Prezes PiS nie

To nieprawda, że...

jest zainteresowany Smoleńskiem – mówi nasz informator.

Ale to nie jedyna sprawa, która przez Jarosława Kaczyńskiego została zaniechana. – Żadnych reparacji od Niemiec Kaczyński też nie zażąda. Bo się ich boi. Powiedziałem Mularczykowi, że przyśłowiowy kaktus mi na rękę wyrośnie, jak Jarosław Kaczyński pozwoli mu wystąpić do Niemców o reparacje – mówi polityk PiS. 



POLITYCY 2020 ROKU 5 WYGRANYCH, 5 PRZEGRANYCH I 1 MIĘDZY NIMI

Mijający rok – naznaczony epidemią – obfitował w kluczowe wydarzenia polityczne. W 2020 roku mieliśmy nie tylko wybory prezydenckie, rekonstrukcję rządu, walkę o unijsny budżet, ale i wyrok Trybunału Konstytucyjnego zaostřejający przepisy aborcyjne. Te wszystkie wydarzenia pokazały nam który z polityków był wygranym, a który przegranym ostatnich 12 miesięcy.



Tekst: **Joanna Miziołek**

Wygrani

Mateusz Morawiecki: W końcu roku wygrał wewnętrzną rozgrywkę ze Zbigniewem Ziobro, który rywalizuje z nim o to, kto może zostać następcą Jarosława Kaczyńskiego. Ostatnie starcie dotyczyło unijnych negocjacji budżetowych i powiązania tak zwanego mechanizmu praworządności z funduszami unijnymi. Premierowi udało się przekonać prezesa PiS do zawarcia kompromisu z UE, co doprowadziło do osłabienia pozycji ministra sprawiedliwości.

Andrzej Duda: Mimo ostatnich wizerunkowych potknięć, nie można mu odmówić, że ostatni rok był dla niego zwycięski, bo po raz drugi został wybrany na głowę państwa. Kampania wyborcza nie zaliczała się do najłatwiejszych, bo nie dość, że toczyła się w obliczu pandemii, to w dodatku na skutek przesunięcia wyborów największa partia opozycyjna mogła wymienić kandydata na prezydenta z Małgorzaty Kidawy-Błońskiej na Rafała Trzaskowskiego.

Rafał Trzaskowski: Mało kto się spodziewał, że ten polityk będzie w stanie przekonać do siebie w wyborach prezydenckich 10 milionów Polaków i być dużym zagrożeniem dla ich faworyta. Prezydent Warszawy omal nie został prezydentem Polski.

Marta Lempart: Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego zaostrzającym przepisy aborcyjne Marta Lempart zaczęła budować się politycznie na protestach strajku kobiet. I choć dziś deklaruje, że nie planuje kariery parlamentarnej, to już pojawiają się głosy, że niewykluczone, że tuż przed wyborami utworzy partię kobiet.

Szymon Hołownia: Kto by przypuszczał, że katolicki publicysta, showman programu rozrywkowego w TVN może zająć trzecie miejsce w wyborach prezydenckich. A w ostatnich tygodniach zostać politykiem o największym zaufaniu społecznym. Rok 2020 był dla Szymona Hołowni owocny.



Przegrał, ale wygrał

Jarosław Gowin: Wicepremier sprzeciwił się majowym wyborom korespondencyjnym. Ten ryzykowny ruch doprowadził do tego, że odszedł z rządu, a wybory się nie odbyły. Po rekonstrukcji na powrót został wicepremierem i objął nowy resort, ministerstwo pracy, rozwoju i technologii. Potem jako pierwszy w rządzie sprzeciwiał się wetowaniu unijnego budżetu, proponując kompromis z Unią. I w tym przypadku się nie mylił, bo rząd wycofał się z weta.



Przegranii

Zbigniew Ziobro: Hasło weto albo śmierć przylgnie do szefa Solidarnej Polski na długo. Bo właśnie takie ultimatum polityk wraz ze swoją partią stawiał wobec przyjęcia przez UE rozporządzenia dotyczącego tak zwanego mechanizmu powiązania praworządności z funduszami unijnymi. Polski rząd nie zawetował unijnego budżetu a politycy Solidarnej Polski tłumaczyli, że sformułowanie „weto albo śmierć” było tylko hiperbolą.

Robert Biedroń: Polityk lewicy w wyborach prezydenckich dostał nieco ponad 2 proc. i zajął szóste miejsce. Jego wyborcza porażka sprawiła, że Biedroń tak bardzo przestał się liczyć dla polityków SLD, że zablokowano mu awans na szefa wspólnej delegacji SLD i Wiosny w Parlamencie Europejskim pod nazwą Nowa Lewica. Co więcej zablokowano nawet pomysł powstania wspólnej delegacji.

Władysław Kosiniak-Kamysz: Lider ludowców niespodziewanie zaliczył wyborczą porażkę, dostając 2,36 proc. w wyborach prezydenckich. A ta sytuacja osłabiła jego pozycję wewnątrz PSL na tyle, że partia zaczyna powoli odchodzić od pomysłów odmłodzenia ugrupowania i zmierzania w kierunku centrum, które forsował Władysław Kosiniak-Kamysz.

Paweł Kukiz: Koalicja z PSL była dla Kukiza tlenem podtrzymującym jego formację przy politycznym życiu. Charakter polityka nie pozwolił jednak w niej długo trwać, bo co i rusz przypominał o swojej odrębności choćby podczas sejmowych głosowań z PiS-em. Ostatecznie Kukiz15 został wyrzucony z Koalicji Polskiej i został na lodzie.

Jadwiga Emilewicz: Zamiast wspierać lidera swojego dziś już byłego ugrupowania - Porozumienie, Jadwiga Emilewicz postanowiła stanąć po stronie Jarosława Kaczyńskiego, dzięki czemu na chwilę zastą-

Kraj

piła Gowina na funkcji wicepremiera. Awans nie trwał jednak długo, bo po powrocie lidera Porozumienia do rządu, o porozumienie było trudno i to ona odeszła. Koniec końców odeszła też z Porozumienia, zostając bezpartyjną posłanką w klubie PiS. Decyzję uzasadniła coraz częstszą różnicą zdań z politykami Porozumienia, w tym z prezesem Jarosławem Gowinem. 



Fot. Patrycja Wanot / Agencja Gazeta

SĄSIEDZKA POMOC, SĄSIEDZKIE INTERESY

*Od momentu, kiedy PiS przejęło rządy, **PRZECHODZI SIĘ OD OBOJĘTNOŚCI DO PRÓBY MANIPULOWANIA WSPÓŁPRACĄ Z NIEMCAMI** i szantażowania. Przecież dzięki dobrej gospodarce Niemiec, także polska gospodarka funkcjonuje dobrze. A tutaj próbuje się pokazać, że niczego od Niemców nie potrzebujemy – mówi **RYSZARD GALLA**, poseł na Sejm RP reprezentujący Mniejszość Niemiecką i dodaje: - Nie da się żyć w całkowitej rozdzielnosci z jednym czy drugim sąsiadem. Są pewne interesy, które nas łączą i powinniśmy z tego korzystać.*



Rozmawiał **Dariusz Grzędziński**

Panie pośle, nie wypada teraz zacząć rozmowy inaczej niż od pytania o szczepienie. Pan już po? Przed? Czy w ogóle zamierza się pan szczepić?

Jestem jeszcze przed. Na pewno będę się szczepił, choćby dlatego, że moja żona jest w grupie zerowej. Jest pracownikiem ochrony zdrowia i praktycznie w ciągu najbliższych godzin czy dni będzie szczepiona. Jestem jednak zwolennikiem szczepień bez względu na to, jeśli chcemy skutecznie zawałczyć z covidem. Jestem też, wspólnie z małżonką, ozdrowieńcem. Na szczęście przeszliśmy chorobę razem, bez większych problemów. Ja na krótki okres straciłem węch, natomiast żona miała temperaturę, bóle w plecach i niewielki kaszel. Od kilku tygodni jest na szczęście po wszystkim.

Ma pan nieco inne podejście niż prezydent Andrzej Duda, który tłumaczył, że jako ozdrowieniec, będzie się szczepił w ostatniej kolejności, bo już nabył odporność.

Nie jestem w swoim regionie osobą nierozpoznawalną. W swojej karierze zawodowej byłem samorzą-

dowcem, wicemarszałkiem i marszałkiem województwa. Jestem też znany jako jeden z kilkunastu posłów z województwa opolskiego. Nie wychodzę przed szereg, ale za każdym razem i gdzie tylko mogę, mówię, że warto się zaszczepić. Dla siebie i dla innych. Tu w ilości jest szansa na sukces. Jeśli tego nie będzie, to o czym tu mówić? To akurat żadna polityka, tylko wewnętrzne przekonanie.



Ryszard Galla

- samorządowiec, polityk, inżynier. W latach 1998-2005 zasiadał w sejmiku opolskim (jego wicemarszałek i marszałek). Wiceprzewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim. Od 2005 poseł na Sejm RP z listy Mniejszości Niemieckiej

Powiedział pan, że to żadna polityka, ale polityka mocno wkroczyła do szczepień. Wspólnie zaszczepili się już marszałkowie Stanisław Karczewski i Tomasz Grodzki. A gdyby tak panu złożono propozycję wspólnego zaszczepienia się z wiceministrem Januszem Kowalskim?

Dla samej idei, nawet jeśli byłby to Kowalski i chciał się zaszczepić, to ja na pewno też (śmiech). Taka polityka jest fajną polityką. Gorzej, jeśli cynicznie gra się inaczej. Choćby na nucie antyszczepionkowej. Kiedyś któryś z dziennikarzy zapytał mnie, czy stoję na stanowisku nakazu szczepień. Tu jestem daleki od takiej postawy, bo mogą być różne sytuacje. Później wycofywanie się z takiego obowiązku mogłoby być trudne. Uważam, że bardziej potrzebna jest tu edukacja i mądra decyzja po stronie obywateli. Oczywiście, życzyłbym sobie, żeby ta decyzja była taką w przeważającej części – sięgającej 70-80 proc.

A już nie jako polityk, bardziej obywatel dwóch państw, jak patrzy pan na to, że w Polsce tylko połowa społeczeństwa deklaruje chęć zaszczepienia się,

a badania wskazują, że Polacy chcieliby za to szczepienie jakiejs gratyfikacji?

Śledzę to, co dzieje się po stronie niemieckiej. Choćby ze względu na rodzinę, którą tam posiadam.

I po tamtej stronie wygląda to inaczej?

*Podchodzi się **DO TEGO BARDZIEJ ZDROWOROZSĄDKOWO.** Mój brat i bratowa, oboje ponad 60-letni, przeszli w Niemczech niemal obowiązkowe szczepienie.*

Dostali powiadomienie, został im wskazany ośrodek zdrowia i skierowano ich do szczepienia, jako ludzi po sześćdziesiątce. To nie była szczepionka przeciwko grypie, tylko taka wzmacniająca organizm, szczególnie w obszarze płucnym. Zainteresowałem się tym, bo próbowałem załatwić swojemu sąsiadowi taką wzmacniającą szczepionkę. Zapytałem brata w Niemczech, odpowiedział, że nie ma sprawy i spróbuje to załatwić, ale po dwóch dniach

zadzwoił i powiedział, że wszystkie zapasy zostały skierowane do szpitali i ośrodków zdrowia. Po to, żeby zaszczepić wszystkie osoby z grup ryzyka. Oni to przeszli i choć też mają wątpliwości, to panuje przekonanie, że trzeba się zaszczepić. Według mojej wiedzy, nie są potrzebne jakieś dodatkowe przymuszenia. Prowadzi się też akcję agitacyjną jak u nas, ale odnoszę wrażenie, że zrozumienie u Niemców jest o wiele wyższe niż u nas.

I nie ma mowy o wynagradzaniu za szczepienie się.

Podjezrewam, że nawet jeden Niemiec nie myśli o tym, żeby jeszcze dostać gratyfikację. Uważam, że gratyfikacją jest to, że znajdziemy się po stronie tych ludzi, którzy po szczepieniu mają mniejszą szansę zachorować.

Uważam podobnie. A jak pan osobiście odebrał tę sytuację sprzed kilku tygodni, kiedy Niemcy zaoferowali nam pomoc w walce z koronawirusem, a strona polska jej nie przyjęła?

Z jednej strony z zażenowaniem i z przykrością, bo dlaczego akurat nie odtrąca się tej ręki w innym

obszarze? Na przykład w obszarze gospodarczym. Przecież dzięki dobrej gospodarce Niemiec, także polska gospodarka funkcjonuje dobrze. A tutaj próbuje się pokazać, że niczego od Niemców nie potrzebujemy. Wręcz odwrotnie, to my możemy pomóc Niemcom. Możemy, jasne, ale możemy też skorzystać z pomocy, którą oferują nam sąsiedzi. Co mnie bardzo cieszy to to, że samorządy korzystają z tej pomocy, nie słuchając strony rządowej. Rząd sobie, społeczeństwo sobie. Mój region, województwo opolskie, ma bardzo aktywną współpracę z Nadrenią-Palatynatem i tam jest pewna współpraca w obszarze walki z koronawirusem.

Zostawmy pandemię. Zasiadając w Sejmie od 2005 r. i uczestnicząc w polityce centralnej, uważa pan, że nastroje antyniemieckie nasiliły się w Polsce w tym czasie? A może jest tak, jak było wcześniej? Mieliliśmy na początku tygodnia zamieszanie z powodu dość błahej sprawy - wykluczenia i przywrócenia naszych skoczków narciarskich do udziału w Turnieju Czterech Skoczni. Wszystko przez wynik testów na COVID-19.

Tak, i od razu – winni Niemcy. Prezydencja niemiecka w UE. Mamy akurat taki rząd, który lubi grać tymi nutkami. Szkoda tylko, że nie potrafi w drugą stronę i nie wyciąga korzyści. Na szczęście społeczeństwo jest innego zdania i na co dzień obserwujemy w bezpośrednich kontaktach dobrą współpracę. Nie tylko w relacjach przyjacielskich, osobistych. Współpraca trwa na szczeblu samorządu, organizacji pozarządowych i wszelka wymiana cały czas ma swój ciąg. Widać jednak, że od momentu, kiedy PiS przejęło rządy, przechodzi się od obojętności do próby manipulowania współpracą z Niemcami i szantażowania. Przykładem może być tutaj poseł Arkadiusz Mularczyk i jego zespół.

Zespół, który już zakończył prace nad wnioskiem o reparacje wojenne od Niemiec.

Tak. Z tego, co wiem, ten dokument gdzieś krąży, ale nie nastąpiło to, czego ja bym oczekiwał od rasowych polityków. Jeśli mamy temat dotyczący dwóch państw, podejmuje się go w rozmowach bilateralnych. Jeśli jest coś na rzeczy, to np. polski premier

Kraj

z kanclerz Angelą Merkel siadają do rozmów, upoważniają ministrów spraw zagranicznych, powołują specjalną grupę roboczą itd. Zresztą, prezydent Niemiec powiedział oficjalnie, że jeśli coś jest na rzeczy, to oczekuje noty dyplomatycznej i wtedy jest gotów rozmawiać na ten temat. W praktyce w rozmowach międzyrządowych temat dziwnym trafem się nie pojawia, a w Polsce tym tematem się żyje i dawkuje się pewne sygnały niechęci do Niemiec. To rzeczy z jednej strony mało poważne, a z drugiej to nie przystoi państwu członkowskiemu UE i sąsiadowi dużego kraju, jakim są Niemcy. Wydaje mi się, że nie tak to się powinno odbywać. Gdybyśmy wrócili do czasów rządu PO-PSL, a nawet wcześniejszych, był to chyba najlepszy po wojnie okres budowania dobrych stosunków pomiędzy Polską i Niemcami. Ponieważ jestem wiceprzewodniczącym grupy bilateralnej polsko-niemieckiej, mogę powiedzieć, że aktywność pracy, choćby na poziomie międzyparlamentarnym, była wyższa. Nie brakowało trudnych tematów, choćby dotyczą-

Kraj

cych polskich przewoźników w UE, ale jeśli jest temat, to nie wolno chować głowy w piasek czy wykorzystywać go na użytek wewnętrzny. Wszystko powinno trafiać do adresata.

Poruszył pan kwestię zespołu posła Mularczyka. Rozumiem, że nie wierzy pan w to, że raport o reparacjach kiedykolwiek ujrzy światło dzienne?

Nie wiem. Trudno mi jednoznacznie powiedzieć. Zastanawiające jest to, że

 *zespół zakończył pracę w kadencji Sejmu 2015-19, i od początku nowej jest jak nożem odciął. **NIE MÓWI SIĘ NA TEN TEMAT NIC.***

Wiem tylko z kularowych rozmów sejmowych, że raport został zakończony. Gdyby był opracowywany przez którąś z komisji regulaminowych Sejmu, bądź komisję wspólną rządów, to wyglądałoby inaczej. Tu była grupa posłów, chociaż muszę powiedzieć, że w gronie doradców było wiele zna-

komitych postaci, znających tematykę oszacowania strat. I cisza. Temat powinien pojawić się na posiedzeniu plenarnym Sejmu – przyjęty, nieprzyjęty, przekazany lub nie. A pan wie coś na ten temat?

Według przekazanej mi informacji, raport utknął w tłumaczeniach.

Więc czas nam pokaże.

Wspomniał pan, że w czasach rządów PO-PSL działo się lepiej w stosunkach polsko-niemieckich. Mówię to żartobliwie, ale to jak pocałunek śmierci dla Donalda Tuska - Niemiec z Sejmu tęskni za byłym premierem.

Tuskowi to już nie pomoże, ani nie zaszkodzi.

Mówmy zatem szerzej, o Platformie.

Dobrze, ma pan rację. Powiedzmy sobie uczciwie, że zawsze była taka mowa. Patrząc choćby na obszar gospodarki, Polska zyska na takich dobrych stosunkach. Obserwuję uważnie stan gospodarki w województwie opolskim. Przepraszam za te stałe odniesienia, ale ja tutaj żyję i to widzę.

Nic dziwnego, mówi pan o swoim regionie.

Widzę, jak ma się gospodarka przez współpracę ze stroną niemiecką. Ile rzeczy się dzieje. Nawet teraz, w okresie pandemii, kiedy są różne ograniczenia, kwarantanny itd., mam zapytania od przedsiębiorców – co się dzieje? Na co mogą sobie pozwolić, a na co nie. Przykład: ustawa abolicyjna. Żyję trochę bardziej Niemcami i myślałem, że Niemców to nie dotyczy. Razem z moim pracownikiem przygotowaliśmy opinie, których użyliśmy tym, którzy o nie pytali. W pewnym momencie zadzwonił jednak przedsiębiorca szeroko współpracujący z Austriakami i powiedział jak bardzo to uderza w jego współpracowników. Wszystko wyliczył. Nie tylko to, że jego firma i pracownicy są obecni na rynku austriackim. To, co się dzieje, uderza też w przedsiębiorstwa, z którymi współpracuje w Polsce, w woj. Świętokrzyskim i dalej w głębi Polski.

Oczywiście, to sieć wzajemnych powiązań.

Tak. I jeśli my, jako politycy, tworzymy dobry klimat do współpracy, dobrą promocję na rynkach nie-

mieckojęzycznych, to to funkcjonuje. Siadamy do rozmów z posłami z Budenstagu i mówimy o poprawie infrastruktury technicznej, o moim temacie wiodącym, czyli żeglowności Odry, która będzie służyć obu państwom. To wszystko składa się na to, że jest ta kooperacja, a to z kolei wpływa na stosunki prywatne itd. Zgadza się, są też rozbieżności w interesach. Nord Stream 2.

O tę rozbieżność miałem zamiar zapytać.

To temat, który powinien być dyskutowany. Powiem, że mam pretensje do polskiego rządu z lat 2005-07, że się w to nie włączył. Kanclerz Merkel wyciągnęła wtedy rękę i proponowała: bądźcie też partnerem. Nie pamiętam już, wtedy chyba ważniejsza była Norwegia czy gaz łupkowy. A przecież można było dyskutować o jakiejś odnodze do Świnoujścia i zasilania Polski tym gazem z Nord Stream 2. Nawet jeśli to bolesne, trzeba rozmawiać.

Teraz włożył pan kij w mrowisko z całą mocą. Polska podpięta pod rosyjsko-niemiecki gazociąg.

*„Ja nie twierdzę, że trzeba bezpośrednio z tego korzystać, ale może być tak, że **TEN GAZ ZA CHWILĘ DOSTANIE SIĘ NA ZACHÓD** i trzeba będzie go kupić.*

Korzystamy z rosyjskiego gazu?

Jesteśmy importerem.

Są sprawy, których się nie uniknie. Tak funkcjonuje natura i nie jesteśmy samowystarczalni. Jakoś trzeba o ten interes zadbać. Może i wkładam kij w mrowisko, ale patrzę też od strony gospodarczej. To wszystkich nas, obywateli, w końcu dotyka. Bezpieczeństwo energetyczne to ważna sprawa i nie da się żyć w całkowitej rozdzielności z jednym czy drugim sąsiadem. Strona niemiecka korzysta przecież z przesyłu energii z północy na południe Niemiec przez polskie sieci. Są pewne interesy, które nas łączą i powinniśmy z tego korzystać. Jeśli mówimy, że Nord Stream 2 jest problemem to łapmy ten gorący kartofel i rozmawiamy o tym.

Panie pośle, na koniec mała zabawa we wróżby noworoczne. Sądzi pan, że obecny Sejm przetrwa do konstytucyjnego terminu wyborów w 2023 r.?

Mam nadzieję, że tak, bo wyznaję zasadę pełnych kadencji, a nie skracania ich. Jeśli wyborca dał nam mandat, to czteroletni i każdy powinien się z tego rozliczyć. Czy tak rzeczywiście będzie? Trudno odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Obserwując to, co się dzieje, szczególnie w łonie koalicji rządzącej, widać, że są tam pewne przepychanki.

Delikatnie pan to ujął.

Staram się nie zaognić jeszcze bardziej (śmiech). Widać wyraźnie, że są obszary, które nie jednoczą Zjednoczonej Prawicy. Choćby kwestia naszej obecności w Unii Europejskiej. To temat dość zasadniczy, a on odnosi się też do innych obszarów, jak sprawiedliwość i sądownictwo. Tu cały czas coś się dzieje i jest pewne niebezpieczeństwo, że ta kadencja może nie dotrwać do końca. Czas pokaże. Dopóki mamy pandemię i wszyscy musimy z nią walczyć, to jest priorytet. Jeżeli nam się powiedzie i zapanujemy nad pandemią, podej-

rzewam, że coś w polityce będzie się działo i będzie można określić, czy jest szansa dotrzeć do 2023 r. Powiem tylko tyle, że wicepremier Jarosław Kaczyński pamięta 2007 r. i przegrane wybory po skróconej kadencji. Dlatego teraz będzie się wstrzymywał przed jej skróceniem. A jeśli nie PiS, to kto? Tu też widać, że wyraźnego lidera po stronie opozycji nie ma. Gdzieś tam pojawia się Szymon Hołownia.

Ale dopiero buduje swoją partię.

Tak, to taka inicjatywa, która dopiero się tworzy.

Czyli do chóru wieszczącego koniec PiS pan się nie zapisuje?

Nie.

Nie widzi też wyraźnego lidera opozycji.

Tak.

I uważa, że obecny Sejm raczej przetrwa do końca kadencji?

Tak jest.

To była prognoza polityczna posła Ryszarda Galli na rok 2021. Dziękuję za rozmowę. W.



DZIURAWA KWARANTANNA

*Z byłem wiceministrem z rządu PO-PSL, **DZIEŃ PRZED WIGILIĄ, SPĘDZIŁEM W RESTAURACJI PONAD DWIE GODZINY.** Zjedliśmy lunch, wypiliśmy po lampce wina. Spotkaliśmy nawet byłego ministra rolnictwa, który przyszedł ze znajomym. Nasz stolik był widoczny od ulicy, ale obsłudze to nie przeszkadzało, bo nikt nie sprawdza, czy restaurator stosuje się do zakazu. Opowiem wam, jak to wyglądało.*



Tekst: **Marcin Dobski**

Zbyłym politykiem umawiałem się od wielu tygodni, ale na przeszkodzie stanęła jego kontuzja, a później mozolna rehabilitacja. W tym czasie premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że lokale gastronomiczne nie będą mogły przyjmować gości, co oburzyło nie tylko obywateli, którzy na każdym kroku są ograniczani przez obostrzenia związane z pandemią, ale przede wszystkim restauratorów, którzy mogą sprzedawać dania tylko na wynos.

Mój rozmówca, niespodziewanie, dzwoni jednak kilka dni przed Wigilią. – Już lepiej u mnie z poruszeniem się. Idziemy na lunch po weekendzie, zapraszam? – Przecież wszystko zamknięte. – Nie wszystko – odpowiada ze śmiechem.

Z byłym podsekretarzem stanu w rządzie PO-PSL umawiamy się na placu Trzech Krzyży, przy lokalu jednego z najbardziej znanych restauratorów w Polsce. Gdy czekam na mojego rozmówcę, drzwi do restauracji niemal nie zamykają się. Co chwilę

ktoś wchodzi lub wychodzi – później okaże się, że to odbieranie zamówień wigilijnych.

Moją uwagę zwracają częściowo zasłonięte witryny. Na niektórych są narysowane akcenty świąteczne: bałwanek, płatki śniegu i choinka, ale są też szyby, które w całości są zasłonięte farbą. Gdy przyglądam się z bliska widzę, że to okna, za którymi są sale dla VIP-ów.

„Jakby luksusowo”

Pojawia się mój rozmówca. Wchodzimy do środka, jest kilka osób. Ktoś odbiera zamówienie, do nas podchodzi kelner. – Możemy na „lunchyk”? – zagaduje polityk, z którym przyszedłem. – Dzisiaj nie przyjmujemy gości, bo mamy tyle zamówień wigilijnych, że nie nadążamy, a jest mało ludzi z obsługi – odpowiada.

Problem? Nie, zmieniamy po prostu lokalizację. Wsiadamy do Range Rovera i jedziemy trochę dalej, na ulicę Mokotowską. – Lubisz polską kuchnię? – pyta mój towarzysz, z którym eksplorujemy pod-

ziemie gastronomiczne. – Oczywiście, kto nie lubi – odpowiadam. Po chwili jesteśmy już w środku.

– Dzień dobry, co dla panów? – wita nas sympatyczna kelnerka. Po akcencie wnioskuję, że z Ukrainy, ale bardzo dobrze mówiąca po polsku. – Chcieliśmy coś zjeść i wypić. Usiądziemy tam w rogu – mój towarzysz wskazuje na miejsce tuż przy szybie, które widać od ulicy.

Po chwili pani z obsługi nalewa nam po lampce czerwonego wina i podaje menu.

*”Z rozmowy między nią a byłym wiceministrem wyłapuję, że **BYŁ W WIĘKSZYM GRONIE W TYM MIEJSCU DZIEŃ WCZEŚNIEJ.***

Najprawdopodobniej do późnych godzin wieczornych.

– Znasz to miejsce, to legendarny lokal? – zagaja mnie rozmówca. – Mówi się, że Jan Kulczyk miał tu własną lodóweczkę z winami po kilkadziesiąt tysięcy

złotych za butelkę. Nie znałem tej historii, kiwam więc głową z uznaniem. Zamawiamy. Jest dzień przed Wigilią, więc pojawia się apetyt na barszcz z uszkami, do tego bierzemy kotlety mielone z buraczkami. Nie zapominamy o ziemniakach. W menu to francuskie młode ziemniaki z koperkiem.

Rozmawiamy, jemy, wszystko jest pyszne, ale nie może być inaczej, bo ceny są zawrotne. W restauracji nie dostrzegam innych gości przy stolikach, wydaje się, że jesteśmy sami, ale nagle podchodzi do nas mężczyzna, który chce się przywitać. Rozpoznaję, że to były minister rolnictwa, kojarzony z lewicą, który był w rządzie kilkanaście lat temu. Później robił karierę w jednym z banków kontrolowanych przez Skarb Państwa. Podchodzi, wita się i znika ze znajomym. Siedli za ścianą, w innej sali.

Równi i równiejsi

Przeciętny obywatel też chciałby pójść do restauracji, chociaż usiąść przy kawie z gazetą, albo raz w miesiącu zabrać rodzinę, odreagować w tym trud-

nym dla wszystkich czasie. Ale nie może, bo nie jest stałym klientem, nie jest politykiem, przed którym drzwi do restauracji otwiera się na oścież. Z informacji, które posiadam wynika bowiem, że czynni politycy regularnie bywają w restauracjach. Bez zażenowania umawiają w nich spotkania ze swoimi rozmówcami.

Po co więc rząd mydli nam oczy, że to wszystko dla naszego dobra, a gdy przychodzi czas weryfikacji, to okazuje się, że nie tylko państwo nie kontroluje tego, czy restaurator stosuje się do obostrzeń, ale politycy sami ich nie respektują? 



**Dariusz Grzędziński**

Sylwestrowa niekonsekwencja

Wybitny astrofizyk Stephen Hawking mawiał, że „fundamentalną zasadą rządzącą wszechświatem jest to, że przyczyny występują przed skutkami”. Nigdy odwrotnie. Nie wiem, czy premier Mateusz Morawiecki jest miłośnikiem twórczości Hawkinga. Nawet jeśli, to ma do przemyśleń naukowca

lużne podejście. Szkoda, bo cierpimy na tym wszyscy.

– Apelujemy o to, by Sylwestra spędzić w gronie kameralnym. Tylko grupy zawodowe, które muszą korzystać z baz hotelowych, będą do tego uprawnione – w tym przypadku trwają jeszcze konsultacje. Prosimy i apelujemy o pozostanie w domach. My godziny policyjnej nie wdrazamy. Aby ona mogła być zastosowana, to – za zgodą prezydenta – należałoby wdrożyć stan wyjątkowy – powiedział w niedzielę premier Mateusz Morawiecki. Tym samym podważył komunikat ministra zdrowia, który 10 dni wcześniej, 17 grudnia, ogłaszał bezwzględny zakaz poruszania się w w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia w godzinach od 19:00 do 6:00. – Same apele to za mało – podkreślał wtedy minister Adam Niedzielski.

Premierowska zamiana zakazu w apel dokonała się w Warszawie, ale głębokie „uff” dało się słyszeć nawet w najdalszych zakątkach kraju. Oto bowiem Polacy, którzy w ostatnich miesiącach coraz częściej odbywają sentymentalną podróż do PRL-u i ponow-

nie za jedną z największych cnót uznawana jest umiejętność kiwania niezbyt rozgarniętego państwa, dostali kolejną okazję do wykazania się antyrządową kreatywnością.

„Apel” brzmi przecież o niebo lepiej niż „zakaz” i stwarza spore możliwości. Na przykład – nieusłyszenia go, a stąd już prosta droga do dobrej zabawy sylwestrowej w dowolnej lokalizacji.

*„Nie sposób przecież wymagać respektowania żadnych zakazów, nakazów czy zaleceń, jeśli te nie tyle ulegają ciągłym modyfikacjom, co **SĄ BEZ PRZERWY PODWAŻANE** przez kolejnych członków tego samego rządu.*

O efektach takiego braku konsekwencji pisał niedawno we „Wprost” Marcin Dobski, który bez problemu znalazł działające w centrum Warszawy restauracje, a tym wydaniu naszego tygodnika relacjonuje, jak był na lunchu w jednej z nich. Czy można

wymagać od restauratorów respektowania przepisów, które wprowadzano z dnia na dzień i którymi, sądząc po lokalizacjach otwartych lokali, nikt specjalnie się nie przejmuje? Czy można liczyć na to, że w Sylwestra Polacy zostaną w domach, skoro zakaz zmieniono w apel i po raz kolejny urządzono publiczny pokaz niekonsekwencji?

Odpowiedzi są dość oczywiste, a przy ich udzielaniu warto pamiętać o hawkingowych „przyczynach przed skutkami”. Rządzący mrugają do nas i wyrażnie dają do zrozumienia, że obostrzeń nie ma co traktować poważnie. One istnieją tylko teoretycznie. Tak jak teoretycznie, przez kilka godzin, istniała ogłoszona przez ministra Niedzielskiego „narodowa kwarantanna”. Tę – rzecznik PiS Radosław Fogiel – szybko zmienił w „przedłużony etap odpowiedzialności”. Skracając w ten sposób drastycznie etap powagi.

– Cieszę się, że coraz mniej obawiamy się tego wirusa, tej epidemii. To jest dobre podejście. Już teraz nie trzeba się jego bać. Trzeba pójść na wybory

– mobilizował w lipcu premier Morawiecki. Lato dawno za nami i teraz pora na nowe wyzwania.

Wersja zimowa cytatu, mobilizująca do beztroski, mogłaby brzmieć tak: „Cieszę się, że coraz mniej obawiamy się tych apeli, tych obostrzeń. To jest dobre podejście. Już teraz nie trzeba się ich bać. Trzeba pójść na Sylwestra”.

Dobrej zabawy! 

CELEBRYCI TO KANALIE

Fot. Stanisław Krzywy/Newspix.pl

Spółeczeństwo

*W pandemii celebryci dalej czuli się w obowiązku, by zalewać nas pseudointelektualnymi wypocinami. I zastanawiam się, dlaczego nie zrobiono nic, by ludzie ci nie mogli w sieci rozpowszechniać swoich głupot. **ONI WIEDZĄ, ŻE SĄ BEZKARNI, ŻE MOGĄ POWIEDZIEĆ WSZYSTKO, NAWET WYZYWAĆ PROFESORÓW MEDYCYNY OD SPRZEDAWCZYKÓW.** Za podany dalej post o Strajku Kobiet ściga się nastolatki, stawia przed sądem, a celebryta opowiadający głupoty narażające życie i zdrowie ludzi jest bezkarny. **TO NORMALNE? – PYTA KAROLINA KORWIN-PIOTROWSKA** w rozmowie z „Wprost”.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Społeczeństwo

Mówi pani, że już się nie zajmuje celebrytami.

Przez kilka dobrych lat robiłam w TVN Style „Magiel towarzyski”. Uznałam, że już dostatecznie dużo wiem na temat tego, jak ta branża funkcjonuje, żeby w niej nie siedzieć. Byłam tam na chwilę, nie zamierzałam z nikim bratać się, ani zaprzyjaźniać. A im bliżej było końca tej przygody, tym bardziej byłam zmęczona i znudzona. To płytka i głupawa branża. Zresztą ostatnimi laty celebryci pukają w dno od spodu.

Myśli pani, że odbiorcy, fani przejrzą na oczy, zaczną jednak te celebryckie wypowiedzi brać w nawias? Czy ten rok, który obfitował w to „pukanie od spodu” sprawi, że wszyscy zaczniemy bardziej weryfikować te nasze medialne sympatie?

Jeżeli w poważnej amerykańskiej prasie na wiosnę, na początku pandemii, zaczęły pojawiać się artykuły o „końcu świata celebrytów i o „Holocauście celebrytów”...

W związku z czym te artykuły?

Dotyczyły aktywności gwiazd i influencerów w sieci, wypowiedzi na temat pandemii, szeregu

Spółeczeństwo

wizerunkowych problemów. W Stanach było kilka kolosalnych wpadek w związku z pandemią. Podobnie w Niemczech. Ludzie zaczynają mówić „sprawdzam”. Zaczynają weryfikować informacje. Mamy świat kryzysu, niepewności, brakuje nam stabilizacji i ludzie są bardziej wyczuleni na ściemy, na kłamstwa. A na ściemach i kłamstwach zbudowanych jest 90 proc. celebryckich karier. Także w Polsce. Celebryci to ludzie wykreowani z niczego.



*Karolina
Korwin-Piotrowska*

- dziennikarka Antyradio i Canal+, w którym prowadzi „Aktualności filmowe”. Niebawem ukaże się jej nowa książka pt. „Reset. Świat na nowo”.

Spółeczeństwo

I ci ludzie, w dobie pandemii, zostawieni sam na sam ze swoim telefonem we własnym domu, wyczyniali rzeczy haniebne. Odebrano im ich naturalne środowisko, bankiety, ścianki, różnego rodzaju pokazy, eventy, nawet z domu nie mogli wyjść, by zrobić ustawkę z paparazzi. Więc pokazali swoją prawdziwą twarz. Myślę, że paradoksalnie to było bardzo potrzebne i pożyteczne.

Który z rodzimych celebrytów pani zdaniem w tym roku dał największy popis na festiwalu głupoty?

Nie chcę mówić o nazwiskach, bo nie chcę robić reklam upadłym postaciom z showbiznesowego planktonu. Zastanawiam się po prostu, jaką kanalią trzeba być, by w momencie, gdy ludzie chorują i umierają, mają koszarne efekty uboczne choroby, mówić, że w łózkach leżą statyści, nie ma epidemii, a to wszystko to jedna wielka ściema.

Mówi pani o Edycie Górniak.

Naprawdę nie chcę nikomu robić reklamy, nie zmusi mnie pani do tego, żebym sypała nazwiskami. Myśmy przez lata dawali głos ludziom nieobjawowo

Spółeczeństwo

inteligentnym. Pytaliśmy ich o różne pierdółki, oni nam opowiadali różne pierdółki, to się sprzedawało i klikało. Było miło, pod warunkiem, że chodziło o nowego narzeczonego, nową sukienkę, torebkę czy krem. Jeśli jednak chodzi o zdrowie i życie ludzi, to już nie jest głupotka. Tymczasem w pandemii celebryci dalej czuli się w obowiązku, by zalewać nas pseudointelektualnymi wypocinami. I mamy to, co mamy. To są kanalie, oni mają krew na rękach. I zastanawiam się, dlaczego nie zrobiono nic, by ludzie ci nie mogli w sieci rozpowszechniać swoich głupot. Wiedzą, że są bezkarni, że mogą powiedzieć wszystko, nawet wyzywać profesorów medycyny od sprzedawczyków. Za podany dalej post o Strajku Kobiet ściga się nastolatki, stawia przed sądem, a celebryta opowiadający głupoty narażające życie i zdrowie ludzi jest bezkarny. To normalne według pani?

Nie.

Sama jestem w grupie ryzyka. Moja koleżanka straciła oboje rodziców jednego dnia, zmarli na COVID. Mam przyjaciół walczących ze skutkami

Społeczeństwo

choroby, jesienią bałam się wręcz odebrać wiadomość, bo niemal codziennie dowiadywałam się, że ktoś choruje, jest w szpitalu, na kwarantannie, jego życie się zawaliło. Dlatego

*moja tolerancja na zaprzeczanie epidemii jest zerowa. Poza tym **Z ZASADY UFAM NAUCE A NIE UZURPATOROM** i ignorantom.*

To ja wróćę do tej Górniak. Autorkę słów o „statystach w szpitalach” jedna ze stacji informacyjnych zaprosiła w roli ekspertki do flagowego programu publicystycznego stacji. Pani Górniak siadła obok pana Posobkiewicza, byłego Głównego Inspektora Sanitarnego, który zresztą na COVID-19 chorował.

Niech pani pyta ludzi z tej stacji, co mają w głowach i czy im się opłacało.

A gdybyśmy założyli, że jest pani szefową stacji, w której emitowany jest hitowy talent show ze skompromitowaną, szerzącą antycovidowe i antyszczepion-

kowe treści divą w roli jurorki. Co by pani zrobiła? Zdjęła ją z anteny?

Powiedziałabym, by zamiast bredzić kocopały zajęła się jedyną rzeczą, na której się zna, czyli muzyką. W Niemczech jeden znany celebryta stracił kontrakty reklamowe i pracę w telewizji przez szerzenie teorii spiskowych na temat epidemii.

Unika pani nazwisk, ale gdy w mediach ukazał się artykuł o tym, jak Tomasz Karolak i Viola Kołakowska mimo zakazów, obostrzeń, bez масечек wybrali się do restauracji i w ich wydaniu odbiór zamówienia trwał 1,5 godziny, napisała pani m.in. że „rzygać się chce” skoro tak wygląda w praktyce „państwo prawa według rządzących, sanepidu i policji”.

Mam znajomych, którzy po 20 latach zamknęli biznes restauracyjny. Nie dali rady. Dosłownie na kilka dni przed tym, gdy zdjęcia te ujrzały światło dzienne, gdy ci państwo przez półtorej godziny „odbierali” jedzenie siedząc przy stoliku. Zwykły człowiek bez масечки dostaje mandat. Mój sąsiad dostał, bo nie jest celebrytą, któremu wolno wszyst-

Społeczeństwo

ko. Prokuratura wszczyna postępowanie przeciwko Strajkowi Kobiet, w sprawie zagrożenia epidemicznego, nasyła się na biznesy i sklepy kontrole sanepidu, a celebryci sobie robią, co chcą. Nie znam nikogo z branży restauracyjnej, kto w 2020 roku dobrze by sobie radził. Możemy stawać na rzęsach, zamawiać w ulubionych knajpach jedzenie na wynos – ja całą wigilię zamówiłam – ale nie uratujemy ich do końca. Efekty pandemii będą dla nich potworne. To jest ogromna branża, która poniesie potworne koszty pandemii, tak jest na całym świecie.

Powtórzę: Wychowaliśmy grupę ludzi, którzy są przekonani o tym, że są bezkarni, bo ktoś tam ich zna i mieli okładkę w gazecie. Słyszałam od człowieka pracującego na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym historię, jak pewna celebrytka wparowała tam sądząc, że zostanie obsłużona bez kolejki, użyła argumentu: „pan nie wie, kim ja jestem”.

Co zrobił ten człowiek?

Powiedział, żeby najpierw wyszła założyć maseczkę i zdezynfekowała ręce. I że go nie interesuje, kim

Społeczeństwo

ona jest. Problem polega na tym, że celebryci są przekonani, że będzie im dane, że zdanie „pan nie wie, kim ja jestem” otwiera różne drzwi. Tak było przez lata, a pandemia pokazała, że wobec choroby jesteśmy równi. Bez względu na to, ile ma się lajków w mediach społecznościowych.

PANDEMIA ZWERYFIKOWAŁA, KTO JEST KIM. *Kto jest człowiekiem, a kto mendą. I to się dzieje na wszystkich możliwych poziomach. Dotyczy też naszej rodziny, przyjaciół, znajomych.*

To moment przejściowy i to jest normalne. I jak już mówiłam, w kontekście celebrytów to bardzo pożyteczne, bo zewsząd byliśmy zalewani postaciami z bezobjawowego intelektualnie planktonu, które co prawda nie są w stanie się podpisać, ani wypowiedzieć jednego poprawnego złożonego zdania, ale za to były uśmiechnięte, obsypane brokatem i „się klikały”. Zaskakujące jest też to, że większość newsów na temat

Spółeczeństwo

pandemii kreowanych było przez ludzi, których kariery bardzo mocno w pandemii uwiędły. Rozumiem, że trzeba było jakoś przypomnieć o swoim istnieniu. Szkoda tylko, że w taki sposób.

Pani jeszcze ogląda telewizję?

Bardzo rzadko.

Dlaczego?

Bo jest beznadziejna. Oglądam kanały informacyjne, aczkolwiek bardzo je sobie dawkuje. Poza tym filmowe, Canal +, Ale Kino, HBO, serwisy streamingowe. Nic więcej, bo telewizja mainstreamowa naprawdę zjada własny ogon i kopiuje własne pomysły. Wie pani, jaki był piękny moment mimo pandemii, wiosną?

Jaki?

Gdy ramówki stanęły i było mniej tej głupoty.

Polskie stacje telewizyjne jeszcze w ogóle mają moc kreowania gwiazd?

Ostatnio rozmawiałam na ten temat ze znajomymi z branży i doszliśmy do wniosku, że mogą to robić tylko w jednym jedynym momencie, gdy „wannabe celebrities” albo celebryci klasy „c” dostają się do pro-

Spółeczeństwo

gramu typu „Big Brother”. Zyskują jakąś popularność i potem, już po zakończeniu programu, są gotowi na wszystko, by ją podtrzymać, żeby o nich napisano.

Ale świat się zmienia. Telewizje już nie są medium pierwszego wyboru. Dorasta pokolenie, które w ogóle nie włącza telewizora, bo wszystko mają w smartfonie. Ich nie interesuje ramówka i gwiazdy ze szklanego ekranu. Sama na jednym poście na Instagramie robię czasami większe zasięgi niż niejeden program w dużej stacji telewizyjnej. O czym my rozmawiamy? Świat się zmienił, ale i odbiorca mediów się zmienił. ma inne przyzwyczajenia, operuje innym językiem. A telewizje, które zjadają permanentnie własny ogon, od dawna nie wprowadziły żadnego formatu, który aktywizowałby ludzi, o którym wszyscy by mówili... Może jeszcze pierwszy sezon „Azja Express”...

A „Down the road”? Moim zdaniem to świetny format.

Tak, to doskonały program, ale był pokazywany w niszowej stacji. To nie jest mainstream. Choć uwa-



Fot. Kobas Laksa

Serial „Down the road” Karolina Korwin-Piotrowska uważa za doskonały i żałuje, że był pokazywany w niszowej stacji telewizyjnej.

Społeczeństwo

zam, że to najlepszy program, który w ostatnich latach pojawił się w ogólnodostępnej telewizji. Dlaczego? Bo tam były prawdziwe emocje, prawdziwi bohaterzy.

LUDZIE NIE CHCĄ FAŁSZU. *Mają dość programów z ludźmi, których jedyna ambicja, to znaleźć się na Pudelku i robić posty sponsorowane na Instagramie.*

Pewnie, można mieć w życiu różne ambicje, tylko dlaczego stacje telewizyjne tak obsadzające swoje formaty potem sprzedają nam je jako coś zupełnie innego?

Bohaterki programów o poszukiwaniu miłości na egzotycznych wyspach dziś są instagramowymi słupami reklamowymi.

Bo chodzi o to, by dzięki pojawieniu się w programie móc potem żyć z postów sponsorowanych.

„Wannabe celebrities” mogą mieć jeszcze jeden problem. Polaryzacja na niespotykaną dotąd skalę.

Wielu dziś omija TVP, albo to telewizja publiczna ich omija, ciężiej budować pozycję.

Myślę, że to polaryzacja, która przypominać może tę ze stanu wojennego, gdy w TVP obowiązywała czarna lista artystów. Podziały funkcjonują też na tle finansowym. TVP bardzo dobrze płaci, z pieniędzy podatników oczywiście. Pokusy są więc duże. Ale mimo wszystko są ludzie, którzy nie wyobrażają sobie, by tam pójść.

Pani Urszula Dudziak, którą lubię i cenię, poszła. Wpięła sobie nawet błyskawicę, symbol Strajku Kobiet wstrój, jednak gdy tylko przyszło do pozwania z prezesem Kurskim, błyskawica zniknęła.

W tym roku powiedziałam sobie jedno: Nie będę oceniać ludzi przez pryzmat tego, gdzie zarabiają, bo sytuacja dla branży rozrywkowej jest tragiczna. Znam ludzi, którzy od trzech miesięcy nie zarobili grosza i to nie jest śmieszne. Jeśli muszą iść do TVP, to niech idą. Lepiej żeby zarabiali, niż kradli. Powinniśmy dziś rozmawiać o tym, że jest armia ludzi, nie tylko tych świecących na scenach, ale też pracują-

Spółeczeństwo

cych w kulisach, która jest bezrobotna od marca. Rząd nie robi nic. Nie zna specyfiki branży.

Jak to nic. Minister Gliński przyznał dotacje.

To też pokazało wiele ciekawych rzeczy. Choćby to, że niektórzy nie umieją wypełnić poprawnie wniosku, inni w ogóle nie dowiedzieli się o możliwości walki o dofinansowanie. Hejt jaki poszedł na ludzi, którzy wystąpili po pieniądze też był absurdalny. Bo występowali o pieniądze nie tylko dla siebie, ale na ich projekty, w które zaangażowane były dziesiątki, jeśli nie setki ludzi. Oczywiście parę pozycji było zastanawiających, ale droga sprawdzona na innych rynkach oferowania pomocy branży była niezła. Ale w Polsce, jak przychodzi do rozmowy o pieniądzach ludzie szaleją.

Sama mam wielu znajomych w tej branży, widzę co tam się dzieje. Zwłaszcza, że to nie są ludzie, którzy będą reklamować płyn na wybielanie odbytu, albo wybielanie licówek, oni czekają, ciągną resztką sił. To artyści pozwalają nam przetrwać pandemię, to ich sztuka sprawia, że choć sytuacja dookoła jest niepewna, możemy od niej się zdystansować.

Społeczeństwo

Ale wiele osób sądzi, że artyści są tak bogaci, że na pewno z pandemii wyjdą bez szwanku. Że wyciągają ręce po pieniądze, choć pływają się w luksusach.

Bogatych jest kilkadziesiąt osób w branży. Cała reszta żyje normalnie. Nie mają wypasionego życia, mają kredyty i choroby ich nie omijają. Nie każdy będzie umiał przekwalifikować się na kierowcę Ubera czy pana złotą rączkę.

*Kraju nie stać na to, by tracić
wykształconych artystów, tak
fantastycznych ludzi, ale to się może
dziać, **ARTYŚCI ZACZNĄ SCHODZIĆ
ZE SCEN.** Już słyszę, że ten to założył
warzywniak, a tamten jest kurierem.*

Widzę ogłoszenia na Facebooku „przyjmę każdą pracę”. To już się dzieje. Miałam kilka próśb o pożyczki. Ludzie nie mają na życie. Piszą w mediach ogłoszenia, że przyjmą każdą pracę. To jest realny problem, tym trzeba się zająć, a nie osoba-

Społeczeństwo

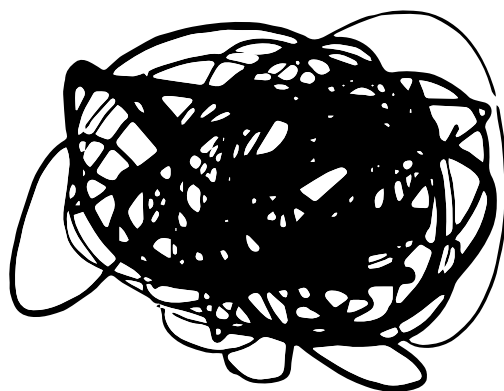
mi, które desperacko walczą o każdego lajka czy newsa w mediach plotkarskich, bo bez tego nie żyją.

Ostatnio napisała pani „niech ten rok już się skończy”. Jaki to był rok, dla pani?

Na pewno trudny prywatnie z powodu pandemii. Ale dowiedziałam się o sobie, że jestem naprawdę silna. Udało mi się skończyć książkę, zachować przyjaźnie, dowiedziałam się, że mam kilka bardzo bliskich osób, i że parę osób muszę wyrzucić ze swojego życia. Ale ten reset się przydał. Dowiedziałam się, że się nie poddaję i że potrafię pomagać. Nie wiem, czy kogoś uratowałam, ale może czyjeś życie stało się trochę lepsze? Najlepsze, co w tym trudnym roku mogliśmy zrobić dla siebie, to pomagać innym. W tym chaosie bardzo łatwo stracić grunt pod nogami.

Lekarz w czasie teleporady powiedział mi ostatnio, że ludzie nie mają już siły, nie chcą walczyć, są strasznie zmęczeni. Obawiam się, że złe czasy dopiero przed nami. 

TELEFON DLA DZIECI POD PRESJĄ



Społeczeństwo

*Dzieci próbują coś powiedzieć tylko mimochodem albo w żartobliwy sposób, by sprawdzić, jak rodzice zareagują. Czyli na przykład rzucają „lepiej by było, gdyby mnie nie było”, „może jak skoczę z mostu, to sztucce będą ładniej poukładane”. A rodzice to bagatelizują, biorą to za niestosowny żart. Bardzo często odpowiadają: „Co ty za głupoty gadasz?!” – mówi **PAULA WŁODARCZYK**, psycholożka, koordynatorka Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.*

O CZYM NIEROZUMIANE W DOMACH DZIECI MÓWIĄ DZWONIĄC DO SPECJALISTÓW?

– Pamiętam dziewczynkę, która powiedziała, że „święta są tylko dla szczęśliwych ludzi” – dodaje.



Rozmawiała **Aneta Wawrzyńczak**

Społeczeństwo

Powiem pani szczerze – planowałam inaczej zacząć tę rozmowę. Ale przeczytałam państwa raport „Pomoc online dzieciom w trudnych sytuacjach” z 2015 roku, a w nim cytaty z wiadomości, które dostajecie: „piszę tutaj, ponieważ nie mam osoby, której mogłabym to wszystko opowiedzieć”, „na pewno by mnie wyśmiała”, „czuję się niechciana i odrzucona”, „boję się porozmawiać o tym z rodzicami”. Jak czytam takie wypowiedzi, to na przemian zalewa mnie wściekłość i zdumienie. Ale najbardziej dojmujący jest smutek.



Paula Włodarczyk

– psycholożka, koordynatorka Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Także Telefonu dla Rodziców i Nauczycieli w sprawie Bezpieczeństwa Dzieci.

Społeczeństwo

To są prawdziwe wiadomości, które dostajemy, prawdziwe słowa dzieci. Ale, jak pani sama zauważyła, to raport sprzed pięciu lat. Teraz jest jeszcze trudniej, specyfika problemów dzieci i młodzieży mocno się zmieniła, czasami są wręcz na skraju wyczerpania. Wiele młodych osób jest w kryzysie psychicznym, cierpią na depresję, zaburzenia lękowe, mają myśli samobójcze, nie chcą dłużej żyć, bo nie widzą sensu. Takich wiadomości otrzymujemy teraz całe mnóstwo, przez co zastanawiamy się, co jest nie tak z naszym systemem i nami dorosłymi, że nie potrafimy odpowiedzieć na potrzeby i problemy dzieci.

To z jakimi konkretnie problemami zgłaszają się młodzi ludzie do Telefonu Zaufania? Bo kryzys psychiczny, depresja, myśli samobójcze to problem sam w sobie, ale też i konsekwencja innych, nierozwiązanych trudności.

Na pierwszym miejscu już od dawna plasuje się bardzo szeroka kategoria zdrowia psychicznego i psychospołecznego, czyli trudności związane z samopoczuciem i emocjami, zaburzenia odżywiania

Społeczeństwo

nia, depresja, myśli i próby samobójcze, samookaleczenia. Do niedawna drugim najczęstszym powodem kontaktu z nami były kwestie związane z relacjami z rówieśnikami, a trzecim – z rodzicami. Pandemia spowodowała, że pozamieniały się one kolejnością, częściej słyszymy i czytamy o kłótniach z rodzeństwem i rodzicami, pomiędzy nimi, ich uzależnieniach i chorobach psychicznych, a także przemocy w rodzinie. Relacje rówieśnicze wciąż są bardzo istotne: przyjaźnie, trudności z akceptacją, pierwsze zakochanie, pierwsze związki. To także dotyczy tematów seksualności i dojrzewania, coraz liczniej: orientacji seksualnej i tożsamości płciowej.

Jak tak pani wylicza, to chodzi mi po głowie myśl: Czy nie mamy tendencji do tego, żeby generalnie umniejszać problemom innych, a najmocniej przez to obrywa się dzieciom, bo „cóż to za problem” zakochać się nieszczęśliwie czy mieć „kose” z kolegami?

To jest problem dorosłych opiekunów, którzy często umniejszają problemy dzieci i młodzieży albo wręcz bagatelizują mówiąc: „Co ty możesz mieć

Spółeczeństwo

za problemy w takim wieku?!”, „jak dorosniesz, to dopiero zobaczysz, co to są prawdziwe problemy!”. To „przekonanie” tak mocno wdrukowuje się w sposób myślenia młodych ludzi, że sami kontaktując się z nami nierzadko zastanawiają się dłuższą chwilę, czy w ogóle powinni dzwonić/pisać, bo może ich problemy nie są wystarczająco poważne, może ktoś inny bardziej potrzebuje pomocy, może niepotrzebnie blokują linię. Słyszymy to w telefonie i czytamy w wiadomościach nagminnie – dzieci mają poczucie, że nie powinny nam zawracać głowy, że są ważniejsze sprawy, że inni mają gorzej. To absolutnie nie jest prawda, mogą zwrócić się do nas ze wszystkim, nie mamy żadnej wagi problemów, nie stawiamy ich na szali i nie oceniamy: ten jest ważny, a ten nie. Co istotne, dzieci mogą też porozmawiać z nami o pozytywnych sprawach, swoich radościach i sukcesach. Może się to wydać szokujące, ale część z nich nawet nie ma komu o tym opowiedzieć.

Rodzice zbywają problemy dzieci, bo sami mają za dużo własnych na głowie? Bo nie zostali wychowani

Społeczeństwo

w atmosferze poszanowania i uważności dla dziecięcych trosk, gdy sami dopiero uczyli się, jak funkcjonuje świat i relacje międzyludzkie? Bo panuje nieformalny wymóg, by być twardym, zawsze dawać radę, zaciśkać zęby, nie cackać się ze sobą?

Pewnie wszystko po kolei. W każdej rodzinie, w przypadku każdego dziecka jest trochę inaczej, dlatego słyszymy naprawdę różne historie. Rodzice sami nie mają łatwo, doba trwa dokładnie tyle samo, co 10, 20, 30 lat temu, ale jakoś na nic nie wystarcza czasu.

*Dorostłym sporą część dnia zajmują prace, przez co **MAJĄ CORAZ MNIEJ CZASU, CIERPLIWOŚCI** i chęci przebywania ze swoimi dziećmi, poznawania ich, bycia na nie uważnym.*

Na to wszystko nakładają się przekonania przekazywane z pokolenia na pokolenie i to, jak funkcjonowała rodzina, w której zostali wychowani. Jeżeli mieli poczucie, że muszą radzić sobie sami,

Społeczeństwo

że na dzieci nie zwraca się uwagi, to zderzenie z dobrymi radami, które teraz płyną ze świata zewnętrznego, mediów, poradników może być dla nich bardzo trudne.

Proszę pamiętać, że jeszcze do niedawna dzieci były traktowane bardziej przedmiotowo niż podmiotowo, więc dzisiaj dorośli nierzadko sami potrzebują pomocy, bo mają ogromne poczucie winy, że nie spełniają się w rodzicielskiej roli tak, jak powinni, jak oczekuje tego od nich świat. Robią coś automatycznie, tak jak zostali nauczeni w swojej rodzinie, a gdy okazuje się, że to nie działa idealnie, starają się na siłę. I wychodzi to sztucznie, a sztuczność nie wpływa dobrze na budowanie relacji.

Zwłaszcza, że dzieciaki błyskawicznie to wyczuwają. Podobnie jak każdy problem w domu, napięcie, stres. Możemy próbować to ukryć, ale dziecko i tak będzie czuło, że rodzic jest smutny, zły, zdenerwowany. I jeśli nie będzie wiedziało, co jest tego powodem, może zacząć obwiniać samo siebie.

Spółeczeństwo

Dzieci, szczególnie małe, są jak gąbka. Chłoną od nas wszystko – zarówno to, co dobre, jak i złe czy niewłaściwe. To, co chcemy, żeby chłonęły i czego nie chcemy. Nie tylko słyszą, ale obserwują, a nawet wyczuwają, w jakim jesteśmy nastroju, jakie targają nami emocje. Nie chodzi o to, żeby zwierzać się przed dzieckiem, opowiadać mu o problemach, szukać w nim partnera do rozmowy o nich czy do ich rozwiązywania, ale by być autentycznym. By powiedzieć: przepraszam, jestem zdenerwowana, smutna, mam gorszy dzień. W przeciwnym razie uczymy dziecko, że o trudnościach i emocjach się nie rozmawia. A to się kończy różnie, bo dzieci i tak przeżywają emocje, tylko całkowicie wewnętrznie. Co bardzo często sprawia, że znacznie bardziej boleśnie.

A może po prostu, że pozwolę sobie zacytować często powielany argument, „dzieciakom się w głowach przewracało od dobrobytu”? Co oni wiedzą o prawdziwym życiu, jak się wychowali w szklarnianych warunkach, wszystkiego jest pełno, mają internety

<< SPIS TREŚCI



NAJLEPIEJ ARTYKUŁ >>

Spółeczeństwo

i smartfony, jakby pożyczli w komunie albo za okupacji, to by im takie „fanaberie” nie przychodziły do głowy?

To stara śpiewka, rozmawiając i pracując z rodzicami często słyszę ten argument. I zawsze wtedy pytam: Ale co to jest „prawdziwe życie”? Za komuny było? W czasie wojny/okupacji? Jak była bieda?

Przecież **DLA KAŻDEGO CZŁOWIEKA PRAWDZIWYM ŻYCIEM JEST JEGO WŁASNE** tu i teraz. Co więc mają sobie myśleć dzieci, które słyszą, że nie znają prawdziwego życia? Że ich życie jest tymczasowe albo wyimaginowane?

Można pokazywać różnice międzykulturowe i międzypokoleniowe, snuć takie opowieści w formie wspomnień, ale nie porównywać umniejszając tego, co mamy teraz, bo co z tego nam przyjdzie? Nie żyjemy pięćdziesiąt lat temu, tylko tu i teraz. I z tym, co jest tu i teraz musimy się zderzyć i zmierzyć.

Społeczeństwo

A tu i teraz są technologie, o jakich nie śniło się nawet naszym rodzicom. I są media społecznościowe, które kreują wyidealizowany obraz życia. A konfrontacja z tym obrazkiem tego życia naszego, szarego, codziennego, może być dla młodych ludzi szczególnie bolesna.

Nowe technologie są ogromną szansą, ale niosą też mnóstwo zagrożeń, szczególnie w odniesieniu do dzieci. Nie oznacza to jednak, że trzeba je od nich odseparować, bo wtedy coś stracą...

**Sama myślałam sobie kiedyś o swoim przyszłym rodzicielstwie w kategoriach: zero fast-foodów, table-
tów, smartfonów, internetów. Aż zdałam sobie spr-
wę, że nie zamknę dziecka w szklanej bańce, a gdy pój-
dzie do przedszkola, szkoły i okaże się, że jako jedyne
jest „upośledzone” technologicznie, to wyrządę mu
straszną krzywdę.**

Właśnie. Dlatego tym, co możemy, co powinniśmy robić, jest tłumaczenie i pokazywanie dziecku, że świat nie wygląda tylko tak jak na zdjęciach w internecie. Że zupełnie naturalnym jest, iż zależy

Spółeczeństwo

nam na pokazaniu się z jak najlepszej strony, że potrzebujemy afirmacji i akceptacji ze strony innych. Oraz że u osób, które podglądamy w sieci, też panuje w życiu jakaś równowaga, nie są uśmiechnięte i szczęśliwe non stop. Warto pokazać świat dookoła, że Ziemia jest okrągła, a nie płaska. To rola nas, dorosłych, żeby o tym mówić i to dzieciom pokazywać, poszerzać im perspektywę.

Równie ważny co przyczyny, jeśli nie ważniejszy – jest skutek. A ten jest taki, co było dla mnie kolejnym szokiem, że 20 proc. polskich dzieci i nastolatków ma depresję, 30 proc. stany depresyjne. I mówimy tu tylko o zdiagnozowanych przypadkach.

To jest zatrważające. I tu znów wracamy do tego, co mówią dorośli. A mówią, że kiedyś tego nie było, kiedyś dzieci nie chorowały na depresję! Być może skala była mniejsza, ale to nie znaczy, że w ogóle nie chorowały. Kiedyś przecież nie znano różnych jednostek chorobowych, nie było specjalistów, a wizyta u psychiatry czy psychologa wiązała się ze stygmatyzacją i etykietą „wariactwa”. Nie może-

Społeczeństwo

my więc błądzić w przeszłości, tylko musimy wziąć na barki to, co mamy teraz i zaopiekować się naszymi dziećmi, rozmawiać z nimi, być ich ciekawym i uważnym na nie. Żeby wiedziały, że jeśli dzieje się coś złego, to mogą przyjść i o tym powiedzieć i nie usłyszą „daj spokój, weź się w garść, to wszystko wina komputera, nie siedź tyle w telefonie, weź się za naukę”. Tymczasem takie słowa młode osoby najczęściej słyszą od swoich rodziców czy opiekunów.

A później jest szok i lament: dlaczego o niczym nie wiem?! Pytanie, czy rzeczywiście da się niczego nie zauważyć. W rodzinnym domu nie mieszkam od 15 lat, gdy mam problem i nie chcę o nim mówić mamie, żeby jej nie martwić, choćbym nie wiem jak się gimnastykowała, ona po pół minuty rozmowy wie, że coś się dzieje. Może inne dzieciaki lepiej potrafią się zamaskować? A może rodzicom łatwiej jest nie widzieć albo liczyć na to, że problem rozwiąże się sam.

Gdybym miała wybrać odpowiedź spośród tych, które pani wymieniła, powiedziałabym, że wszystkie

Spółeczeństwo

są prawidłowe. To, o czym pani mówi w kontekście swojej mamy, to jest właśnie uważność i znajomość swojego dziecka.

MUSIMY BYĆ UWAŻNI, CIEKAWI DZIECKA
przez cały czas, nie tylko w pierwszych latach jego życia. I nie chodzi o rutynowe, wyświechtane pytania...

Co słyhać? W szkole okej? Co masz zadane?

I jeszcze: Jadłaś coś? Rodzice nieraz mówią, że przecież pytają, dziecko mówi, że jest okej, a później ma próbę samobójczą. I denerwują się: czemu mi nic nie powiedział/a!?

Właśnie, czemu?

Sęk w tym, że dzieci nierzadko próbują coś powiedzieć tylko mimochodem albo w żartobliwy sposób, by sprawdzić, jak rodzice zareagują. Czyli na przykład przy przygotowywaniu posiłku rzucają „lepiej by było, gdyby mnie nie było”, „może jak skoczę z mostu, to ładniej będą sztuczce poukładane”.

Społeczeństwo

A rodzice to bagatelizują, biorą to za niestosowny żart, bardzo często odpowiadają: „Co ty gadasz za głupoty?!”. A to są sygnały, które dzieci nam dają – zobacz, coś się ze mną dzieje, potrzebuję twojej pomocy. Inną z przyczyn jest to, co często słyszymy w telefonie zaufania: dzieci nie chcą martwić rodziców, dokładać im problemów, bo widzą, ile mają trudności. I nierzadko właśnie z tego powodu uczą się fantastycznie maskować swoje emocje i stany.

Gdybyśmy zrobili takie doświadczenie, że obserwujemy zachowanie pięciu młodych osób i prosimy ludzi, by wskazywali, która z nich ma depresję, większość obstawiałaby błędnie. Dlatego tak ważne jest, by nie zniechęcać się, gdy dziecko mówi, że nic się nie dzieje, że nie chce rozmawiać. Nie złościć, że mamy takiego krnąbrnego nastolatka i nie machać ręką, że to hormony i na pewno mu przejdzie. Dziecko powinno wtedy usłyszeć „widzę, że coś się dzieje, martwię się o ciebie, jeśli nie jesteś gotowy/gotowa na rozmowę, to rozumiem, ale pamiętaj, że jestem dla ciebie”. Być może za pierwszym razem, drugim,

Społeczeństwo

trzecim dziecko powie nie, każe nam wyjść z jego pokoju, może na nas nakrzyczy. Ale nie można rezygnować i obrażać się, tylko trzeba być przy dziecku.

Co czasami nie jest łatwe...

To szalenie trudne i rodzice mają prawo odczuwać zagubienie, bezradność czy złość. Dlatego o dorosłych też powinniśmy zadbać, bo mają prawo nie wiedzieć, jak się w tym wszystkim odnaleźć. Przychodzą tu z pomocą specjaliści, np. terapeuci rodzinni. Ja bardzo polecam też zaznajomienie się z terminem mentalizacji, nauczenie się jej np. poprzez wzięcie udziału w grupie dla rodziców, gdzie bazując na własnym doświadczeniu nabywamy nowe kompetencje wychowawcze, adekwatne do naszej osobistej i wyjątkowej sytuacji.

Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży, a także serwis internetowy www.116111.pl działa od ponad 12 lat. W tym czasie odebrali państwo ponad półtora miliona telefonów i prawie 70 tysięcy maili od dzieci borykających się z różnymi problemami. Z tego, co w rozmowie z „Rzeczpospolitą” mówiła pani

Społeczeństwo

poprzedniczka na stanowisku koordynatorki, Lucyna Kicińska, w Wigilię i Święta telefon nie milczy. Wręcz przeciwnie.

*Od kilku lat telefon jest czynny we wszystkie święta, od marca tego roku 24 godziny na dobę. A zatem **TAKŻE W WIGILIĘ I ŚWIĘTA DZIECI MOGĄ DZWO- NIĆ** i pisać do nas wiadomości. I tych jest rzeczywiście sporo.*

Pamiętam dziewczynkę, która opowiadała, że to dla niej najgorszy czas w roku, jak słyszy te wszystkie świąteczne piosenki i widzi reklamy, to czuje się fatalnie. Bo, jak powiedziała, „święta są tylko dla szczęśliwych ludzi”. To było bardzo poruszające, ale uświadomiło mi, że na co dzień w ogóle o tym nie myślimy. I że właściwie osoby, które nie muszą mierzyć się z jakimiś trudnościami, faktycznie mogą mieć idealny obraz świąt.

A jeśli na siłę staramy się dogonić ten ideał, odbić go niczym z szablonu u nas, efekt może być wręcz odwrotny?

Tak to właśnie czasami wygląda. Przez zbyt pęd i presję tracimy to, co najważniejsze. My staramy się, żeby dzieci nie czuły się w tym okresie aż tak obciążone, bo wiele z nich ma ogromne poczucie winy. Te, które chorują na depresję – że zepsują wszystkim Święta, bo nie będą w stanie non stop się uśmiechać, te z zaburzeniami odżywiania – że nie spróbują wszystkich potraw, na diecie wegańskiej – że rodzina będzie miała pretensje, że nie jedzą mięsa i ryb, a taka jest przecież tradycja. To nie muszą być wielkie tragedie, żeby Święta były dla dziecka trudne. Dlatego na naszym profilu na Instagramie publikujemy serię postów #niemusisz, żeby dzieci wiedziały, że nie muszą uśmiechać się przy stole, być cały czas w dobrym nastroju, próbować wszystkich potraw, całować się z ciocią, której nie lubią. Żeby wiedziały, że mają prawo czuć się z tym niekomfortowo i tego po prostu nie robić.

Społeczeństwo



Społeczeństwo

**Tylko, czy bunt przy okazji Świąt nie spowoduje, że zostaną skrytykowane, odrzucone, upokorzone na oczach całej rodziny? Dziecko w końcu jest nie-
rzadko traktowane jak wizytówka, którą rodzice mogą się pochwalić – i w związku z tym ma się odpowiednio zachowywać. Sama miałam ciotkę, która nieraz zala-
zła mi za skórę, w końcu nie pozwoliłam jej się całować na powitanie i zaczęłam zwracać się do niej per pani, a nie ciociu. Ale ja miałam ten komfort, że rodzice poparli mnie w mojej decyzji.**

Pani ma akurat o szczęście, że rodzice tak zareagowali, ale przecież nie wszystkie dzieci mają zapewniony taki komfort i bezpieczeństwo. Naszym celem absolutnie nie jest to, żeby kogokolwiek buntować, tylko żeby zadbać o dzieci i ich tożsamość i dać im komunikat, że mają prawo coś lubić a czegoś nie lubić, coś robić, a czegoś nie robić. I to, że rodzice chcą się dzieckiem pochwalić, jest wspaniałe – ale pod warunkiem, że dziecko tego chce i to akceptuje oraz nie jest tym obciążone. To nie jest przecież nowa torebka, którą można postawić

Społeczeństwo

z intencją „podziwiajcie wszyscy”, tylko żywy człowiek, który ma swoje myśli i odczucia. Zmuszanie dziecka, wykorzystywanie go w ten sposób, nie jest w porządku.

Na moje oko pierwsza zasada takiego chwalenia się powinna brzmieć: Tylko w zakresie tego, co rzeczywiście interesuje dziecko, w czym jest i chce być dobre. A nie na zasadzie – jestem lekarką, mam ambicję, żeby dzieci poszły w moje ślady, więc będę opowiadać o ich smykałce do chemii i biologii, podczas gdy one wolą grać na gitarze, malować albo uczyć się koreańskiego.

Ja jestem zwolenniczką doceniania i zauważania dziecka, jego osiągnięć i wysiłku. Chwalmy się swoim dzieckiem, a nie naszymi wyobrażeniami na jego temat, czy naszymi pragnieniami. Dzieci nie rzadko mówią nam o sztuczności swoich rodziców przy rodzinie, opowiadają, że nie mogą słuchać, jakie głupoty na ich temat wygadują przy świątecznym stole, bo nie mają pojęcia, co się u nich dzieje i co one czują. Tu pojawia się też problem młodych osób,

Społeczeństwo

których tożsamość płciowa nie jest akceptowana przez rodzinę i które w ferworze przedświątecznych przygotowań słyszą na przykład „tylko załóż sukienkę, żebyś wyglądała wreszcie jak dziewczyna!”, a od rodziny przy stole – „co ty masz z tymi krótkimi włosami, jak chłopak wyglądasz!”. To szalenie bolesne.

Albo z drugiej strony: jak wujek irytuje się „co ty taki zniewieściały!” albo dopytuje, kiedy sobie znajdziesz „jaką pannicę” za oczywiste traktując to, że się jest osobą heteroseksualną.

Dużo ludzi w Polsce tego zupełnie nie akceptuje i nie toleruje.

*Często też rodzice zupełnie nie wiedzą, jakiej orientacji jest ich dziecko i jaką ma tożsamość płciową. A **SWOIM ZACHOWANIEM SPRAWIAJĄ, ŻE PRĘDKO SIĘ TEGO NIE DOWIEDZĄ.***

Jeśli dziecko słyszy, że ojciec za każdym razem, gdy jest w telewizji mowa o osobach nieheteronor-

Społeczeństwo

matywnych ciska wulgaryzmami tak, że niemal ściany pękają, to jak ma się czuć komfortowo i bezpiecznie we własnym domu? A co dopiero mówić o akceptacji. Bądźmy uważni na siebie i innych i pamiętajmy, że słowa nawet te wypowiedziane w dobrej wierze mogą ranić. Życzymy sobie nawzajem zdrowia, bo tego potrzebuje każdy i Świąt oraz Nowego Roku takich, jak lubimy i o jakich marzymy. 

Raport

ROK

W.



W BIZNESIE

KKinai/Fot. 123RF

PARTNERZY
RAPORTU



PANDEMIA MOCNO NAS DOTKNEŁA

Fot. Wojciech Hąbdas

Rok 2020 w biznesie

*Rok 2020 wszystkim się dał mocno we znaki. **PANDEMIA KORONAWIRUSA POSTAWIŁA ŚWIAT NA GŁOWIE, NIE OSZCZĘDZIŁA TAKŻE BRANŻY TARGOWEJ.** – Przed pandemią zorganizowaliśmy trzy wystawy, a potem jeszcze siedem, czyli parędziesiąt nie doszło do skutku. A potem przyszła kolejna fala pandemii i nie organizujemy na razie targów, tylko... szpital – **MÓWI ANDRZEJ MOCHOŃ**, prezes Targów Kielce.*

*Tekst: **Alicja Wnuk***

Właśnie zegnamy rok 2020, który dla całego świata okazał się wyjątkowo trudny. Co dla pana, prezesa Targów Kielce, było w tym czasie największym wyzwaniem?

Jesteśmy częścią przemysłu spotkań. Tymczasem dopóki szczepionka nie jest powszechna, najlepszym sposobem uniknięcia zakażenia koronawirusem jest social distancing, czyli coś, co jest dokładnie sprzecz-

Rok 2020 w biznesie

ne z sensem naszej działalności. Dlatego też pandemia jako branżę mocno nas dotknęła.

Przez cały rok byliśmy poddani huśtawce nastrojów i oczekiwań. Trudno było cokolwiek zaplanować.

*Dr Andrzej Mochon*

Absolwent geologii na Uniwersytecie Wrocławskim, tytuł doktora uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim. W 1989 r. zaangażował się w budowę jednej z pierwszych uczelni prywatnych w mieście – dzisiejszej Wyższej Szkoły Administracji Publicznej. W 1993 r. zakładał Świętokrzyską Agencję Rozwoju Regionu, w której kierownicze funkcje pełnił przez 10 lat. Następnie organizował kielecki Geopark. Od 2006 roku kieruje Targami Kielce. Jest jednym z twórców Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego, trzeciej imprezy wystawienniczej tej branży. Kanclerz świętokrzyskiej łoży BCC. Od 2009 roku pełni w Kielcach funkcję Konsula Honorowego Republiki Federalnej Niemiec.

Rok 2020 w biznesie

Dopiero po fakcie widzimy, co się wydarzyło. Wcześniej liczyliśmy, że koronawirus, podobnie jak wirus grypy, latem zniknie i jesienią wszystko wróci do normy. Tak się jednak nie stało.

I co dalej?

Najpierw, jeszcze w marcu, nagle zostaliśmy zaskoczeni, kiedy rząd zakazał organizowania targów w sytuacji, kiedy mieliśmy już wszystko przygotowane. Musieliśmy odwołać AGROTECH - największe targi rolnicze w Polsce, mimo że stoiska były już zbudowane, a nawet część eksponatów została przewieziona. Wydarzenie przełożyliśmy zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami najpierw na czerwiec, a następnie na listopad. Za każdym razem z powodu pandemii nie mogło się odbyć zgodnie z planem. Impreza została przeniesiona w końcu na 2021 rok.

Jakie kroki podejmował pan w czasie lockdownu i zamrożenia gospodarki, żeby spółka przetrwała?

Na szczęście byliśmy w relatywnie dobrej sytuacji, ponieważ mieliśmy zgromadzoną pewną ilość środ-

Rok 2020 w biznesie

ków, które planowaliśmy przeznaczyć na budowę nowej hali. Główną część wydatków mielibyśmy pokryć kredytem, ale wymagany był również wkład własny na początek i ten zgromadziliśmy.

Było dla nas jasne, że jeśli COVID-19 nie zniknie, to budowa nie dojdzie do skutku. Dlatego też korzystaliśmy z tych środków, które początkowo przeznaczaliśmy na inwestycje.

Żałuje pan teraz, że hala nie powstała?

Absolutnie nie.

*Myślę, że przez pewien czas nie będziemy potrzebować tej hali. Ważniejsze jest, by przeżyć i uratować jak **NAJWIĘKSZĄ CZĘŚĆ ZAŁOGI.***

Nie zdecydowaliśmy się na obniżenie płac, chociaż de facto obniżki płac były.

To znaczy?

U nas każdy ma stałą i zmienną część pensji. Stąd też przy braku organizacji targów części płacy uza-

Rok 2020 w biznesie

leżnionej od wyników targów po prostu nie ma. Pensji stałej nie ruszyliśmy, choć w ciągu roku dokonaliśmy pewnej redukcji załogi z ok. 190 do 150 osób. To były częściowo dobrowolne odejścia, np. na emeryturę. Z bólem serca musieliśmy też pewną część osób zwolnić, chociaż w dalszym ciągu liczymy 150 osób. Bardzo byśmy chcieli, żeby pozostały z nami, gdy zaczniemy organizować targi.

Firma skorzystała z pomocy państwa?

Staraliśmy się korzystać ze środków, które oferowało państwo. Z Miejskiego Urzędu Pracy dostaliśmy trochę ponad 1 mln zł. I chociaż nasze miesięczne koszty to 2 mln zł, cieszymy się, że mogliśmy skorzystać z tej pomocy.

Próbowaliśmy jednocześnie wdrożyć program dodatkowych usług. Mamy pewne aktywa w postaci obiektu i załogi, które staraliśmy się wykorzystać. Szkoda, że nie wiedzieliśmy, że koronawirus pozostanie z nami na tak długo, bo mieliśmy różne pomysły, których w końcu nie wdrożyliśmy.

Na przykład?

Rok 2020 w biznesie

Zastanawialiśmy się nad hodowlą pieczarek w halach. Wtedy jednak żyliśmy nadzieją, że jeszcze kilka miesięcy i będziemy robić targi. Trudno było przeznaczать pieniądze na coś innego, wiedząc, że to, co umiemy robić najlepiej, to targi.

Wzięliśmy się więc za takie usługi, które nie wymagały wyłączenia hal, wykorzystując jednocześnie umiejętności naszych pracowników. Robiliśmy meble ogrodowe, wykonywaliśmy usługi graficzne, hydrauliczne, urządzaliśmy ogrody. Zrobiliśmy nawet dwa kiermasze na terenie zewnętrznym w tym okresie, gdy nie mogliśmy robić targów. Byliśmy pierwszym ośrodkiem, który zaczął organizować takie quasi-targi. I de facto to były właśnie kiermasze cieszące się największym powodzeniem. Mimo to była to kropla w morzu potrzeb.

Jednocześnie intensywnie przygotowywaliśmy się to sezonu jesiennego, w którym na szczęście udało nam się zorganizować chyba najwięcej w Polsce imprez targowych. Zaczęliśmy w sierpniu targami Dom i Ogród, potem we wrześniu mimo wszystkich ograniczeń odbył się Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego.

Czym te targi różniły się od tych w latach poprzednich?

Było mniej eksponatów i mniej firm zagranicznych. Wszystko przez kwarantannę i zakaz lotów spoza Unii Europejskiej – z Australii czy z USA, skąd zazwyczaj przyjeżdżało najwięcej firm zagranicznych. Jeśli chodzi o firmy amerykańskie, to w targach mogły wziąć udział tylko te, które miały swoje europejskie przedstawicielstwa. W efekcie zamiast 600 firm, było 185, czyli wystawa była jednej czwartej normalnej wielkości. I od tamtego czasu stało się to już regułą – wszystkie nasze wystawy stanowiły 25 proc. tego, co bywało w poprzednich latach.

Zawsze to jednak coś. A które imprezy nie doszły do skutku?

Przed pandemią zorganizowaliśmy trzy wystawy, a potem jeszcze siedem, czyli parędziesiąt nie doszło do skutku. A potem przyszła kolejna fala pandemii i nie organizujemy na razie targów, tylko... szpital.

Na mocy ustawy antycovidowej powstał szpital tymczasowy. Kiedy zostanie otwarty?

W zasadzie jest gotów.

„Wojewoda świętokrzyski, który jest jego dysponentem, ogłosił, że to będzie **SZPITAL REZERWOWY NA 300 ŁÓŻEK**, w tym 50 intensywnej terapii z respiratorami.

Cały sprzęt jest już zgromadzony. Szpital zajmuje trzy hale z siedmiu, które posiadamy. A w czwartej jest magazyn na wyposażenie medyczne szpitala, zabezpieczone przed zniszczeniem. W ciągu krótkiego czasu jesteśmy w stanie ten sprzęt розміścić. Docelowo, gdy będzie taka potrzeba, możemy pomieścić 1200 łóżek, jednak – jako obywatel – mam nadzieję, że na skutek szczepień i nabrania odporności stadnej szpital nie będzie potrzebny.

Co oznacza dla firmy otwarcie szpitala polowego?

Czy w związku z jego działalnością targi jako ośrodek EXPO nie będą mogły funkcjonować?

Stworzenie szpitala stanowiło dla nas gigantyczne wyzwanie, bo dostaliśmy polecenie jego zorganizowania w ciągu 30 dni. To oznaczało, że w ciągu kilku tygodni musieliśmy znaleźć kogoś, kto zaprojektuje szpital, bo my się na tym nie znamy. Następnie go wybudować, a w międzyczasie ogłosić przetarg na zakup wyposażenia, którego my sami nie mamy.

Do budowy szpitala, między innymi sal szpitalnych, pomieszczeń dla personelu, laboratorium, łazienek, wykorzystaliśmy nasz sprzęt, maszyny, urządzenia konieczne do budowy stoisk.

Największym wyzwaniem było utworzenie instalacji gazów medycznych – sprężonego powietrza i tlenu. W Polsce w tym samym czasie buduje się bowiem 20 takich szpitali jak nasz. W związku z tym pewnych elementów konstrukcyjnych zabrakło, niektóre elementy nie są produkowane w kraju i musiały być importowane, co też nie odbyło się bez przeszkód, bo wszystkie te szpitale chciały je

Rok 2020 w biznesie

kupić. Ale daliśmy sobie jakoś radę. Umowa na funkcjonowanie szpitala ma obowiązywać do 30 kwietnia 2021 roku.

A potem?

Liczymy na to, że po tym czasie będziemy mogli robić targi.

Mamy już opracowany kalendarz na 2021 rok. Bo nawet jakby ten szpital był dłużej potrzebny, to oprócz tych trzech hal, które wykorzystujemy na jego funkcjonowanie, mamy dodatkowo
CZTERY HALE.

Możemy w nich organizować targi, konferencje, kongresy, wydarzenia biznesowe.

Oby. Bo przecież oprócz organizatorów imprez targowych, takich jak Targi Kielce, pracy pozbawione są też setki firm działających na ich rzecz, wśród nich projektujące i budujące stoiska targowe.

Zostały one pominięte w programie wsparcia. Jak

upadek tych branż wpłynąłby po pandemicznej rzeczywistości na targi?

Mam nadzieję, że jednak firmy przetrwają. To prawda, że są w jeszcze gorszej sytuacji od nas, organizatorów targów i dysponentów hal, takich jak my.

Jeżeli ktoś robił tylko prosty montaż stoisk na targach, to teraz może mieć kłopot. Jeśli firmy miały swoje zaplecze produkcyjne, to mogą spróbować swoich sił w produkcji na potrzeby rynku. Tym firmom będzie łatwiej przetrwać. Znam firmę, która przestawiła się na produkcję mebli, domków na działki, i jakoś sobie radzi.

Na początku wydawało się, że pandemia szybko minie. Jak się okazało, przed nami jeszcze kilka, jeśli nie więcej miesięcy życia w niepewności. Czy są pomysły na wykorzystanie hal w inny sposób, gdyby się miało okazać, że w najbliższym czasie targi czy konferencje nie będą się mogły w nich odbywać?

Jeżeli wirus pozostanie z nami do maja czy czerwca, to sądzę, że powtórzy się sytuacja z ubiegłego

Rok 2020 w biznesie

roku. Czyli w miesiącach letnich wycofa się. A później coraz więcej osób będzie zaszczepionych i przemysł spotkań zacznie wracać na swój tor.

Może być tak, że wiosenne imprezy przełożymy na jesień albo na 2022 rok. Problem polega na tym, że nie jesteśmy z gumy. Nie da się wszystkich wydarzeń z wiosny **ZORGANIZOWAĆ JESIENIĄ.**

Jesień kalendarzowo jest tak samo długa jak wiosna, ale dla nas ten okres wydaje się krótki. Realnie zostają nam bowiem dwa miesiące – wrzesień i październik. W listopadzie jest już zimno, dni są krótkie, nie jest to już atrakcyjny czas dla wystawców. A w dwóch miesiącach nie da się skondensować całego roku. Trzeba też pamiętać, że targi zazwyczaj buduje się w tydzień, a dwa-trzy dni potem demontuje się je i sprząta po nich. W przypadku niektórych wystaw, takich jak MSPO,

Rok 2020 w biznesie

wywożenie sprzętu i demontaż targów trwa tydzień. Realnie to, co dla zwiedzającego trwa cztery dni, dla nas trwa dwa tygodnie. Stąd nie da się przenieść wszystkich targów i czterech miesięcy zmieścić w dwóch.

Pan też się zaszczepi?

Oczywiście! Kieruję się bowiem zdrowym rozsądkiem i racjonalnym myśleniem. Trzeba to zrobić ze względu na siebie i innych.

Myśli pan, że po pandemii wszystko wróci do normy? A może targi na stałe przeniosą się do internetu?

Nie sądzę. Myślę, że będzie wręcz przeciwnie. Ludzie po tylu miesiącach spędzanych głównie w domu będą wręcz lgnąć do innych. A zaufanie w biznesie to klucz. Poważna rozmowa nie odbędzie się przez internet, tylko bezpośrednio. W Chinach – znam to też z autopsji – rozmowy biznesowe prowadzi się przez chwilę w biurze, po czym przenosi się do restauracji. Kiedy dogaduje się szczegóły z biznesowym partnerem przy obiedzie, to wiadomo, że to

Rok 2020 w biznesie

będzie dobra, trwała umowa. Tutaj więc nie mam obaw. Webinaria były dobre w pierwszych tygodniach, miesiącach pandemii. Teraz nie stanowią już najlepszej formy, co dzisiaj widać po malejącej liczbie osób logujących się na nie.

Pewnie po pandemii będziemy częściej używać platform internetowych niż przed nią, ale spotkania twarzą w twarz będą konieczne. A nasi klienci już się nie mogą doczekać normalnych targów. 



KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA
CENTRUM PROMOCJI

DLA NAS NIE MA GRANIC!

Stworzymy wizerunek Twojej firmy za granicą i zdobędziemy finansowanie dla Twojej kampanii. Możesz nam zaufać - oferujemy kompleksowe rozwiązania marketingowe na terenie całego świata już od ponad 20 lat!



Co możemy zrobić dla Twojej firmy?

- Zorganizujemy kompleksowe stoisko na targach,
- Zabierzemy Cię na misję handlową,
- Zajmiemy się organizacją specjalistycznych szkoleń,
- Zapewnimy kompleksową obsługę PR w kraju i za granicą,
- Przeprowadzimy kampanie online na szeroką skalę.

BOISZ SIĘ O FUNDUSZE? NIEPOTRZEBNIE, POMOŻEMY ZDOBYĆ FINASOWANIE DLA TWOJEJ KAMPANII!

Chcesz dowiedzieć się więcej? Odwiedź naszą stronę internetową lub od razu skontaktuj się z nami!

www.kigcp.pl

kigcp@kigcp.pl

epasa.pl 8ec51675df



CHEMIA DLA ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI

Fot. Materiały prasowe

Tekst: **Katarzyna Kowalewska,**
specjalista ds. CSR i Media Relations w BASF Polska

Rok 2020 w biznesie

*Misją BASF jest tworzenie chemii dla zrównoważonego rozwoju poprzez **DOSTARCZANIE INNOWACYJNYCH ROZWIĄZAŃ**, co zapewnia ludziom lepszą jakość życia i jednocześnie minimalizuje wpływ na środowisko.*

Liczba ludności na świecie i jej potrzeby będą nadal wzrastać, podczas gdy zasoby naturalne planety są ograniczone. Zrównoważony rozwój, który ma na celu zharmonizowanie sukcesu ekonomicznego z ochroną środowiska i odpowiedzialnością społeczną, jest zatem kluczowym elementem naszej przyszłości. Świadomość jako przełomowy czynnik w tym zakresie rośnie z dnia na dzień. Dlatego tak ważne jest ciągłe prowadzenie otwartego dialogu z naszymi partnerami biznesowymi oraz ze wszystkimi innymi interesariuszami. Misją BASF

Rok 2020 w biznesie

jest tworzenie chemii dla zrównoważonego rozwoju poprzez dostarczanie innowacyjnych rozwiązań, co zapewnia ludziom lepszą jakość życia i jednocześnie minimalizuje wpływ na środowisko.

W BASF wspieramy rozwój środowiskowy, ekonomiczny i kulturowy w swoich projektach odpowiedzialności społecznej równoległe z działaniami firmy. Wspieranie rozwoju osobistego, produktywności i kreatywności jednostek umożliwia im troskę o środowisko i wnoszenie wkładu w społeczeństwo. Dlatego BASF umieszcza edukację w centrum swoich projektów z zakresu odpowiedzialności społecznej.

Popularyzacja chemii

W BASF Polska od dawna angażujemy się w aktywności, które mają na celu popularyzację chemii i możliwości, jakie stwarza ta nauka dla zrównoważonej przyszłości. Od 10 lat, będąc partnerem laboratorium chemicznego w Centrum Nauki Kopernik, angażujemy dzieci, młodzież i dorosłych w odkrywanie tajników chemii. W tym profesjonalnie wyposa-

Rok 2020 w biznesie

żonym laboratorium uczniowie pod okiem kompetentnych opiekunów mogą samodzielnie wykonywać ciekawe doświadczenia chemiczne przy użyciu specjalistycznego sprzętu. Nasi pracownicy wspólnie z Centrum rozwijają program laboratorium tak, by eksperymenty były merytoryczne i ciekawe.

Kolejną długofalową inicjatywą edukacyjną, szczególnie istotną w czasach pandemii, jest profil „Chemiatomy” BASF Polska na Facebooku. Zapewnia on stały dostęp do chemicznych ciekawostek i najbardziej interesujących wiadomości ze świata chemii. W tym roku w ramach akcji „zostań w domu” wszyscy obserwujący profil „Chemiatomy” na Facebooku mogli oglądać eksperymenty chemiczne online i wykonać je także w domu. Doświadczenia online eksperci z Centrum Nauki Kopernik prowadzili w tym roku także dla dzieci naszych pracowników podczas zorganizowanych przez BASF Polska Chemicznych Mikołajek.

W ramach projektów edukacyjnych BASF Polska współpracuje także z uczelniami wyższymi i jest to

Rok 2020 w biznesie

zdecydowanie obszar, który planujemy nadal rozwijać w 2021 roku. Połączenie nauki i biznesu, wymiana doświadczeń czy projekty R&D to konieczne działania z punktu widzenia firmy z branży chemicznej dla tworzenia innowacji, tak potrzebnych w zrównoważonym rozwoju. „Zarządzanie biznesem technologicznym” to cykl wykładów prowadzonych przez przedstawicieli BASF na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej, który dostarcza wiedzy i informacji z różnych dziedzin, takich jak chemia przemysłowa, zarządzanie przedsiębiorstwem, PR i zrównoważony rozwój. Od kilku lat co semestr do programu zapisuje się kilkudziesięciu studentów. Na wykładach mają oni szansę poznać zasady funkcjonowania przedsiębiorstwa z branży chemicznej od wewnątrz.

*BASF Polska stworzyła także autorski program **AGRO AMBASADORZY BASF** skierowany do studentów uczelni rolniczych.*

Rok 2020 w biznesie

Projekt ma charakter długofalowy, buduje trwałe partnerstwo w zakresie edukacji studentów pomiędzy biznesem a środowiskiem akademickim. Celem programu jest szerzenie wiedzy o innowacjach, bezpiecznym stosowaniu środków ochrony roślin i zrównoważonym rolnictwie.

Wdobie pandemii

Rok 2020 był szczególny jeśli chodzi o działania CSR. W związku z pandemią firma BASF globalnie i lokalnie zaangażowała się w pomoc w walce z koronawirusem. BASF zainicjował akcję „Helping Hands” i dostarczył m.in. 100 mln masek dla instytucji medycznych w Niemczech oraz regularnie zaopatruje w środki dezynfekujące szpitale zlokalizowane w sąsiedztwie naszych fabryk. Zmieniliśmy także profil produkcyjny niektórych zakładów, które zaczęły regularnie wytwarzać płyny dezynfekujące. Warto też wspomnieć o innowacjach, w tym technologii druku 3D, dzięki której BASF i partnerzy wyprodukowali środki bezpieczeństwa osobistego.



Zakład produkcji katalizatorów samochodowych w Środzie Śląskiej



*Ambulans dla szpitala w Legnicy
współfinansowany przez BASF*

Rok 2020 w biznesie

Dla BASF w Polsce odpowiedzialny biznes to dobre relacje z otoczeniem naszych zakładów oraz pozostawanie w stałym kontakcie z klientami i partnerami. Wsłuchujemy się w ich potrzeby i w miarę możliwości staramy się wspierać. Współfinansowaliśmy ambulans medyczny dla szpitala w Legnicy, środki ochrony osobistej dla szpitali w Legnicy i Myślenicach oraz dla pogotowia ratunkowego w Środzie Śląskiej, gdzie mamy swój największy zakład produkcyjny. Natomiast klientom staramy się zapewniać ciągłość dostaw, nieprzerwane wsparcie techniczne i doradztwo.

BASF dla pracowników

Nie zapominamy także o naszych pracownikach. Zdajemy sobie sprawę, że długi czas pracy z domu, brak kontaktu z kolegami, brak spotkań, delegacji czy po prostu wspólnie wypitej kawy podczas przerwy – to wszystko może przytłoczyć i obniżyć motywację do pracy. W roku 2019 wdrożyliśmy w BASF Polska nową kulturę organizacyjną.

KLUCZOWYMI WARTOŚCIAMI według których staramy się prowadzić firmę, są: atrakcyjność, elastyczność, innowacyjność i otwartość.

Kryzysowy moment, czyli czas koronawirusa, pokazał jakie mają one faktycznie przełożenie na codzienne funkcjonowanie firmy. Do tych wartości możemy odnieść nasze działania wewnątrz BASF Polska właśnie w czasie pandemii.

Atrakcyjność prezentujemy w licznych działaniach aktywizujących pracowników podczas pracy zdalnej takich jak: konkursy, wyzwania, spotkania online, „coffee-time”, webinary. Wszystko po to, by utrzymać dobry klimat w zespole, tak potrzebny w obecnej sytuacji. Elastyczność to możliwość, a nawet zalecenie korzystania z pracy zdalnej i zminimalizowanie ryzyka zakażenia przez pracowników. Innowacyjność to z kolei stopniowe przechodzenie na nowoczesne technologie komunikacyjne pozwala-

Rok 2020 w biznesie

jące na ciągłość pracy BASF i współpracy z klientami. Natomiast otwartość to regularny i otwarty dialog z pracownikami, cotygodniowo rozsyłane Q&A, stały feedback i wsłuchanie się w to, czego nasi pracownicy podczas pandemii się obawiają.

Ochrona środowiska

Nie zapominamy także o aktywnościach dla ochrony środowiska, które są wpisane w strategię firmy i które traktujemy jako oczywisty element naszego zrównoważonego rozwoju. Mówiąc o innowacjach BASF dla zrównoważonej przyszłości, należy zdecydowanie wspomnieć o tych, które już są dostępne na polskim rynku, ale także o tych globalnych. Dzięki katalizatorom produkowanym w naszym zakładzie w Środzie Śląskiej nowe auta spełniają coraz surowsze normy emisji spalin, co wpływa na walkę ze smogiem. Warto podkreślić, że katalizatory te mogą redukować emisję zanieczyszczeń aż do 99 proc. Z kolei Ecovio® – certyfikowany, kompostowalny polimer z elementami organicznymi może być wyko-

Rok 2020 w biznesie

rzystywany do produkcji folii rolniczych, worków na odpady czy do powlekania kubków jednorazowych. Przyszłością w Polsce, a nawet teraźniejszością na niektórych rynkach europejskich, jest projekt BASF ChemCycling™, w ramach którego odpady z tworzyw sztucznych są poddawane recyklingowi chemicznemu i wprowadzane jako surowiec na początku łańcucha wartości.

To tylko kilka przykładów z działań firmy, doskonale obrazujących kierunek, w którym zmierza BASF i wiele innych przedsiębiorstw z branży przemysłowej. Tym właśnie jest dla nas odpowiedzialny biznes – odpowiadaniem innowacyjnymi produktami na problemy klimatyczne i środowiskowe oraz rzetelną edukacją w tym zakresie. 

Czy wyobrażasz sobie
świat bez innowacji
chemicznych?

Katalizatory samochodowe
produkowane przez BASF Polska
redukują do 99% szkodliwych
emisji chroniąc powietrze,
którym oddychamy.

 **BASF**
We create chemistry

ROK WIELKICH INWESTYCJI

PKP Intercity w 2020 r. wzbogaciło się o 30 najnowocześniejszych w Polsce lokomotyw elektrycznych Griffin, wyprodukowanych przez firmę NEWAG

*Mimo pandemii **PKP INTERCITY KONTYNUUJE REALIZACJĘ STRATEGII TABOROWEJ.** Spółka zmodernizowała wagony pasażerskie i restauracyjne, kupiła nowe lokomotywy i wprowadziła procedury, które gwarantują bezpieczną podróż koleją.*

Tekst: **Magdalena Gryn**

125 wagonów zmodernizowała ostatnio dla PKP Intercity bydgoska PESA, która tym samym wywiązała się z wartej blisko 470 mln zł umowy. Z unowocześnionego taboru już korzystają pasażerowie w całej Polsce, dzięki czemu znacząco poprawił się komfort podróżowania pociągami PKP Intercity. Dzięki tej zmianie w nowym rozkładzie jazdy, który wszedł w życie 13 grudnia 2020 roku, w kategorii połączeń ekonomicznych wzrosła liczba pociągów InterCity (IC), mniej zaś jeździ składów TLK. Zwiększy się też udział kategorii IC wśród pociągów jeź-

Rok 2020 w biznesie

dających m.in. z i do Poznania, Szczecina, Bydgoszczy, Lublina, Białegostoku, Olsztyna i Zielonej Góry. Ze zmodernizowanych pojazdów korzystają już mieszkańcy wymienionych miast, a także m.in. Warszawy, Trójmiasta i Wrocławia.

Modernizacja wagonów to element konsekwentnie realizowanego największego programu inwestycyjnego w historii spółki.

*Wart 7 mld zł program „**PKP INTERCITY – KOLEJ DUŻYCH INWESTYCJI**” zostanie wdrożony do 2023 roku, a jego celem jest modernizacja i zakup nowego taboru oraz dalsze podnoszenie komfortu podróży.*

Po zakończeniu programu w 2023 r. tabor przewoźnika będzie w 80 proc. nowy lub zmodernizowany, w 94 proc. pociągów będzie dostępna klimatyzacja, a w co najmniej 77 proc. bezprzewodowy internet

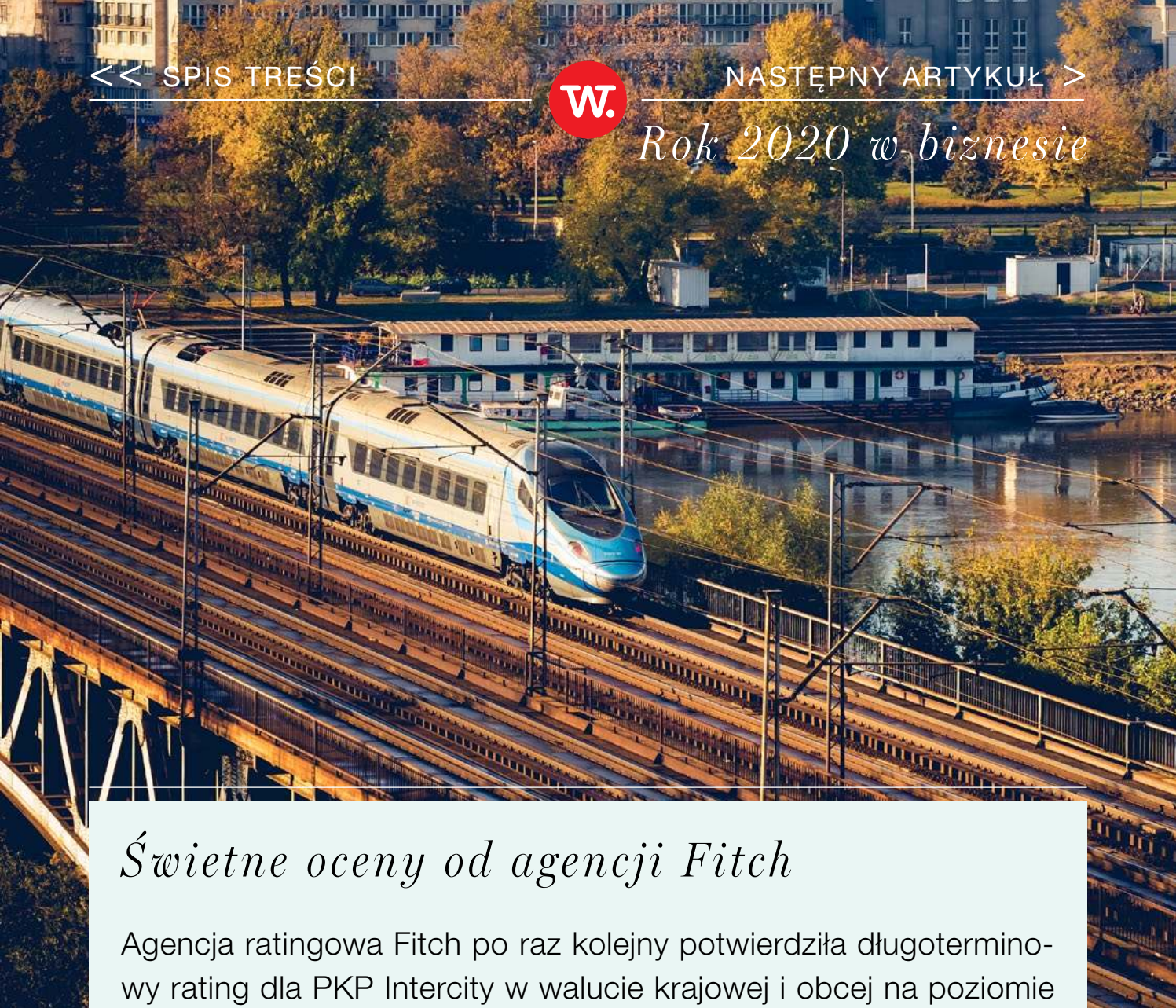
Rok 2020 w biznesie

– To bardzo dobra wiadomość, że nasz narodowy przewoźnik nie tylko inwestuje 7 mld zł w nowoczesny tabor, ale też udziela wsparcia krajowej gospodarce. Udana współpraca PKP Intercity z bydgoską PESA jest przykładem projektu korzystnego dla wszystkich – dla obu spółek, sektora kolejowego, rynku pracy i pasażerów, którzy dzięki niemu prześiadają się do nowoczesnych wagonów – mówi Maciej Małecki, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

Marek Chraniuk, prezes zarządu PKP Intercity, dodaje:

– Pasażerowie na własne oczy mogą się przekonać, co w praktyce oznaczają miliardowe inwestycje, które realizujemy od kilku lat. Dzięki nim coraz więcej tras i coraz więcej pociągów obsługiwanych jest przez nowoczesne, komfortowe i bezpieczne pojazdy – wyjaśnia.

Na czym dokładnie polegała modernizacja wagonów? Wyposażono je w klimatyzację, wygodne fotele, gniazdka elektryczne oraz bezprzewodo-



Świetne oceny od agencji Fitch

Agencja ratingowa Fitch po raz kolejny potwierdziła długoterminowy rating dla PKP Intercity w walucie krajowej i obcej na poziomie BBB+ oraz długoterminowy rating krajowy na poziomie AA (pol.). Perspektywa ratingów jest stabilna. Ocena agencji Fitch uwzględnia wpływ pandemii na spółkę. Na ocenę wpływ miały m.in. silne i stabilne relacje ze Skarbem Państwa, realizacja przez spółkę usług publicznych w ramach umowy PSC. Obecne ratingi oraz ich stabilna perspektywa pokazują, że mimo trudnych uwarunkowań rynkowych związanych z pandemią PKP Intercity zachowuje pełną płynność finansową i prowadzi działania dostosowane do obecnej sytuacji, zapewniające stabilną sytuację spółki.

Rok 2020 w biznesie

wy internet. Modernizacja objęła także instalację monitoringu, wzmacniaczy sygnału GSM/LTE oraz toalet z zamkniętym układem. Pojazdy zostały wyciszone, co zapewnia dodatkowy komfort podróży. Numery foteli czy półek, symbole w toaletach, a także przyciski otwierające drzwi oznaczono alfabetem Braille'a.

Nowe lokomotywy i nowoczesne wagony restauracyjne

Ale to nie koniec, bo park taborowy PKP Intercity jest teraz bogatszy o 30 najnowocześniejszych w Polsce lokomotyw elektrycznych Griffin, wyprodukowanych przez firmę NEWAG. Rozwijają one prędkość do 160 km/h i są wyposażone w system zdalnej diagnostyki, który pozwala na monitorowanie pracy lokomotyw w czasie rzeczywistym. Wartość zrealizowanego kontraktu to ponad 550 mln zł brutto. NEWAG dostarczył wszystkie lokomotywy w tym roku, w ciągu zaledwie 11 miesięcy.

Rok 2020 w biznesie

– Zakup 30 lokomotyw Griffin to z pewnością jedno z najważniejszych wydarzeń na rynku taboru kolejowego w Polsce w ostatnich latach. Na uznanie zasługuje również tempo ich produkcji. Mam nadzieję, że ten projekt taborowy zapoczątkuje trend zakupów długich serii pojazdów kolejowych, co w znaczący sposób ułatwi zarządzanie nimi i ich utrzymaniem. Tego rodzaju zakupy są również ważne w kontekście modernizacji i elektryfikacji polskiej sieci kolejowej – twierdzi Krzysztof Mamiński, prezes zarządu PKP S.A. i przewodniczący rady nadzorczej PKP Intercity.

Na torach wyróżniać się będzie ostatnia z odebranych przez PKP Intercity trzydziestu lokomotyw, którą oklejono specjalną grafiką promującą akcję #KupujŚwiadomie PRODUKTPOLSKI. To efekt współpracy z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa (KOWR). Akcja zwraca uwagę na patriotyzm konsumencki, a szczególny nacisk jest położony na zwiększenie rozpoznawalności znaku PRODUKT POLSKI.

Pozytywnych zmian na kolei jest więcej.

W mijającym roku PKP Intercity odebrało od spółki H. Cegielski – Fabryki Pojazdów Szynowych w Poznaniu dziesięć zmodernizowanych **WAGONÓW RESTAURACYJNYCH**, które wyposażono w 12 stolików i 36 miejsc siedzących

W klimatyzowanych wagonach będzie można również skorzystać z darmowego, bezprzewodowego internetu. W pojazdach zamontowano również wzmacniacze sygnału telefonii komórkowej, a z myślą o osobach niewidzących – oznaczenia w alfabecie Braille’a. Wagony są przystosowane do jazdy z prędkością 160 km/h. Wartość kontraktu to 61,3 mln zł brutto.

Na kolei bezpiecznie

PKP Intercity cały czas funkcjonuje w reżimie sanitarnym, który ma zapewnić bezpieczeństwo podróżnym i pracownikom spółki. Od 17 października br.

Rok 2020 w biznesie

w składach tego przewoźnika jednocześnie zajętych może być co najwyżej 50 proc. miejsc siedzących. Zmiana wprowadzona rozporządzeniem Rady Ministrów z 16 października br. służy temu, aby pasażerowie mogli zajmować nie więcej niż co drugie miejsce siedzące, zachowując odstęp. Jednocześnie pasażerowie mogą zajmować dowolne miejsca w obrębie posiadanej klasy wagonu, bez względu na miejsce wskazane na zakupionym bilecie. Obserwując zwiększone zainteresowanie połączeniami, PKP Intercity będzie w miarę możliwości wzmacniać swoje pociągi dodatkowymi wagonami i dostosuje składy do bieżącego obłożenia w pociągach, nie dopuszczając do przekroczenia limitu zajętości 50 proc. miejsc.

Każdy skład jest dezynfekowany i czyszczony po zakończeniu przejazdu. Od marca do końca listopada wykonano 303 tys. dezynfekcji wagonów, lokomotyw i członów elektrycznych zespołów trakcyjnych.

Na pokładach pociągów przewoźnika pasażerowie mają obowiązek zakrywania ust i nosa. W pociągach został wprowadzony obowiązek rezer-

Rok 2020 w biznesie

wacji miejsc. Jednocześnie podróż może odbywać nie więcej niż 100 proc. liczby miejsc siedzących. Kierownicy pociągów i konduktorzy są wyposażeni w środki ochrony osobistej - maseczki i rękawiczki ochronne oraz żele do mycia i dezynfekcji rąk. Ich kontakt z podróżnymi podczas kontroli biletów odbywa się z zachowaniem bezpiecznego dystansu dzięki wykorzystaniu nowoczesnych terminali zbliżeniowych. Spółka ukończyła także prace nad udostępnieniem rezerwacji miejscówek do biletów okresowych w aplikacjach IC Mobile Navigator i SkyCash na przejazdy w pociągach TLK oraz IC. Zmiana ta - dostępna od 5 sierpnia - jest ułatwieniem przygotowanym szczególnie dla pasażerów korzystających z biletów odcinkowych, a więc dla tych, którzy nie zawsze mają możliwość wcześniejszego precyzyjnego wybrania połączenia. Zaangażowanie i współdziałanie wszystkich ludzi PKP Intercity sprawia, że nawet w tak trudnym okresie, można bezpiecznie podróżować koleją. 

intercity.pl



PKP INTERCITY – KOLEJ DUŻYCH INWESTYCJI

PKP INTERCITY. TYSIĄCE POWODÓW DO PODRÓŻOWANIA.

iccc
PKP INTERCITY

*MAREK CHRANIUK,
prezes zarządu
PKP Intercity*



KOLEJ TO TRANSPORT PRZYSZŁOŚCI

Fot. Materiały prasowe

Rok 2020 w biznesie

*Szczególne środki ostrożności oraz nowe zasady podróżowania sprawiają, że nawet w tak trudnym okresie **MOŻNA BEZPIECZNIE PODRÓŻOWAĆ** kolejną - mówi **MAREK CHRANIUK**, prezes zarządu PKP Intercity.*

*Rozmawiała **Magdalena Gryn***

Mijający właśnie 2020 rok był bardzo trudny dla transportu publicznego. A jak sobie poradziło PKP Intercity?

W tym bardzo wymagającym roku udało nam się przystosować do dynamicznie zmieniających się warunków wynikających z różnych etapów epidemii. Naszym celem było i jest zapewnienie bezpiecznych podróży, dlatego na bieżąco reagowaliśmy na wprowadzane obostrzenia. Mimo utrudnionej sytuacji rynkowej utrzymaliśmy ten sam poziom oferty w nowym, rocznym rozkładzie jazdy. Miniony rok przyniósł również kontynuację największego progra-

Rok 2020 w biznesie

mu inwestycyjnego w historii PKP Intercity. Są już widoczne efekty modernizacji polskiej kolei – coraz większa liczba pociągów jest obsługiwana przez nowy lub zmodernizowany tabor, dzięki czemu zwiększa się komfort podróżowania.

Niestety, epidemia koronawirusa i związane z nią ograniczenia w przemieszczaniu się wpłynęły na intensywność podróży Polaków i tym samym liczbę pasażerów pociągów PKP Intercity.

*Od początku roku do końca listopada br. przewieźliśmy ponad **25 MLN PASAŻERÓW** – to 44 proc. mniej w stosunku do analogicznego okresu 2019 roku, kiedy przewieźliśmy 44,9 mln pasażerów.*

Mimo pandemii kontynuujecie program inwestycyjny. Co konkretnie udało się zrobić?

2020 rok przyniósł zakończenie realizacji dwóch kontraktów o wartości ponad miliarda złotych brut-

Rok 2020 w biznesie

to. Do PKP Intercity trafiło 30 najnowocześniejszych w Polsce lokomotyw elektrycznych serii EU160 Griffin, które dla przewoźnika wyprodukowała firma NEWAG. Flotę wzmocniło również 125 komfortowych wagonów zmodernizowanych przez bydgoską Pesę. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia podpisaliśmy wartą ponad 540 mln zł brutto umowę z bydgoskim producentem taboru na modernizację kolejnych 125 wagonów. Tym samym wartość umów podpisanych w ramach największego programu inwestycyjnego w historii PKP Intercity wynosi już ponad 5 mld zł brutto.

A co z bezpieczeństwem na kolei? Jak o nie zadbać?

W PKP Intercity już na początku wystąpienia zagrożenia epidemiologicznego opracowaliśmy i wdrożyliśmy procedury zapewniające bezpieczeństwo pasażerów i naszych pracowników. Cały czas funkcjonujemy w reżimie sanitarnym. Maksymalnie bezpieczne korzystanie z pociągów zapewniają zaostrzone i restrykcyjnie przestrzegane procedury

Rok 2020 w biznesie

związane z codzienną obsługą taboru. Po zakończeniu przejazdu każdy skład jest dezynfekowany i czyszczony. Od marca do końca listopada wykonaliśmy ponad 300 tys. dezynfekcji wagonów, lokomotyw i członów EZT. A kierownicy pociągów i konduktorzy od początku epidemii są wyposażeni w środki ochrony indywidualnej i utrzymania higieny osobistej. Ich kontakt z podróżnymi podczas kontroli biletów odbywa się z zachowaniem bezpiecznego dystansu, na co pozwalają nowoczesne terminale zbliżeniowe.

*Szczególne środki ostrożności oraz nowe zasady podróżowania sprawiają, że nawet w tak trudnym okresie można **BEZPIECZNIE PODRÓŻOWAĆ KOLEJĄ.***

Jakie macie plany na 2021 rok?

Ostatnie lata to szereg zmian, zarówno tych większych, jak i tych mniej widocznych, które sprawiają, że podróż koleją jest bezpieczna i staje się coraz

Rok 2020 w biznesie

prostsza oraz bardziej komfortowa. Nie inaczej będzie w przyszłym roku. W najbliższych miesiącach podpiszemy następne umowy taborowe. Na tory systematycznie będą wyjeżdżać m.in. kolejne nowoczesne wagony oferujące podróżnym liczne udogodnienia. Pracujemy także nad ulepszaniem procesu obsługi klienta. W przyszłym roku będziemy również kontynuować liczne działania mające na celu ochronę środowiska naturalnego. To one budują pozycję kolei w długiej perspektywie, która jako najbardziej ekologiczny środek transportu zbiorowego staje się transportem przyszłości, doskonale wpisującym się w ideę zrównoważonego transportu i rozwoju. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Rok 2020 w biznesie

KLIMAT NA LAS

Fot. Marek Matecki

*Niezależnie od tego, czy i jak bardzo świat wokół przyspiesza, **LEŚNIK W PEWNYM SENSIE ŻYJE DEKADAMI**. Taki minimalny, 10-letni horyzont planowania i prowadzenia różnych prac nakreśla mu obowiązujący model zarządzania lasami. W całym cyklu życia lasu wydaje się to tylko chwilą, lecz nawet w takim okresie mogą zajść niemałe zmiany. Przełom roku 2020 i 2021 to dobra okazja do podsumowania.*

Tekst: **Krzysztof Trębski**

Jak wynika z Wielkoobszarowej Inwentaryzacji Stanu Lasów, czyli cyklicznego, największego i najszerszego pomiaru wszystkich lasów w Polsce, wciąż przybywa nam lasów. Porównanie wyników pierwszego cyklu tego badania, zakończonego w roku 2009, i ostatniego, zakończonego w roku 2019, wskazuje, że tylko w ciągu ostatniej dekady ich

Rok 2020 w biznesie

powierzchnia zwiększyła się o 188,5 tys. ha (do łącznie 9,26 mln ha), czyli wzrosła o obszar równy całym polskim Bieszczadom. Najszybciej przybywało lasów prywatnych (stanowią już 19,3 proc. wszystkich) dzięki zalesianiu nieużytków i dawnych gruntów rolnych przez ich właścicieli, ale powierzchnia Lasów Państwowych (zarządzają blisko 77 proc. polskich lasów) również wzrosła znacząco – o 50,2 tys. ha (do 7,15 mln ha). Ogółem oficjalna lesistość Polski wzrosła z 29 do 29,6 proc., ale dzięki wykorzystaniu nowoczesnych metod teledetekcji ujawniono, że ewidencja nie obejmuje nawet 800 tys. ha faktycznych lasów. Okazuje się więc, że rzeczywista lesistość naszego kraju może sięgać 32 proc.

Więcej lasu w lesie

Mimo tak krótkiego dla lasu okresu porównawczego zauważalna zmiana dokonała się w strukturze gatunkowej. Udział drzew liściastych w powierzchni wszystkich lasów wzrósł z 29,2 do 31,8 proc., w tym w LP z 27,8 do 29,9 proc. W dużej mierze wynika to

Rok 2020 w biznesie

z planowej przebudowy prowadzonej przez leśników, którzy w miejsce wycinanych starych monokultur sosnowych sadzą nowe drzewostany o bardziej zróżnicowanym składzie. Polskie lasy są też coraz starsze. Średni wiek drzewostanów wzrósł przez dekadę z 55 do 59 lat, w tym w Lasach Państwowych z 57 do 60 lat. Średnio już co siódme drzewo w lasach zarządzanych przez leśników ma 100 lub więcej lat.

Mamy coraz więcej gruntów leśnych, na nich coraz więcej drzew, a do tego użytkujemy lasy w sposób zrównoważony, pozyskując co roku znacznie mniej drewna, niż go w tym czasie przyrasta. Dlatego w zaledwie dekadę średnia zasobność polskich lasów na hektarze wzrosła z 254 do 286 m³ drewna (w LP z 262 do 290 m³). O kilkanaście procent zwiększyły się też całkowite zasoby drewna w polskich lasach i dziś należą one do największych w Unii Europejskiej.

Z myślą o przyrodzie

W ostatniej dekadzie skokowo wzrosła ilość martwego drewna w polskich lasach (z 52 do 77 mln

Rok 2020 w biznesie

Polskie lasy są też coraz starsze. Średni wiek drzewostanów wzrósł przez dekadę z 55 do 59 lat, w tym w Lasach Państwowych z 57 do 60 lat.

Rok 2020 w biznesie

m³), w tych w zarządzie LP – nawet o ponad połowę (z 37 do 56,8 mln m³). To przede wszystkim efekt celowego pozostawiania przez leśników w lasach gospodarczych części drzew do naturalnego rozpadu. Wynika to ze świadomości, jak ważną rolę odgrywa martwe drewno jako siedlisko życia różnych cennych organizmów.

To niejedyny przejaw ekologizacji leśnictwa. W ostatnich dziesięciu latach średnio 61 proc. pozyskiwanego co roku w Lasach Państwowych drewna pochodziło z tzw. cięć przedrębnych, a więc w młodszych drzewostanach, w których w określonym miejscu wycina się tylko wybrane drzewa spośród wielu tam rosnących. Tymczasem powierzchnia cięć rębnych, w których usuwa się większość drzew z danej powierzchni, malała (wyjątek to lata 2017-2019, gdy jako zręby kwalifikowano powierzchnie zniszczone przez huragan stulecia).

W ostatniej dekadzie wyraźny był trend ograniczania lub rezygnacji z pozyskania drewna na szczegó-

Rok 2020 w biznesie

nie cennych przyrodniczo obszarach lasów gospodarczych.

W Lasach Państwowych wzrosła liczba i powierzchnia rezerwatów, stref ochronnych wokół miejsc bytowania chronionych gatunków i innych form
OCHRONY PRZYRODY.

Na przykład rezerваты zajmują 1,6 proc. powierzchni LP, strefy ochronne – 2 proc., obszary Natura 2000 – aż 38 proc.

Ale leśnicy zmniejszali albo wyłącza li użytkowanie także na innych terenach nieobjętych ustawowymi formami ochrony przyrody. Na początku 2020 r. w sumie ponad 1,25 mln ha lasów w ich zarządzie (17,6 proc.) było przynajmniej częściowo wyłączonych z pozyskania drewna, w tym co najmniej 530 tys. ha (7,5 proc.) – całkowicie.

Wszystko to przekłada się na zwiększenie różnorodności biologicznej w lasach. Lasy były i są domem

Rok 2020 w biznesie

dla ogromnej większości występujących w Polsce grzybów, roślin i zwierząt. W ostatnich latach m.in. istotnie wzrosła liczebność wielu chronionych, rzadkich zwierząt – od bielików przez niedźwiedzie, rysie po wilki. Warto wskazać też inny symboliczny gatunek, który jest ściśle monitorowany i reintrodukowany przez człowieka. W dużej mierze dzięki realizacji kompleksowego programu ochrony finansowanego przez LP w ciągu dekady liczba żubrów wzrosła z 1224 aż do 2269, czyli o połowę. Aż 90 proc. z nich żyje w wolnych stadach.

Co czeka lasy?

Wszyscy dziś nawołują do sadzenia nowych i ochrony istniejących lasów, podkreślają ich rolę w kształtowaniu klimatu oraz pochłanianiu i wiązaniu węgla. Lasy jednak również same boleśnie odczuwają negatywne skutki zmian klimatu. Rosnące średnie temperatury, zimy bez śniegu i długie miesiące z minimalnymi opadami powodują osłabienie wielu gatunków drzew. Stają się one wtedy bardziej

Rok 2020 w biznesie

podatne na choroby, atak patogenów grzybowych, pasożytów (np. jemioły) i owadów, które w końcu prowadzą do ich obumarcia. Leśnicy usuwają posusz, czyli drzewa zasiedlone przez szkodniki (by ograniczyć ich rozprzestrzenianie się na te jeszcze zdrowe) oraz już zmarłe (by zapewnić bezpieczeństwo ludziom i szybciej przystąpić do nowych nasadzeń). Skalę problemu obrazuje fakt, że od 2010 r. do dziś w Lasach Państwowych roczne pozyskanie posuszu świerkowego wzrosło prawie dwuipółkrotnie, a posuszu sosnowego prawie trzykrotnie. Takie cięcia sanitarne umożliwiają leśnikom przyspieszenie procesu, który naturalnie potrwałoby znacznie dłużej (zamieranie drzewostanów i powolne ich odnawianie się, przemiany sukcesyjne). Każdorazowo w miejsce usuwanych zmarłych drzew sadzone są nowe, przy czym w miejsce dawnych jednogatunkowych fragmentów lasu (np. świerkowych w górach na południu, sadzonych często jeszcze przez zaborców) sadzone są gatunki lepiej dopasowane do danego siedliska,

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Rok 2020 w biznesie



Fot. Paweł Fabjański, Arzysztof Fronczak

*Zasoby drewna w polskich lasach
zwiększyły się w ciągu dekady o kil-
kanaście procent i dziś należą one do
największych w Unii Europejskiej.*

Rok 2020 w biznesie

bardziej zróżnicowane, a tym samym bardziej odporne.

Coraz bardziej gwałtowne i nieprzewidywalne stają się też zjawiska pogodowe.

*Tylko w jedną noc w sierpniu 2017 r. nawalnica spustoszyła lasy w Wielkopolsce, na Kujawach i Kaszubach, wyracając i łamiąc nawet **KILKANAŚCIE MILIONÓW DRZEW.***

W ciągu następnych trzech lat leśnicy całkowicie uprzątnęli zniszczone tereny, odtworzyli niezbędne drogi, część infrastruktury turystycznej. Do dziś posadzili nowy las już na ok. 9 tys. z 28 tys. ha całkowicie zniszczonych przez tamten żywioł. Cała operacja odtwarzania lasów po kataklizmie będzie wymagała od leśników posadzenia ok. 220 mln sadzonek i potrwa do 2023 r. Koszty poniesione przez LP na likwidację skutków klęski i odnowienie lasów znacznie przekroczą miliard złotych.

Rok 2020 w biznesie

Coraz cieplejsze i suchsze lata powodują, że dla polskich lasów, m.in. ze względu na dominację w nich gatunków iglastych, potencjalnie dużym zagrożeniem jest też ogień. Tylko w 2019 r. w Polsce wybuchło blisko 9200 pożarów lasów (najwięcej w UE po Hiszpanii i Portugalii), o prawie jedną czwartą więcej niż rok wcześniej i ponaddwukrotnie więcej niż w roku 2017. W przypadku LP nawet mimo coraz trudniejszych warunków to niebezpieczeństwo jest jednak pod kontrolą – nie grożą nam katastrofalne pożary lasów na miarę tych z Grecji, Szwecji, USA lub Australii. Mimo że LP gospodarują znakomitą większością polskich lasów, na gruntach w ich zarządzie wybucha tylko jedna trzecia wszystkich pożarów lasów. Zanim zdążą się rozprzestrzenić, są szybko wykrywane i gaszone dzięki sprawnemu i stale doskonalonemu systemowi przeciwpożarowemu, na który LP przeznaczają rocznie ok. 100 mln zł.

Leśnicy podejmują też inne działania, które w dłuższej perspektywie pozwolą przystosować lasy

Rok 2020 w biznesie

do nowych warunków i zagrożeń. W obliczu zmian klimatu kluczowe jest przede wszystkim zatrzymanie jak największej ilości wody w lesie. Od wielu lat LP pracują nad udrażnianiem cieków wodnych w lasach, przywracaniem ich naturalnego biegu, odtwarzaniem naturalnych i budowaniem sztucznych zbiorników, odtwarzaniem wyschłych bagien i torfowisk itp. Od końca lat 90. leśnicy wybudowali ponad 10,6 tys. obiektów małej retencji kosztem 914 mln zł, a następne 2,2 tys. ukończą w ciągu najbliższych dwóch lat.

Dlatego mimo wielu nowych wyzwań warto spojrzeć na nadchodzącą nową dekadę z optymizmem. Będzie to łatwiejsze, kiedy zobaczymy, jak wiele w polskich lasach udało się dokonać przez ostatnie dziesięciolecie. 

Jak zmieniają się **LASY PAŃSTWOWE?**

2009 — 2019

porównanie wyników I cyklu (2005-2009) i III cyklu (2015-2019)
Wielkoobszarowej Inwentaryzacji Stanu Lasów



wzrost powierzchni lasów o 50,2 tys. ha = do **7,15 mln ha**



wzrost zasobów drewna

o 216,3 mln m³ = do **2065,7 mln m³**

wzrost średniej zasobności

262 m³/ha → **290 m³/ha**



W ostatnich 10 latach w Lasach Państwowych co roku na każdym hektarze

■ **przyrastało** średnio **9,19 m³ drewna**,

■ z tego **pozyskiwano** **5,66 m³**,

■ reszta przyrostu, czyli **3,53 m³ drewna** odkładała się i **powiększała zasoby**.



wzrost średniego wieku lasów

57 lat → **60 lat**

wzrost udziału drzew w wieku ponad 100 lat w powierzchni lasów

11,2% → **14%**



wzrost ilości martwego drewna

37 mln m³ → **56,8 mln m³**
(średnio 5,2 m³/ha) (średnio 8 m³/ha)



wzrost udziału drzew gatunków liściastych w powierzchni lasów

27,8% → **29,9%**



*Dr inż. ANDRZEJ
KONIECZNY, dyrektor
generalny Lasów
Państwowych*



PRZYSZŁOŚĆ ROŚNIE W LESIE

Fot. Materiały prasowe

*Potrafimy zarządzać lasami tak, by zwiększać ich rolę w pochłanianiu CO₂, dostosowywać je do wyzwań klimatycznych, odtwarzać po kataklizmach, chronić ich najcenniejsze fragmenty, ale zarazem udostępniać ogromną większość lasów obywatelom i rozsądnie korzystać z drewna dla rozwoju kraju – mówi **DR INŻ. ANDRZEJ KONIECZNY**, dyrektor generalny Lasów Państwowych.*

*Rozmawiał **Krzysztof Trębski***

Podczas pandemii COVID-19 wiele osób na nowo „odkryło” las, który stał się jedną z ostatnich bezpiecznych przestrzeni swobody i relaksu.

Rzeczywiście, w obliczu zagrożenia sanitarnego i wielu ograniczeń życia społecznego Polacy uświadomili sobie, jakim dobrodziejstwem są powszechnie dostępne państwowe lasy – i korzystali z nich trochę częściej niż wcześniej.

Czy las okazał się też spokojnym azylem dla samych leśników i Lasów Państwowych?

To już inna sprawa. Blisko 90 proc. przychodów LP pochodzi ze sprzedaży drewna – dzięki temu są samodzielne ekonomicznie, nie obciążają podatnika i mogą pokrywać wszystkie koszty, jakie same ponoszą na ochronę lasów przed pożarami i innymi zagrożeniami, usuwanie skutków klęsk żywiołowych w lasach, programy ochrony cennych gatunków roślin i zwierząt, tworzenie infrastruktury dla leśnej turystyki i inne zadania publiczne.

Dr inż. Andrzej Konieczny

Absolwent Wydziału Leśnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w 2004 r. obronił doktorat na Wydziale Ekonomiczno-Rolniczym macierzystej uczelni. Od 1996 r. pracował w Lasach Państwowych na różnych stanowiskach, między innymi w latach 2013-2014 kierował Nadleśnictwem Białowieża. W latach 2015-2018 był wiceministrem środowiska. Zajmuje stanowisko dyrektora generalnego Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe od 19 stycznia 2018 r.

Rok 2020 w biznesie

Ale to też znaczy, że mocno odczuliśmy, gdy z powodu kryzysu nabywcy znacznie ograniczyli zakupy drewna lub wycofali się z już podpisanych umów. Musieliśmy zredukować koszty, by w całości zrekompensować tegoroczny spadek przychodów, kilkusetmilionowy w porównaniu z rokiem 2019. Dzięki tym trudnym decyzjom zachowaliśmy płynność finansową, wykonaliśmy wszystkie niezbędne zadania na rzecz lasu, zwłaszcza w zakresie nowych nasadzeń, a dodatkowo mogliśmy wesprzeć służby medyczne i rodaków w walce z koronawirusem. Teraz sytuacja w sektorze leśnym i drzewnym wraca do normy, nawet jeśli to „nowa normalność”.

Ale coraz częściej słychać głosy, że należy zmierzać w kierunku trwałego ograniczenia użytkowania lasów, by przeciwdziałać zmianom klimatycznym.

Można dostrzec taki trend, gdy spojrzymy na tzw. Zielony Ład forsowany przez Komisję Europejską, na negocjacje ws. rozliczeń CO₂ w unijnym

Rok 2020 w biznesie

sektorze LULUCF, na postulaty różnych grup lobbujących. Warto pamiętać jednak o dwóch kwestiach. Po pierwsze, bardzo ważna jest ochrona lasów naturalnych, powstrzymanie trwałych wylesień pod uprawy rolne lub zastępowanie lasów stricte produkcyjnymi plantacjami drzew, co jest problemem w Ameryce Południowej, Afryce, Azji. W Europie jest inaczej, od dawna gospodarka leśna jest tu prowadzona w sposób zrównoważony i proekologiczny.

”*W Polsce stale rośnie i powierzchnia lasów, i **ZASOBY DREWNA** w nich, zwiększa się średni wiek drzew, rośnie udział gatunków liściastych, wzrasta ilość martwego drewna pozostawianego w lesie.*

Potrafimy zarządzać lasami tak, by zwiększać ich rolę w pochłanianiu CO₂, dostosowywać je do wyzwań klimatycznych, odtwarzać po kataklizmach

Rok 2020 w biznesie

– nawet tak wielkich jak w 2017 r. w Borach Tucholskich, chronić ich najcenniejsze fragmenty, ale zarazem udostępniać ogromną większość lasów obywatelom i rozsądnie korzystać z drewna dla rozwoju kraju. Po drugie, jesteśmy coraz bardziej świadomi szkodliwych skutków nadmiernej eksploatacji paliw kopalnych. Zdrowym, naturalnym i w pełni odnawialnym surowcem alternatywnym jest drewno i materiały drewnopochodne. Zapotrzebowanie na nie rośnie, a nie maleje.

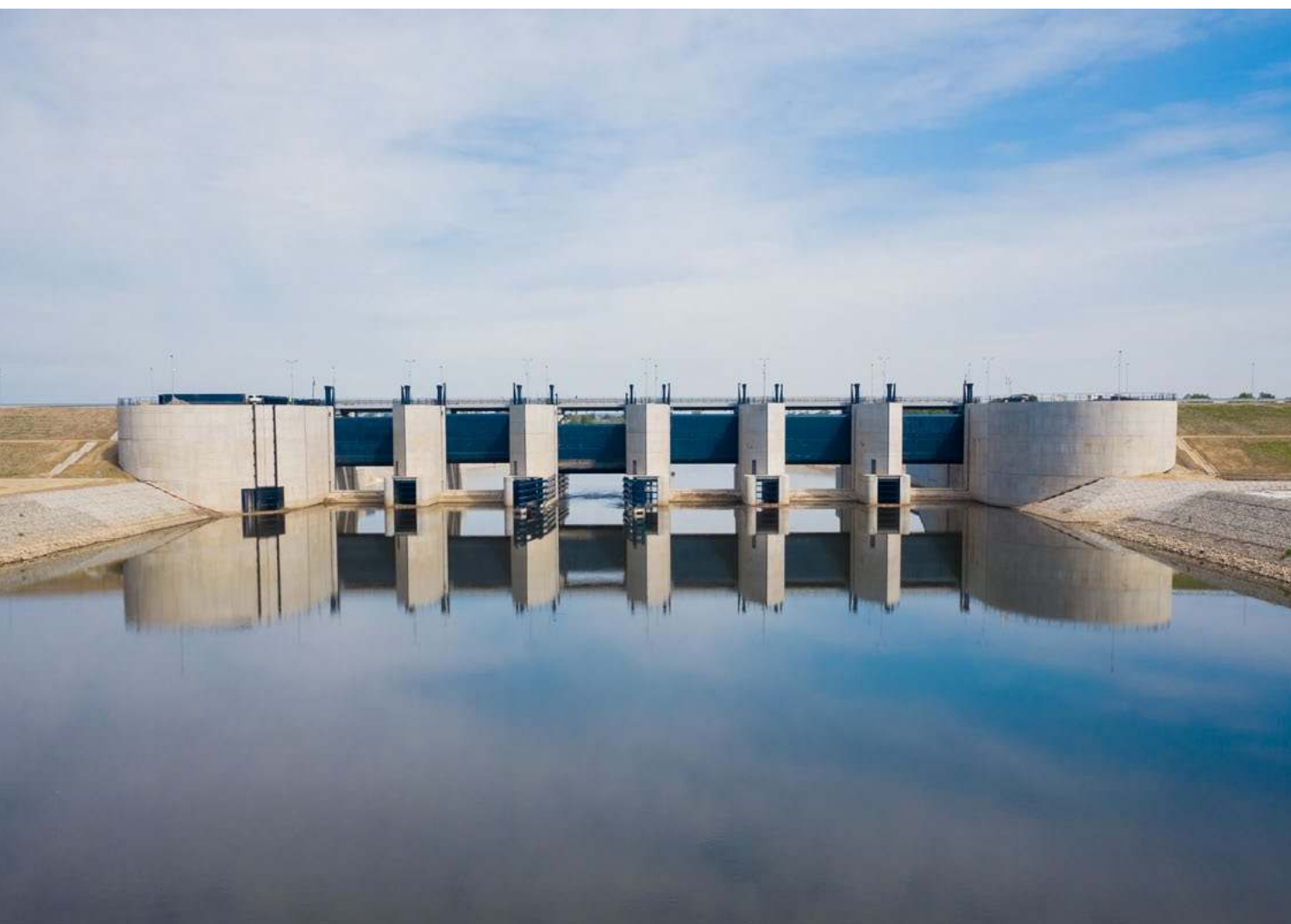
Czy właśnie drewno może zastąpić wszechobecny plastik, z którego recyklingiem świat sobie nie radzi?

Przede wszystkim musimy ograniczyć zużycie różnych plastikowych „jednorazówek”. Drewno jest przyjaznym dla środowiska rozwiązaniem, ale ważne, byśmy wykorzystywali je do produkcji możliwie trwałych i długo używanych produktów. Nadaje się ono do wielu zastosowań poza tymi, które zwykle przychodzą nam na myśl, czyli stolarką budowlaną, meblami, papierem i opakowaniami. Z drewnianych paneli CLT stawiane są dziś wysokie wieżowce, trwają prace nad

Rok 2020 w biznesie

„szkłem z drewna”, ligninę wykorzystuje się do produkcji baterii do smartfonów, laptopów czy aut elektrycznych, z nanocelulozy robi się części do samolotów i leki, w szafach mamy coraz więcej ubrań z modalu i tencelu, czyli włókien celulozy.

Każda część i składnik ściętego drzewa wykorzystywane są w maksymalnym stopniu. Co ważne, nie tylko drzewo za życia, ale i drewno z niego w postaci gotowego produktu dalej wiąże CO₂. Dlatego naukowcy i inżynierowie na nowo odkrywają drewno i wynajdują coraz nowe zastosowania dla niego. Przyszłość dosłownie rośnie w naszych lasach. 



CHRZEST BOJOWY ZBIORNIKA RACIBÓRZ DOLNY

Fot. Wody Polskie

*Tekst: **Linda Hofman**, Wody Polskie RZGW w Gliwicach*

Rok 2020 w biznesie

*Racibórz Dolny to obecnie **NAJWIĘKSZY OBIEKT HYDROTECHNICZNY W POLSCE**. Jego budowa została zakończona w pierwszej połowie 2020 roku. Już w październiku tego roku Polder Racibórz – wraz z innymi zbiornikami przeciwpowodziowymi, których praca była odpowiednio sterowana przez ekipy Wód Polskich – **UCHRONIŁ PRZED POWODZIĄ KILKADZIESIĄT NADODRZAŃSKICH MIEJSCOWOŚCI** zamieszkałych przez blisko 100 tys. osób.*

Największy w kraju polder, przechwytyjąc wezbranie na Odrze, wypłaszczył falę wezbraniową i uchronił przed skutkami powodzi tereny położone poniżej, począwszy od Raciborza przez Opole na Wrocławiu kończąc. Jak przebiegała akcja?

Rok 2020 w biznesie

Suchy zbiornik przeciwpowodziowy Racibórz Dolny na Odrze w woj. śląskim został ukończony na przełomie maja i czerwca tego roku. Obiekt, który został zaprojektowany z myślą o katastrofalnych wezbraniach na Odrze, rozpoczął pracę krótko po tym, gdy trafił do eksploatacji.

Formowanie fali powodziowej

Obfite deszcze, które od 12 do 15 października 2020 r. wystąpiły w południowej Polsce, związane były z chłodnym, pofalowanym frontem atmosferycznym przebiegającym od północnej Rosji aż po Włochy. Front ten rozdzielał dwie różne masy powietrza: chłodną na zachodzie Europy i ciepłą na wschodzie, tworząc niże, które zgodnie z cyrkulacją południkową w tych dniach wędrowały znad Morza Śródziemnego m.in. przez Polskę, „niosąc” bardzo duże ilości wody. Taka sytuacja skutkowała intensywnym i wielkopowierzchniowym opadem deszczu, który z kolei spowodował wezbranie na rzekach, zwłaszcza w dorzeczu Odry. Rzędne na niektórych ciekach

Rok 2020 w biznesie

w regionie Górnej Odry w tym czasie zbliżone były do wartości wód 1 proc. – woda stuletnia (rzeka Osobłoga). Najwyższy stan na profilu wodowskazowym Racławice Śląskie – 414 cm – odnotowano w 14 października 2020 r. o godz. 19:00. Dla porównania: na wodowskazie Racławice Śląskie w 7 lipca 1997 r. stan wyniósł 438 cm. Między 13 a 14 października w Opolu został pobity rekord dobowego opadu dla tego miesiąca z 1966 roku (34 mm/mkw.) i wyniósł 46,2 mm/m². Z uwagi na powyższe, prognoza IMGW mówiła o przepływie w korycie Odry rzędu 1200-1400 m³/s (w przekroju wodowskazowym Krzyżanowice).

Piętrzenie wody w zbiorniku Racibórz Dolny rozpoczęło się 14 października ok. godz. 15:30. Taką decyzję na wniosek Wojewody Opolskiego podjął Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Przemysław Dac. Nadchodząca fala wezbraniowa oraz prognozy hydrologiczne przewidywały zagrożenie podtopieniami nie tylko dla zabudowy mieszkalnej i infrastruktury ocalonej „wyspy” w Brzegu.

An aerial photograph showing the Racibórz Dolny dam under construction. The dam is a long concrete structure with multiple spillways, situated on a wide river. The surrounding landscape is a mix of green fields and brown construction areas. A red crane is visible on the dam's structure.

Suchy zbiornik przeciwpowodziowy Racibórz Dolny na Odrze w woj. śląskim został ukończony na przełomie maja i czerwca br.

A nighttime aerial photograph of the Racibórz Dolny dam. The dam is illuminated by bright lights, creating a strong contrast with the dark water and sky. The spillways are clearly visible, and the surrounding area is dark.

Racibórz Dolny to największy tego typu obiekt hydrotechniczny w Polsce

Podtopienia zagrażały przede wszystkim **JEDNOIMIENNEMU SZPITALOWI W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU**, strategicznej jednostce, w której leczeni są pacjenci chorzy na COVID-19.

Finalnie posterunek wodowskazowy Racibórz-Miedonia w zlewni Górnej Odry 14 października br. o godz. 16.00 wskazywał rzędną ok. 715 cm przy przepływie ok. 767 m³/s. Fala powodziowa została ścięta przez zbiornik Racibórz Dolny i Polder Buków. Maksymalny dopływ do zbiornika Racibórz Dolny wynosił 868 m³/s. Kulminacja fali wezbraniowej zaczęła opuszczać teren działania RZGW w Gliwicach (wodowskaz Ujście Nysy Kłodzkiej) w godzinach porannych 17 października 2020 r.

Dla poprawy bezpieczeństwa

Równolegle z rozwojem sytuacji na Odrze Centra Operacyjne Ochrony Przeciwpowodziowej w Gliwi-

Rok 2020 w biznesie

cach i we Wrocławiu wypracowały optymalne rozwiązanie, aby za sprawą pracy zbiorników Turawa, Otmuchów i Nysa uniknąć nałożenia się na siebie fale wezbraniowych. Zbiorniki Kaskady Nyskiej wykorzystywały w tym czasie już prawie całą dostępną rezerwę powodziową, co powodowało konieczność zrzutów wody.

Podjęcie decyzji o zwiększeniu odpływu ze zbiorników we właściwym momencie i ustalenie ich przepływów, a przede wszystkim uruchomienie polderów Buków i Racibórz Dolny, umożliwiło w ciągu sześciu dni (od 14 do 19 października 2020 r.) ochronę wielu miejscowości przed zalaniem. Wśród nich były m.in.: Dziergowice, Lubieszów, Bierawa, Koźle, Brzeźce, Obrowiec, Sławice, Żelazna, a także Brzeg. Dodatkowo spłaszczenie fali wezbraniowej uniemożliwiło zalanie oczyszczalni ścieków w Kędzierzynie-Koźlu.

Do godziny 09:00 19 października 2020 r. zbiornik w Raciborzu zretencjonował około 45 mln m³ wody przy rezerwie powodziowej 140 mln m³. Maksymalnie polder wypełniony był w około 27 proc. (50,5 mln m³).



Zbiornik Racibórz

Zajmuje powierzchnię 26 km², a jego projektowa pojemność wynosi 185 mln m³. Koszt inwestycji dofinansowanej ze środków Unii Europejskiej, Banku Światowego, Banku Rozwoju Rady Europy oraz budżetu państwa wyniósł ok. 2 mld zł.

Administrowany przez Wody Polskie w Gliwicach nowo powstały obiekt ochrania przed wielką wodą mieszkańców nadodrzańskich miejscowości w województwach śląskim, opolskim i dolnośląskim, stanowiąc jeden z najważniejszych i największych w tym zakresie projektów ostatnich lat w tej części Europy.

*Efektom magazynowania wody było zmniejszenie **FALI POWODZIOWEJ**. W momencie kulminacji redukcja wyniosła około 30 proc.*

Zbiornik samoczynnie rozpoczął opróżnianie 19 października br. – dopływ do zbiornika był niższy od odpływu. Ze zbiornikiem Racibórz współpracował także położony powyżej polder Buków, którego pojemność powodziowa wynosi 57 mln m³.

Historyczny moment

Redukcja wysokości wezbrania dzięki działaniu zbiorników przeciwpowodziowych na południu kraju pokazała skuteczność działania Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Dzięki ścisłej koordynacji pracy zbiorników przeciwpowodziowych Racibórz, Turawa, Otmuchów i Nysa udało się zmniejszyć zagrożenie powodziowe od strony Odry w woj. śląskim, opolskim i dolnośląskim.

Rok 2020 w biznesie

Zbiornik Racibórz Dolny w czasie tygodniowego piętrzenia przeszedł chrzest bojowy. Jego praca to historyczny moment – po raz pierwszy największy tego typu obiekt hydrotechniczny w Polsce sprawił, że Wody Polskie systemowo mogły sterować wodą w Dorzeczu Górnej Odry, wywierając czynny wpływ na terenie zlewni. 

POLSKA MARKA W DOBIE COVID-19

Fot. 123RF

Rok 2020 w biznesie

*Niepewność rynków, związane z pandemią obostrzenia m.in. w ruchu międzynarodowym. **ZŁY ROK DLA POLSKIEGO EKSPORTU? NIEKONIECZNIE.** – Producenci i handlowcy sprzedający produkty za granicę nie tylko utrzymali rynki zbytu, ale nawet zwiększyli sprzedaż – **MÓWI BOŻENA WRÓBLEWSKA**, prezes zarządu Centrum Promocji Krajowej Izby Gospodarczej.*

Tekst: **Olga Kowalska**

Wejście do UE otworzyło polskim przedsiębiorcom okno na świat. Modernizacja zakładów, edukacja kadr. Gigantyczna praca przyniosła efekty, a kolejne lata umacniały pozycje na rynku międzynarodowym. Wartość polskiego eksportu z roku na rok rosła. A potem przyszedł marzec 2020 roku. Moment,

Rok 2020 w biznesie

w którym z powodu pandemii rynki wstrzymały oddech, przygotowując się na najgorsze.

Fatalne prognozy i miękkie lądowanie

Jak wyglądał ten rok dla polskiego eksportu? Trudny marzec, kwiecień, w którym spadki okazały się mniejsze, niż zakładano, maj, który przyniósł pierwsze efekty odmrażania gospodarek krajów UE, i czerwiec



Bożena Wróblewska

Prezes zarządu Centrum Promocji KIG. Jedna z liderek promocji polskiej żywności na światowych rynkach oraz wsparcia działań proeksportowych. Członek Sektorowej Rady ds. Kompetencji w Handlu.

Rok 2020 w biznesie

z odbiciem tak mocnym, że wyniki polskiego eksportu przekroczyły wartości notowane w analogicznym okresie poprzedniego roku. Imponujący rezultat, biorąc pod uwagę, że w tym samym czasie globalny handel notował spadki na poziomie ponad 5 proc.

– Wartość eksportu produktów rolno-spożywczych za 2019 rok wyniosła ponad 30 mld euro, zaś w 2020 wartość ta przekroczy 33 mld euro. W październiku br. wartość całości eksportu towarów z Polski po raz pierwszy w historii przekroczyła 100 mld zł, co oznacza, że pandemia nie spowodowała zachwiania polskiego eksportu, wręcz utrzymała tendencję wzrostową. Polscy producenci i handlowcy sprzedający produkty za granicę utrzymali rynki zbytu, a nawet zwiększyli sprzedaż – podsumowuje Bożena Wróblewska, prezes Centrum Promocji KIG. Wnioski z ostatnich miesięcy?

Świat stawia na zdrowie

Zdrowe odżywianie. Trend widoczny od kilku lat, ale znacznie wzmocniony doświadczeniami ostatnich miesięcy.

Rok 2020 w biznesie

– Pandemia wymusiła dużą uwagę konsumentów w kwestii sposobu odżywiania się i dbania o kondycję zdrowotną. Konsumenci na całym świecie zwrócili się w stronę produktów bezpiecznych, wysokiej jakości i dających pewność w zakresie dostarczenia niezbędnych wartości odżywczych – tłumaczy Bożena Wróblewska. To trend, na którym zyskują polskie marki.

*Nasze produkty są bezpieczne, godne zaufania, dokładnie takie, **JAKICH OCZEKUJĄ ODBIORCY.** To opinia, którą zyskałimy, pracując przez lata, i która w czasach pandemii jest wielką szansą.*

Ta jednak – by być w pełni wykorzystana – musi być umacniana.

– Polskie produkty, polska marka, potrzebuje intensywnych działań promocyjnych na rynku globalnym, a promowanie żywności musi się łączyć z promocją za granicą Polski jako kraju atrakcyjnego,

Rok 2020 w biznesie

nowoczesnego i przyjaznego inwestorom. Ważne jest też, by uwrażliwiać potencjalnych odbiorców na walory prozdrowotne polskich produktów - tłumaczy Bożena Wróblewska. Pandemia dała nam do ręki atuty. Musimy je wykorzystać.

Azjatycki potencjał

Kolejna kwestia to konieczność wsparcia dla firm i poszerzania rynków zbytu. Dziś sprzedajemy produkty głównie w krajach UE. To tu trafia blisko 80 procent polskiego eksportu. Naszym głównym partnerem handlowym są Niemcy, ale ważne rynki to także Francja, Włochy, Czechy, Holandia, Szwecja i Węgry.

– Duże i średnie polskie firmy już się nauczyły, jak pracować z zagranicą. Mają doskonałe kadry z dużym doświadczeniem w eksporcie, ale te mniejsze jeszcze bardzo często potrzebują wsparcia – tłumaczy Bożena Wróblewska.

Centrum Promocji KIG od lat pomaga producentom pragnącym rozwinąć skrzydła, szukającym sposobów promocji, ale także nowych nisz biznesowych

Rok 2020 w biznesie

czy obiecujących kierunków rozwoju. Gdzie patrzymy dziś? Na wschód.

*Rynek azjatycki kusi polskich przedsiębiorców od wielu lat, ale paradoksalnie to właśnie rok 2020 pokazał, że możliwości rozwoju na nim wyglądają **WYJĄTKOWO KORZYSTNIE**.*

– Warto wymienić takie produkty jak mleko i jego przetwory. Branża mleczarska zanotowała 70-procentowy wzrost sprzedaży do Chin, w tym tak przecież trudnym dla wielu roku. To niewątpliwy sukces polskiego eksportu – tłumaczy Bożena Wróblewska.

Kto powinien zerkać na wschód? Pożądane produkty na rynkach zagranicznych, w tym azjatyckich, to poza mlekiem i jego przetworami, także warzywa, owoce i przetwory owocowo-warzywne, produkty śniadaniowe, makarony, ciasta i słodczyce.

– W otwarciu na rynki krajów azjatyckich widzimy ogromną szansę na dalszy rozwój polskiego

Rok 2020 w biznesie

eksportu – tłumaczy prezes Centrum Promocji KIG, zwracając jednocześnie uwagę, że rynki azjatyckie są nie tylko obiecujące, ale i trudne. Japonia, Singapur, Hongkong, Chiny, Indie czy Indonezja to kraje wymagające specyficznego podejścia do biznesu. Bardzo dużą rolę odgrywa tu kontakt osobisty z kontrahentem i budowane w ten sposób zaufanie.

– Trzeba być także bardzo czujnym, obserwować rynek i lokalną specyfikę, bo uwarunkowania, tendencje i moda szybko się tu zmieniają. Potrzeba ogromnej wiedzy i doświadczenia, aby dobrze spożytkować pieniądze wydane tu na marketing i promocję – mówi Bożena Wróblewska.

Pracownik nowej rzeczywistości

Rok 2020 to nowe zagrożenia, szanse, ale także wyzwania. Centrum Promocji KIG dysponuje szeregiem analiz identyfikujących czynniki, które w najbliższym czasie będą miały znaczący wpływ na branżę handlową. Ciekawa część analiz dotyczy zmian

Rok 2020 w biznesie

zachodzących w firmach i ich wpływu na oczekiwania wobec pracowników.

– Z badania PI, zrealizowanego w listopadzie 2020 r. na ogólnopolskiej populacji firm, w tym handlowych, wynika, że dla blisko połowy badanych przedsiębiorstw najważniejsze okazało się w tym roku uruchomienie sprzedaży online i ona sama oraz inwestycje w bezpieczeństwo sanitarne związane z pandemią – tłumaczy Bożena Wróblewska.

„Dla 43 proc. firm priorytetem jest dziś zacieśnianie relacji z klientami. Dla przeszło jednej trzeciej

**– WPROWADZANIE NOWYCH USŁUG
I PRODUKTÓW ORAZ INWESTYCJE
W ROZPOZNAWALNOŚĆ MARKI.**

Co tak zdefiniowane priorytety oznaczają dla pracowników?

Wzrosnąć ma zapotrzebowanie na osoby kreatywne, z wizją i umiejętnością jej realizacji, a w związku

Rok 2020 w biznesie

z postępującym zespoleniem handlu internetowego ze stacjonarnym – także zapotrzebowanie na pracowników specjalistów umiejących zarządzać tak zorganizowaną sprzedażą. Pracę znajdą także pracownicy/specjaliści znający przepisy i systemy bezpieczeństwa sanitarnego i cyfrowego, a także specjaliści od restrukturyzacji/wyprowadzania z zapaści firm, co ma związek z licznymi obostrzeniami, które odbijają się prawdopodobnie na kondycji wielu przedsiębiorstw.

Rozwój e-handlu ma generować także znaczny rozwój branży logistycznej i usług kurierskich, a więc i zwiększone zapotrzebowanie na osoby pracujące przy kompletowaniu i wysyłce towarów z wykorzystaniem nowych technologii. Szczególnie cenna ma być także umiejętność formułowania ofert w e-handlu, sprawna organizacja wysyłki towarów, a przede wszystkim umiejętność promocji firm w sieci.

– Sami obecnie prowadzimy projekty promocyjne, które odbywają się w obszarze internetu, głównie sieci społecznościowych. W dobie pandemii to właśnie tu konsument poszukuje produktów, tu też musi

Rok 2020 w biznesie

mieć dostęp do wiarygodnych informacji o nich – mówi Bożena Wróblewska, dodając, że poza kompetencjami związanymi ze swobodnym poruszaniem się w sieci czy znajomością rządzących nią reguł w najbliższym czasie ważnym atutem pracowników będzie także posiadanie tzw. kompetencji miękkich, czyli m.in. umiejętności pracy w zespole czy skutecznego komunikowania się. Humanizm w cyfrowym świecie? To i fakt, że – jak wynika z raportów – wiele firm w związku ze zmianami planuje zamiast zwolnień doszkalać pracowników, pozwala z optymizmem oczekiwać nadchodzącego roku. 

TOWAROWA GIEŁDA ENERGII

OD 20 LAT PROWADZI TRANSPARENTNĄ
PLATFORMĘ DO HURTOWEGO OBROTU
PRODUKTAMI ENERGETYCZNYMI



Wspieramy rozwój polskiej gospodarki
oferując innowacyjne rozwiązania dla
branży energetycznej nie tylko w skali kraju,
ale także mając na uwadze postępującą
integrację rynku europejskiego.

Dbamy o wysoką jakość
świadczonych usług,
czerpiąc z posiadanej
wiedzy, kompetencji
pracowników i technologii.

KOMPLEKSOWA OFERTA PRODUKTÓW GIEŁDOWYCH W JEDNYM MIEJSCU

RYNEK TOWAROWY

Rynek Produktów Spot
energii elektrycznej i gazu

Rynek Praw Majątkowych

RYNEK FINANSOWY

RYNEK REGULOWANY

Uprawnienia do emisji CO₂

RYNEK TOWAROWO-FINANSOWY

W RAMACH OTF

Rynek Terminowy Produktów
z dostawą energii elektrycznej

Rynek Terminowy Produktów
z dostawą gazu

Rynek Terminowy
Praw Majątkowych



KRYZYS KLASY ŚREDNIEJ

Fot. Shutterstock

*Mało kto wie, że Polacy mają w bankach oszczędności na poziomie zbliżającym się do biliona złotych. Poza tym, majątek przeciętnego polskiego gospodarstwa domowego ma bardzo korzystną strukturę. Zdecydowana większość tego, co posiadamy, jest nasze, a nie na kredyt. To nas odróżnia od wielu wiodących gospodarek na świecie – mówi w rozmowie z „Wprost” **PROF. WIESŁAW GUMUŁA**. Socjolog ekonomii opowiada też o postpandemicznej rzeczywistości społeczno-gospodarczej: – Często uważa się, że koniec pewnych rzeczy, pewnych procesów, pewnych instytucji oznacza koniec świata. Nie, **KOŃCA ŚWIATA NIE BĘDZIE. BĘDZIE PO PROSTU INNY ŚWIAT**, z innymi zawodami, postawami, możliwościami.*



Tekst: **Łukasz Rogojasz**

Można powiedzieć coś optymistycznego o 2020 roku, jeśli chodzi o gospodarkę?

W przypadku Polski zdecydowanie tak. Można było w tym tonie mówić już w pierwszych tygodniach 2020 roku, tuż przed wybuchem pandemii. Również teraz gospodarka polska radzi sobie dobrze. Paradoksalnie zawdzięczamy to swoistemu „bilansowi otwarcia” z początku roku, którego istotną cechą było mniejsze niż w wiodących gospodarkach świata zaawansowanie finansjalizacji.

Finansjalizacji?

To zbiór procesów na rynkach finansowych, które przejechały się po całym świecie w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku, wyprowadzając światowy system gospodarczy daleko poza stan równowagi. Pod koniec 2019 roku napisałem na ten temat obszerne studium „Gospodarka polska w dobie finansjalizacji”. W swoim tekście wykazywałem, że Polska jest inna od większości krajów. I teraz, w grudniu 2020 roku, ciągle tak utrzymuję. Z nutą optymizmu.

Inna, czyli jaka?

W Polsce tych nierównowag, które towarzyszą finansjalizacji, było i jest zdecydowanie mniej niż w innych krajach. To sprawia, że każda sytuacja nadzwyczajna, każdy szok, każdy ekonomiczny huragan, który przychodzi, jest absorbowany przez gospodarkę i społeczeństwo względnie spokojnie.



*Dr hab. Wiesław
Gumuła*

- profesor w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego; wcześniej zatrudniony m.in. w Szkole Głównej Handlowej, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Akademii Górniczo-Hutniczej. Równolegle od trzech dekad pracuje w instytucjach finansowych, specjalizuje się w zagadnieniach dotyczących socjologii finansów oraz socjologii osobliwości społecznych.

Jakich nierównowag?

Są to nierównowagi pomiędzy finansami oraz sferą realną, które pojawiły się w skali globalnej. Pierwszą wielką nierównowagą polega, mówiąc metaforycznie, na hipertrofii rynków finansowych. W skali świata mamy kilkukrotnie więcej pieniądza niż produktów i usług mierzonych łącznym PKB, które wytwarza gospodarka – w skali OECD ponad sześciokrotnie, w skali UE około pięciokrotnie. Natomiast w Polsce jest to tylko około 125 proc.

Druga nierównowaga wyłania się jako efekt radykalnego wzrostu znaczenia rynków finansowych dla gospodarki, przy jednoczesnym zmniejszaniu się znaczenia banków. Coraz częściej szuka się źródeł finansowania na rynkach finansowych i tam zagospodarowuje się posiadane nadwyżki pieniądza, rezygnując z usług banków. W Polsce z kolei to banki nadal odgrywają kluczową rolę jako dostarczyciele usług finansowych. To ważny czynnik stabilizujący, bo świat banków jest pewniejszy niż świat rynków finansowych. Jeśli dzieje się coś nieoczekiwanego na

rynkach finansowych, to ma charakter gwałtowny i radykalny, trudno nad tym zapanować.

Trzecia nierównowaga znajduje wyraz w dominacji finansów nad sferą realną.

*Instytucje finansowe w ostatnim
ćwierćwieczu **UZALEŻNIŁY OD SIEBIE
RZĄDY**, gospodarstwa domowe
i przedsiębiorstwa, udzielając im
pożyczek i kredytów.*

Teraz drenują sferę realną, transferując coraz większą część dochodów uzyskiwanych w sferze realnej do sektora finansowego. Instytucje finansowe i elity finansowe bogacą się przy wykorzystaniu finansowych kanałów osiągnięcia zysku i pomniejszaniu możliwości osiągnięcia zysku poprzez aktywność w sferze realnej. Przede wszystkim jednak każdego dnia wywierają wpływ na decyzje rządów i zarządów firm oraz na życiowe decyzje rodzin funkcjonujących w ramach gospodarstw domo-

wych. Podważają też misję tych ostatnich, uzależniają je o siebie. Uzależnianiu się gospodarstw domowych od instytucji i rynków finansowych towarzyszy utrata wolności finansowej przez rodziny i jednostki. Potwierdza to chociażby fakt, że od trzech dekad utrzymuje się stagnacja dochodów pochodzących z płacy roboczej.

Jak z tą finansjalizacją jest w Polsce?

Finansjalizacja w Polsce charakteryzuje się licznymi osobliwościami na tle światowych trendów. Polska jest krajem, w którym nadal sfera realna, a więc przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowe, jest mniej zadłużona na rynkach i w instytucjach finansowych, niż to ma miejsce w krajach o wiodących gospodarkach. Mniejsza jest więc skala ryzyka, że w razie kryzysu instytucje finansowe będą ratować swoje kapitały kosztem przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, naruszając ich kondycję.

Banki uprawiają przede wszystkim działalność depozytowo-kredytową, nie zaś inwestycyjną, a więc są mniej podatne na zawirowania na rynkach finan-

sowych. Zobowiązania gospodarki krajowej wobec inwestorów zagranicznych tylko nieznacznie przekraczają wielość PKB, a dług sektora finansów publicznych w Polsce jest relatywnie niski w porównaniu do zadłużenia większości wiodących gospodarek w świecie.

Z kolei w przedsiębiorstwach wewnętrzne źródła finansowania dominują nad kredytami. Przy tym finansowanie się na rynkach finansowych ma śladowy charakter. Wreszcie krajowy rynek pracy Polsce przekształca się od „rynku pracodawców” do „rynku pracodawców i pracobiorców”, a w drugiej dekadzie XXI wieku wyraźnie przyspieszyła dynamika realnych wynagrodzeń.

Chociaż gospodarstwa domowe w Polsce są umiarkowanie majątne w porównaniu z gospodarstwami domowymi krajów strefy euro, to jednak nie zadłużają się na taką skalę jak te ostatnie. Polskie gospodarstwa domowe posiadają relatywnie duże depozyty w bankach w porównaniu z przedsiębiorstwami. Rośnie przewaga emerytalnych ubezpieczeń redy-

strybutywnych nad ubezpieczeniami kapitałowymi, podczas gdy na świecie finansjalizacja upływa pod znakiem malejących ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych typu redystrybutywnego.

Z pana słów wylania się obraz kraju mlekiem i miodem płynącego, spokojnej wyspy na wzburzonym morzu światowej gospodarki. Przyzna pan, że bardzo to idyllicznie.

NIE ZAMIERZAM STRASZYĆ POLAKÓW. RADZIMY SOBIE NIEŻLE *między innymi dzięki temu, że pandemia koronawirusa zastała naszą gospodarkę bardziej odporną na wstrząsy,*

bo mniej dotkniętą finansjalizacją, niż wiodące gospodarki na świecie. Dotyczy to nie tylko 2020 roku. Podobnie było podczas kryzysu w latach 2008-09. Oczywiście ponosimy też koszty mniejszego zaawansowania finansjalizacji. Tym kosztem jest mniejsza produktywność naszej gospodarki.

W zamian za nią otrzymujemy większe bezpieczeństwo.

Kosztem jest też mniejsza innowacyjność.

Może to być prawda. Jest to cena wyższej odporności na kryzysy. Chociaż nie przyłączałbym się do tego ogólnego lamentu nad innowacyjnością, zwłaszcza, że jest ona stymulowana również przez inne czynniki. Najlepszych zachęt do innowacyjności poszukiwałbym w trendzie polegającym na wyłanianiu się w ostatnich latach rynku pracobiorców oraz we wzroście wynagrodzeń. W tych nowych okolicznościach przedsiębiorcy muszą stać się innowacyjni, jeżeli chcą podwyższyć rentowność swoich przedsiębiorstw. To już się dzieje w Polsce. Co więcej, tym procesom towarzyszy również wzrost wydajności pracy, którego dynamika jest wyraźne wyższa niż w UE. Oczywiście startujemy z niższych wskaźników wydajności niż wiodące kraje UE, ale przyspieszamy.

Ta wyższa odporność na kryzysy to cecha wyłącznie polskiej gospodarki czy generalnie gospodarek w naszym regionie?

Nie upatrywałbym podwyższonej odporności gospodarki w przesłankach geograficznych. W różnych miejscach świata można znaleźć kraje, które są odporne na wstrząsy oraz zaskakujące niekorzystne oddziaływania czynników zewnętrznych. Polska jest zdecydowanie najbardziej wyrazistym tego przykładem, jesteśmy swoistą osobliwością. Może również dlatego, że nasza gospodarka stoi na dwóch równorzędnych nogach – przedsiębiorstwach i gospodarstwach domowych.

W ostatnich latach naszą gospodarkę napędza głównie konsumpcja wewnętrzna.

I to stabilna konsumpcja. Zarówno teraz, jak i podczas kryzysu z lat 2008-09 Polacy niespecjalnie mitygowali się w konsumpcji. Zmieniły się priorytety i formy tej konsumpcji, ale nie sam fakt konsumowania. Chciałby jednak mocno podkreślić, że chociaż funkcjonujemy w stanie pandemii, to nadspodziewanie rośnie również popyt zewnętrzny na nasze dobra i usługi. W drugiej połowie roku odnotowujemy wyraźny wzrost eksportu w stosunku do analogicz-

nego okresu roku ubiegłego. Utrzymuje się również dodatni bilans płatniczy.

Po pandemii nie będziemy musieli niczego nadrobić?

Jeśli spojrzymy na dane za październik i listopad, to konsumpcja jest na poziomie zbliżonym do analogicznego okresu w 2019 roku.

Z powodu pandemii zmieniła się po prostu struktura konsumpcji.
WIĘCEJ WYDAJEMY NA DOBRA TRWAŁE
i na dobra podstawowe, a mniej na zachcianki.

Sama konsumpcja w znacznie mierze przeniosła się zaś do Internetu. Nie powinno nas to dziwić, bo jako państwo i społeczeństwo jesteśmy dobrze przygotowani do płatności bezgotówkowych i generalnie do e-handlu. Jeśli chodzi o innowacje płatnicze i obrót bezgotówkowy, jesteśmy w ścisłej światowej czołówce.

Myślałem, że jesteśmy raczej narodem przywiązanym do gotówki.

Rzeczywiście wciąż posługujemy się gotówką i to na większą skalę niż wiele innych nacji. Niemniej jednak równolegle coraz częściej wykorzystujemy karty płatnicze w centrach handlowych i osiedlowych sklepach, płacimy za pośrednictwem Internetu. W końcowym rozrachunku płatności bezgotówkowe zdecydowanie przeważają nad gotówkowymi. Tu doszło do wyraźnego przyspieszenia w ostatnich latach.

Kryzysowy 2020 rok skłoni Polaków bardziej do oszczędzania niż konsumowania? Jeśli chodzi o oszczędności, to w rozmaitych badaniach społeczno-ekonomicznych zawsze wypadaliśmy bardzo blado na tle innych europejskich nacji.

To pewien stereotyp, który od dawna powielamy. Tymczasem mało kto wie, że Polacy mają w bankach oszczędności na poziomie zbliżającym się do biliona złotych (dla porównania: oszczędności firm wynoszą około 376 mld zł). Te liczby powiedzą więcej, jeżeli

przypomnimy, że PKB w ostatnich latach wynosi około 2 bln zł. Poza tym, majątek przeciętnego polskiego gospodarstwa domowego ma bardzo korzystną strukturę. Zdecydowana większość tego, co posiadamy, jest nasze, a nie na kredyt. To nas odróżnia od wielu wiodących gospodarek na świecie.

Przecież trend jest taki, że Polacy coraz bardziej i coraz chętniej się zadłużają.

Niestety, to staje się prawdą. Długi doskwierają prawie jednej czwartej gospodarstw domowych w Polsce. Nasze długi w bankach wg stanu na listopad tego roku opiewają na 786 mld zł. Na szczęście nasze oszczędności są jeszcze większe – to około 953 mld zł. Niestety, coraz częściej inne gospodarstwa domowe posiadają oszczędności, a inne mają zaciągnięte kredyty. Poza tym, proces zadłużania się Polaków przyspiesza z roku na rok. Pod względem zadłużenia jesteśmy w lepszej sytuacji niż chociażby Amerykanie, których życie upływa w permanentnym długu. Wciąż nie staliśmy się niewolnikami finansowymi, którzy żyją w ciągłym strachu o utratę pracy.

Pozytywne jest na pewno to, że w czasie pandemii gwałtownie spadła liczba i wielkość zaciąganych tzw. chwilówek. To dobra nowina dla gospodarstw domowych. W czasie pandemii uboższe gospodarstwa domowe mitygują się w zaciąganiu długów. Co ciekawe,

*„mniej chętnie oszczędzamy dziś w bankach. Być może ze względu na niskie oprocentowanie depozytów. Zamiast tego obserwujemy **GWAŁTOWNY PRZYROST GOTÓWKI** w portfelach Polaków.*

Paradoksalnie, zmierzamy w stronę społeczeństwa bezgotówkowego z gotówką w kieszeniach.

Dużo mamy tej gotówki?

Według stanu na koniec listopada – ponad 304 mld zł. Tyle gotówki trzymamy pod przysłowiową poduszką, w portfelach i kieszeniach. Dla porównania dodam, że łączna podaż pieniądza, wliczając pieniądz bezgotówkowy, wynosi 1,79 bln zł.

Z naszej rozmowy można by wywnioskować, że 2020 rok w sumie nie był taki zły, ale jednak po raz pierwszy od 30 lat wpadliśmy w recesję. Której grupy społeczno-zawodowej kryzys dotknął najmocniej?

Paradoksalnie wcale nie najbiedniejszych czy zarabiających mało. Im nie wiodło się najlepiej przed pandemią i nie mają się dobrze również obecnie. Najmocniej odczuli następstwa gospodarcze pandemii ci, którzy na różne sposoby angażowali się w poprzednim roku w inwestycje, zakupy kosztownych trwałych dóbr konsumpcyjnych oraz przedsięwzięcia biznesowe. Dotyczy to tych branż, które lockdown i pandemia dotknęły najmocniej – hotelarstwo, apartamenty na wynajem, gastronomia, turystyka, wypoczynek, działalność kulturalna. W 2020 roku najmocniej oberwali ci, którzy zaryzykowali, licząc na przyszłe zyski lub inne dochody. Mówimy więc o ludziach, którzy wcześniej zarabiali średnio, dobrze czy nawet bardzo dobrze.

Czyli to kryzys klasy średniej lub przynajmniej ludzi aspirujących do klasy średniej?

Tak, to jest kryzys klasy średniej. Od pewnego czasu trwa proces polaryzacji na biednych i bogatych w skali świata. W Polsce w drugiej dekadzie XXI wieku ten proces uległ zahamowaniu. Nie wiemy jeszcze, czy i ewentualnie jak pandemia zmieni coś w tym względzie.

Wspomnieliśmy o branżach najmocniej poturbowanych przez kryzys wywołany pandemią - hotelarskiej, turystycznej, gastronomicznej, eventowej. Ile czasu zajmie postawienie ich na nogi, o ile to wogóle będzie możliwe?

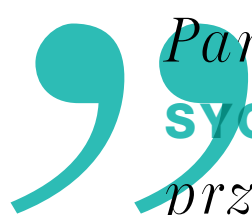
Rynek brutalnie weryfikuje rację istnienia poszczególnych branż, przedsiębiorstw i zawodów. Jedni odpadają, inni wchodzą. Pozostaje natomiast niezłatwiony problem personalny, bo niektórzy ludzie stracą na kryzysie pandemicznym osobiście, stracą ich rodziny. Natomiast na ich miejsce wejdą inni, którzy wykorzystają nadarzające się okazje i będą przejmować zasoby oraz interesy przegranych po zaniżonych cenach.

Dojdzie zapewne do koncentracji czynników wytwórczych w branżach dotkniętych kryzysem,

będą je przejmować duże sieci. Jednak patrząc w skali makro, przypuszczam, że poturbowane branże w większości odżyją szybko, gdy tylko znikną ograniczenia towarzyszące stanowi pandemii – tyle że w wielu przypadkach z innymi ludźmi w roli głównej. Ważniejsze jest tutaj pytanie o nawyki klientów, konsumentów, dostawców usług i produktów. Czy pozostaną bez zmian, czy jednak pandemia wywrze na nas trwałe wpływy i zmieni nasze zachowania.

Azmieni?

Mam nadzieję, że tak.

 *Pandemia dla wielu z nas **JEST SYGNAŁEM DO OPAMIĘTANIA SIĘ,** do przewartościowania swojego życia codziennego.*

A ponieważ dotknęła nas wszystkich, jest to mocny sygnał, żeby przemyśleć proporcje, w których kierujemy się różnorakimi motywami w naszych dążeniach. Chodzi może nie o rezygnowanie z nie-

których z nich, lecz o zmianę hierarchii. W ostatnich dniach kierowany przeze mnie zespół socjologów zakończył pisanie książki na podstawie dzienników pandemicznych. Dzienniki są pokłosiem konkursu ogłoszonego przez Instytut Literatury. Autorzy dzienników piszą, że ich życie zmieniło się w ostatnich miesiącach i oni się zmienili. Ważniejsze niż wcześniej staje się dla nich bycie z bliskimi, bezpieczne prowadzenie swoich spraw domowych, skupianie się na sprawach istotnych. Motywy finansowe ciągle są ważne, ale przestają nadawać ton ich życiu. Słabnie rozbuchany konsumpcjonizm, a zaczyna nam brakować kontaktów z inni ludzkimi. Dlatego zaczynamy doceniać bliskie i przepełnione pozytywnymi emocjami więzi z nimi.

Co będzie z naszą gospodarką, patrząc w makroskali? 2020 rok i pandemia koronawirusa wymusiły na nas przyspieszone ucyfrowienie gospodarki i wreszcie należyte dowartościowanie pracy zdalnej. To z nami zostanie już po pandemii, będziemy potrafili to wykorzystać?

Sprawy szły w tym kierunku od jakiegoś czasu. Pandemia nadała tym procesom gigantycznego przyspieszenia. Ten trend już nie zahamuje. Utrwalił się i już się nie zmieni. Pojawi się coraz więcej przedsięwzięć, w których będziemy funkcjonować, nie widząc twarzy drugiego człowieka, nie będąc w fizycznym kontakcie. Środowisko społeczne utkane z relacji osobistych i bezpośrednich zaczęło przekształcać się w zupełnie inne środowisko – nie widzimy w nim już ludzi, z którymi współpracujemy lub kontaktujemy się. Te styczności nabierają wirtualnego charakteru. To z jednej strony rozszerza możliwości działania, ale z drugiej wpływa na treść relacji międzyludzkich.

Przypominają mi się słowa prof. Marcina Króla z wywiadu dla „Polska The Times” z wiosny tego roku: „Pojawi się olbrzymia liczba ludzi zbędnych. To znaczy takich ludzi, którzy nie będą mieli pracy; nie będą wiedzieli, co ze sobą zrobić”. To dzisiaj poważne zagrożenie?

To w żadnym razie nie jest jeszcze perspektywa lat 30. XXI wieku. Często uważa się, że koniec pewnych

rzeczy, pewnych procesów, pewnych instytucji oznacza koniec świata. Nie, końca świata nie będzie. Będzie po prostu inny świat, z innymi zawodami, innymi postawami, innymi możliwościami. Współczesne gospodarki są zaskakująco elastyczne i szybko dostosowują się do zmieniającego się świata. Tak, pewne zawody i pewne branże okażą się w perspektywie najbliższych lat zbędne, bo zmieni się światowa gospodarka i przede wszystkim zmienią się nasze potrzeby. Pojawią się wszakże nowe branże, nowe potrzeby, nowe miejsca pracy, nowe przedsięwzięcia. Natura nie znosi próżni, ta gospodarcza natura również.

Co z relacjami międzyludzkimi? Kapitałem społecznym? 2020 rok zupełnie przewartościował nasze codzienne życie społeczne.

To właśnie tutaj czyhają na nas największe zagrożenia w niedalekiej przyszłości. Mówię nie tylko o Polsce, ale o całym świecie. Przemiany społeczno-gospodarcze, które niezwykle przyspieszyły w 2020 roku, uderzają w bezpośrednie relacje międzyludzkie. Wchłania nas przestrzeń międzyludzka, która jest

utkana z relacji zapośredniczonych Internetem, mediami społecznościowymi lub smartfonem. Ta nowa przestrzeń jest światem bardzo podatnym na różne pokusy związane z czynieniem zła, działaniami, które naruszają pewne elementarne normy etyczne.

Dlaczego?

Bo nie widzimy twarzy innych ludzi. Znany francuski filozof Emmanuel Levinas powiedział kiedyś: „Twarz Innego wtrąca mnie w etyczność”.

„*Wielu ludzi, jeśli nie widzi twarzy drugiego człowieka, odczuwa pokusę, by czynić zło. **NAZYWAM TO TCHÓRZOSTWEM MORALNYM.***”

Często chociaż mamy potrzebę albo interes w czynieniu zła, powstrzymuje nas przed tym właśnie obecność drugiej osoby, która wywołuje poczucie wstydu czy niezręczności. Brak konieczności konfrontowania się osobiście z drugim człowiekiem eliminuje ten czynnik, więc otwiera drzwi do czynienia

zła. Problem polega na tym, żebyśmy zdawali sobie sprawę z tych wszystkich niebezpieczeństw, które niosą ze sobą nowe czasy. Niestety, kultura nie nadąża za przemianami w obszarze kontaktów międzyludzkich. Dlatego ważne jest mówienie o tym, ostrzeganie. Nie zamierzam kontestować powstawania nowego świata społecznego; chodzi o to, aby zadbać o jego ludzkie oblicze.

Co stanie się z państwem i jego instytucjami? Przez ostatnie 30 lat byliśmy wobec niego bardzo krytyczni, nie ufaliśmy mu, nie polegaliśmy na nim. 2020 rok przyniósł w tej kwestii jakąś zmianę?

I w dyskursie publicznym, i w dyskursie naukowym odchodzi w przeszłość przekonanie, że państwo nie powinno wtrącać się do gospodarki, bo gospodarka sama da sobie radę i sama się ureguje. Może tak było w XX wieku, gdy sfera realna, a zwłaszcza rynki towarów oraz rynki pracy, dominowała nad rynkami finansowymi. Teraz jest odwrotnie. W tej nowej sytuacji okazuje się, że systemy gospodarcze, zdominowane przez rynki finansowe, utraciły zdolność samoregulacji.

Rynki finansowe wypychają gospodarki poza stan równowagi. 2020 rok jak na dłoni unaoczniał to nowe oblicze gospodarek. Dlatego do głosu dochodzi teza, że współczesne, skomplikowane systemy gospodarcze wymagają większej interwencji państwa. Rok 2020 utwierdza nas po raz drugi w przekonaniu o ważnej roli państwa w gospodarce. Podobnie było przy okazji kryzysu finansowego z lat 2008-09. Dzisiaj państwo jest pożyczkodawcą ostatniej instancji i ostatnią deską ratunku w przypadku poważnego kryzysu.

*Państwo ma gigantyczny potencjał gospodarczy i duże możliwości działania w sytuacjach kryzysowych. Oczywiście **MOŻE Z TEGO SKORZYSTAĆ DOBRZE ALBO ŹŁE.***

Gdy przychodzi kryzys, trzeba tego potencjału użyć inaczej, niż używało się go w czasach prosperity.

To podejście do innego wykorzystywania potencjału państwa już z nami zostanie?

Ten pogląd narastał od pewnego czasu, a w czasie kryzysu pandemicznego utrwalił się jako w zasadzie efektywne lekarstwo dla gospodarek na całym świecie. Nic nie jest wieczne, ale zapewne to podejście zostanie z nami na jakiś czas. Myślę, że najbliższe dekady będą czasem dużego znaczenia rządów oraz banków centralnych.

W 2020 roku finansjalizacja potknęła się o pandemię. Jest to swoiste wezwanie do opamiętania się nas wszystkich – rządów, elit finansowych, kierownictw przedsiębiorstw, gospodarstw domowych, rodzin i jednostek – bo wszyscy dotychczas braliśmy udział w hipnotycznym pochodzie w przepełniony nadmiernymi ryzykami i pozorami świat społeczny. To jest dobra wiadomość w tym nieszczęściu, które niespodziewanie nas dotknęło. 

POKONAJMY COVID ŚMIECHEM!

Poradnik przedsiębiorcy



„BEZ WODKI - NIE RAZBIERIOSZ!” – *marwi-
li Rosjanie za czasów ZSRR, kiedy usiłowali
zrozumieć porewolucyjny świat, tj. stworzo-
ny przez Lenina i Stalina ustrój.*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Rysunki: **Marek Mosor Widget**

Przyznaję, że od marca tego roku, podobnie jak obywatele z kraju naszego „sojusznika” ze Wschodu za czasów komuny, także próbuję cokolwiek zrozumieć z otaczającej nas rzeczywistości. A ponieważ za wódką nie przepadam, więc w moim wydaniu to poradzieckie powiedzonko brzmi tak:

Bez poczucia humoru - nie razbieriesz!

I być może właśnie z tej przyczyny, od czasów pierwszych COVID-owych ograniczeń, które tak bardzo zmieniły nasze życie, moja „tfurczość” - jako satyryka, nabrała dużego tempa. Niemal każdy dzień przynosił jakiś pomysł na żart rysunkowy, który zlecałem do zwizualizowania mojemu Mistrzowi Lekkiej Kreski – „Widgetowi”.



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz zadłużonym przedsiębiorcom, a także w upadłości konsumenckiej. Wiceprzewodniczący Zespołu Roboczego ds. Upadłości i restrukturyzacji, działającego w ramach Rady Przedsiębiorców przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik też Człowiek”. W wolnych chwilach - satyryk

Biznes

Do dzisiejszej publikacji wybrałem 17 naszych prac, znaczącą ich część napisało życie. Także poniższy.



Konkretnie, gdzieś chyba pod koniec marca br., kiedy ograniczenia nie były jeszcze tak jednoznaczne, jakiś młody pracownik Banku Millennium, odmówił obsługi mojej osoby. Ze względu na brak maseczki. Zamiennie dysponowałem stosownym zaświadczeniem od lekarza, że jako astmatyk, nie mogę takowej nosić. Nic to nie pomogło. Więc wyszedłem z banku jak niepyszny. Owocem tej niebyt udanej wizyty był właśnie przedstawiony powyżej rysunek.

Od kwietnia zaczęło się już robić bardzo mało przyjemnie. Zakazów przybywało z tygodnia na tydzień, niektóre były absurdalne, większość wkurzających. W pewnym okresie można było poruszać się co najwyżej parami, bo zgromadzenie 3-osobowe było już nielegalne.

Cokolwiek zrobisz lub zaniechasz – może obrócić się przeciwko tobie. To kolejny żarcik na temat możliwości ukarania obywatela bez wyraźnej przyczyny.



I kolejny dowcip napisany przez życie. W pewnym okresie, kiedy lekko odmrożono handel w galeriach, trzeba było przy parkowaniu bardzo uważać, aby nie mieć sąsiada na miejscu obok.



Co najbardziej zapamiętamy z okresu, kiedy Pan Łukasz Szumowski robił za superbohatera, który pandemii się nie kłaniał? Eks-Minister Zdrowia przejdzie do historii, jako ten, który pozamykał nam lasy. Czyż można było nie uwiecznić tak oryginalnego pomysłu na ratowanie życia Polaków?



Będzie teraz trochę o sporcie. Poniższy rysunek opatrzyłem takim oto komentarzem na FB Kancelarii: A pamiętacie od czego się zaczął upadek Rzymu?



No właśnie: czy możemy żyć bez sportu? Część dyscyplin można by ewentualnie odpuścić, ale powyższe nie może dotyczyć piłki nożnej! Na szczęście tę wiedzę posiada także Premier naszego rządu.



Odmrażanie sportu czas zacząć! Oba rysunki powstały pod koniec pierwszego lockdownu.



I raz jeszcze dowcip na temat powrotu do aktywności fizycznej. Szkoda, że tak krótko mogliśmy się tym cieszyć.



Krótko cieszyliśmy się nie tylko reaktywowaniem siłowni, klubów fitness, czy basenów. Także nie za długo radowaliśmy się z uroków korzystania z restauracji. Jednakowoż coś jakby się zmieniło w gastronomii – pod kątem panującej atmosfery. Bezpieczeństwo gości ponad wszystko. Widać ten lokal dostosował się w pełni do nowych wymogów sanitarnych.



Czas na obrazek na temat: miłość w czasach zara-
zy...



Najbardziej spodobał się internautom poniższy żart – miał blisko milion odsłon! Rysunek ten powstał w okresie wakacji, kiedy wydawało się wszystkim, iż powoli, powolutku wracamy do normalności. Wszak wirus nie okazał się taki straszny, jak go malowały media. Dziś, mając na względzie, że zostaliśmy wpakowani – z przyczyn bliżej nieznanych – w tzw. narodową kwarantannę, dowcip ten zbytnio nie śmieszy. Niestety, okazał się proroczy.



Jak pamiętamy, pod koniec wakacji co rusz „wybu-
chały” kolejne ogniska tej potwornej pandemii. O
czym skwapliwie donosiły media. Oto jedno z nich.
Był tam nasz reporter.



I przyszło najgorsze. Od połowy października przedsiębiorcy wielu branż zostali zmuszeni ponownie zamknąć na kłódkę swoje firmy. Na szczęście rząd o tychże pomyślał. Poszkodowanym świetną radę dał młodziutki, uwielbiany przez media Piotr Patkowski – Wiceminister Finansów. Kapitalny i jakże prosty pomysł tego tak kreatywnego polityka, przypominam na telewizyjnym pasku – w rysunku poniżej.



Kwarantanna narodowa, czyli to, co obecnie przechodzimy, z całą pewnością pogrzebie mnóstwo firm. Choćby dlatego, że przy tym ponownym lockdownie, rząd nie znalazł do tej pory środków na pomoc poszkodowanym. Na ten temat kolejny żart, który powstał na początku listopada. Raczej z tych słodko-gorzkich: z pewnością restauratorów tenże rysunek bardzo nie rozśmieszy.



Bez entuzjazmu przyjęliśmy także kolejne ograniczenia, w tym dotyczące spotkania się z najbliższymi w okresie Wigilii i Świąt. Aż się prosiło, aby ten kolejny absurdalny zakaz skomentować. Co też uczyniłem.



I na koniec piję do tego co najbardziej mnie boli: jakikolwiek brak debaty ze społeczeństwem i ekspertami od wirusów, którzy nie podzielają obaw rządu co do zagrożenia, jakie niesie za sobą COVID-19. Niestety, jak tylko ktoś się wychyla z opiniami, że może co nieco świat przesadza ze metodami „ratowania” naszego życia, przypina mu się łatkę osoby mówiącej od rzeczy. Gorzej, jeśli takowe wątpliwości wyraża medyk. Oto co może go spotkać.



Być może co nieco Państwa rozweseliły przedstawione rysunki. Niestety, dla bardzo wielu z nas, będzie to co najwyżej śmiech przez łzy. Albo bardziej: nic nie jest ich w stanie rozbawić...Mowa o przedsiębiorcach rażonych COVID-owymi ograniczeniami oraz ich pracownikach, którzy utracili źródło dochodu.

Następny odcinek Poradnika poświęcę właśnie osobom prowadzącym działalność gospodarczą. Ta część porad ukaze się za dwa tygodnie pod takim oto tytułem:

Antywindykacja - przedsiębiorcom. 



ŚWIAT – CO TAK NAPRAWDĘ WYDARZYŁO SIĘ W 2020

*Mijający rok, jak żaden inny w XXI wieku, nie miał dla nas litości. Oto przegląd tego, **CO WYŁANIA SIĘ Z CHAOSU I ZAMIESZANIA** ostatnich 12 miesięcy.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

1. Ślepa zemsta.

3 stycznia Amerykanie zabijają w Bagdadzie gen. Kasma Soleimaniego, dowodzącego ekspansją wojskową Iranu na Bliskim Wschodzie. Teheran zagrozi krwawym odwetem za śmierć swojego bohatera narodowego, ale jedyną konsekwencją tych pogroźek będzie omyłkowe zestrzelenie 8 stycznia ukraińskiego samolotu pasażerskiego nad Teheranem, który irańska obrona przeciwlotnicza weźmie za amerykański bombowiec. W katastrofie zginie 176 pasażerów i członków załogi, co nie przysporzy popularności reżimowi, zabiegającemu o przywrócenie poro-

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica



mienia nuklearnego, znoszącego międzynarodowe sankcje wobec Iranu. Strach przed agresywną polityką ajatollahów zbliży za to do siebie Żydów i Arabów, o czym więcej poniżej.

2. **Turcja idzie na wojnę z Rosją**

Kruchy sojusz Turcji z Rosją, wymuszony rosyjską interwencją wojskową w Syrii kończy się 5 stycznia, gdy prezydent Erdogan wyśle wojskową odsiecz dla rządu Libii, walczącego z rebelią, wspieraną przez Rosjan. Decyzja ta odwróci losy wojny domowej w Libii, doprowadzając do upokarzającej klęski rosyjskich najemników z grupy Wagnera, wysłanych przez Putina do Afryki.

Stosunki Ankary z Moskwą będą pogarszać się także z powodu wkroczenia wojsk tureckich do Syrii i ochrony, jaką udzielą one rebeliantom, atakowanym przez rosyjskie lotnictwo i wojska zaprzyjaźnionego z Putinem prezydenta Bashara al Assada. Kulminacja konfliktu rosyjsko-tureckiego nastąpi 27 września, gdy szkolone i wyposażone przez Turków

Zagranica

wojska azerskie zaatakują sprzymierzonych z Rosją Ormian. Ofensywa doprowadzi do odebrania Ormianom znacznej części Górskiego Karabachu. Turcja umocni swoją pozycję na Kaukazie, wprowadzając na linię frontu między Armenią i Azerbejdżanem własne siły pokojowe, co zakończy rosyjski monopol wojskowy w regionie.

3. **Koniec ery Trumpa**

16 stycznia amerykański senat rozpocznie postępowanie, mające doprowadzić do impeachmentu Donalda Trumpa. Zarzut dotyczyć będzie nielegalnego blokowania przez Białą Dom amerykańskiej pomocy wojskowej dla walczącej z Rosją Ukrainy. Miało to wymóc na rządzie w Kijowie udział w szukaniu haków na rywala Trumpa w wyborach prezydenckich, demokratycznego polityka Joe Bidena. Jego syn rzeczywiście robił niejasne interesy na Ukrainie. Impeachment zostanie w lutym zablokowany przez republikańską większość w senacie. Nie poprawi to jednak notowań Trumpa.

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica



Zagranica

26 maja do sieci trafi nagranie z interwencji policji w Minneapolis w USA, na którym widać, jak biały policjant dusi kolanem leżącego na ziemi czarnoskórego mężczyznę. Śmierć Georga Floyd'a wywołała w wielu miastach USA protesty i zamieszki na tle rasowym, które zdominują kampanię prezydencką w USA, doprowadzając ostatecznie do przegranej Donalda Trumpa i zwycięstwa Bidena.

4. **Chińska zaraza pustoszy świat**

30 stycznia Światowa Organizacja Zdrowia ogłasza alert w związku z pojawieniem się w Chinach nowej, groźnej odmiany grypy. Wedle późniejszych ustaleń, choroba pojawia się w Chinach już w sierpniu 2019. Od grudnia 2019 tamtejsze szpitale mają do czynienia z epidemią, ale jej rozmiary nie są ujawniane aż do 20 stycznia, gdy choroba dociera już do większości regionów Chin. 23 stycznia władze chińskie wprowadzą ścisłą kwarantannę 12 milionowej metropolii Wuhan, mimo to WHO cią-



Zagranica

gle wysyłać będzie w świat uspokajające komunikaty, opierając się na danych chińskich, co pozwoli chorobie przenieść się do USA i Europy.

9 marca Włochy jako pierwszy kraj UE wprowadzą ścisłą kwarantannę i lockdown, próbując powstrzymać rozwój pandemii, pustoszącej Lombardię.

Do połowy marca zamknięte zostaną zewnętrzne granice Unii i zawieszona zostanie swoboda przemieszczania się w strefie Schengen. Kroki te wywołają panikę na giełdach i największe od dziesięcioleci spadki notowań akcji i cen ropy naftowej.

Tymczasem Chiny już 8 kwietnia ogłaszają, że pokonały COVID-19, otwierając po 76 dniach całkowicie izolowany Wuhan. 14 kwietnia USA rozpoczną śledztwo w sprawie postępowania WHO w sprawie pandemii, wstrzymując jednocześnie finansowanie tej organizacji. Na jaw wyjdą powiązania szefa WHO, Tedrosa Adhanoma z Pekinem, co z kolei sprowokuje spekulacje, że pandemia została celowo wykorzystana przez Chiny jako hybrydowa broń, uderzająca w USA i Europę.

5. **Koniec demokracji w Hongkongu**

W cieniu pandemii i przy minimalnym zainteresowaniu wolnego świata 27 maja Pekin przyjmie ustawę, na mocy której upominanie się o demokrację i praworządność w Hongkongu zostanie uznane za przestępstwo kryminalne, zagrożone nawet karą śmierci. Chiny będą mogły w każdej chwili zawiesić swobody obywatelskie w autonomicznym formalnie mieście i zdelegalizować każdą partię i organizacje społeczną. To gwóźdź do trumny demokratycznego ruchu w Hongkongu, którego aktywiści przez wiele miesięcy protestowali przeciwko zacieśnianiu chińskiego kontroli nad byłą brytyjską kolonią.

6. **Amerykanie wracają w kosmos**

Jednak z nielicznych krzepiących informacji z roku 2020 brzmi tak, że 30 maja, po raz pierwszy od uziemienia w 2011 roku wahadłowców, USA same wysłały ludzi w kosmos. Wyczyn nie jest imponujący technicznie, ale warto zanotować, że SpaceX

Zagranica

Dragon 2 to pierwsza w historii misja załogowa, prowadzona przez prywatną firmę we współpracy z NASA.

7. **Bitwa na pałki i kamienie**

15 czerwca dojdzie do krwawej bitwy między dwoma wielkimi potęgami militarnymi i gospodarczymi świata. Żołnierze Chin i Indii użyją jednak w niej bardzo prymitywnej broni, tłukąc się kamieniami i kijami, nabijanymi gwoździami, bo na spornej granicy w Himalajach obowiązuje zakaz używania broni palnej. Być może dlatego bitwa będzie krwawa. Po obu stronach zginie przynajmniej 60 żołnierzy.

8. **Putin dożywotnim władcą Rosji**

1 lipca referendum w Rosji zatwierdzi poprawkę do konstytucji znoszącą limit dwóch kadencji prezydenckich. Poprawka pozwoli 68-letniemu dziś prezydentowi Rosji przedłużyć swoje rządy aż do roku 2036. Umocnienie władzy Putina nie zapobiegnie jed-

Zagranica

nak procesowi osłabiania wpływów Moskwy w dawnych sowieckich koloniach na peryferiach Rosji.

9. **Podwójne standardy w UE**

7 lipca w Bułgarii wybuchną masowe protesty przeciwko korupcji i rozkradaniu unijnych pieniędzy przez premiera Bojko Borisova. Komisja Europejska, bardzo energicznie broniąca na codzień praworządności w Polsce, wydarzenia w Bułgarii uzna za wewnętrzny problem państwa członkowskiego. Pobłażanie Brukseli dla Borisova bierze się stąd, że szefowa Komisji, Ursula von der Leyen zawdzięcza swoje stanowisko głosowi bułgarskiego premiera. Wsparcia Borysovowi udzieli także szef Europejskiej Partii Ludowej, Donald Tusk, chwając go publicznie za postępy w walce z korupcją w Bułgarii, co tamtejsza opozycja uzna za skandal.

10. **Hekatomba w Bejrucie**

4 sierpnia gigantyczna eksplozja składu materiałów wybuchowych zmiecie z powierzchni ziemi



Zagranica

okolice portu w Bejrucie w Libanie. Zginie ponad 220 osób, dach nad głową straci około 300 tysięcy a straty sięgną 15 miliardów dolarów. Mimo podejrzeń o zamach terrorystyczny, okaże się, że wybuch wywołany został przez niewłaściwe zabezpieczenie składu.

11. Powstanie na Białorusi

9 sierpnia rządzący od 24 lat Aleksander Łukaszenko ogłosi kolejne zwycięstwo w wyborach prezydenckich. Kampania jak zwykle jest farsą, bo jego rywale zostaną zamknięci w więzieniach, co zmusi opozycję do wystawienia ich żon w zastępstwie. By utrzymać władzę, Łukaszenka wznieci nawet falę niechęci wobec Rosji, która jest jedynym sponsorem jego reżimu. W niczym mu to nie pomoże. Setki tysięcy Białorusinów wyjdą na ulice, domagając się ustąpienia Łukaszenki i powtórzenia sfałszowanych wyborów. Mimowolna liderka opozycji, Świetlana Ciechanowska, która prawdopodobnie pokonała Łukaszenkę,



Zagranica

zostanie wyrzucona na Litwę. Korzystając z bezczynności Unii Europejskiej i wsparcia Moskwy, Łukaszenka przystąpi do brutalnej rozprawy z protestującymi. Do końca 2020 roku nie uda mu się jednak zapędzić zbuntowanych rodaków do domów.

12. Wyścig po szczepionkę

11 sierpnia Władimir Putin powie, że Rosja dysponuje pierwszą na świecie szczepionką na COVID-19. 9 listopada testowanie swoje szczepionki zakończy koncern Pfizer. Do końca miesiąca szczepionka Pfizera uzyska atesty w UE. 2 grudnia Wielka Brytania jako pierwszy kraj na świecie zacznie szczepić nią swoich obywateli. Rosjanie zaczną używać swojej szczepionki 5 grudnia. Pięć dni później zacznie ją stosować także Argentyna. Pod koniec roku szczepionka Pfizera stanie się towarem deficytowym w UE, bo okaże się, że większe zamówienia dla unijnych odbiorców zostaną zablokowane przez Francję, której rząd



Pfizer-BioNTech COVID-19
After dilution, vial contains 5 doses
For intramuscular use. Contains no preservatives.
For use under Emergency Use Authorization.
DILUTE BEFORE USE.
Discard 6 hours after dilution when
stored at 2 to 25°C (35 to 77°F).
Dilution date and time:

LOT/EXP: PA A156571

liczyć będzie na wprowadzenie do obrotu własnego antidotum.

13. Żydzi z Arabami przeciwko Iranowi

4 sierpnia Bahrajn, jako czwarty kraj arabski na świecie uzna istnienie Izraela i nawiąże z nim normalne stosunki dyplomatyczne. Wkrótce potem podobną decyzję podejmą także Zjednoczone Emiraty Arabskie a pod koniec roku także Maroko. USA usuną także z listy państw wspierających terrorizm Sudan, co ma być warunkiem uznania Izraela przez rząd w Chartumie. Istniejący już od kilku lat nieformalny sojusz izraelsko-arabski, wymierzony w Iran, któremu po cichu patronuje Arabia Saudyjska, zacznie przybierać bardziej formalne kształty.

14. Imperium kruszy się na peryferiach

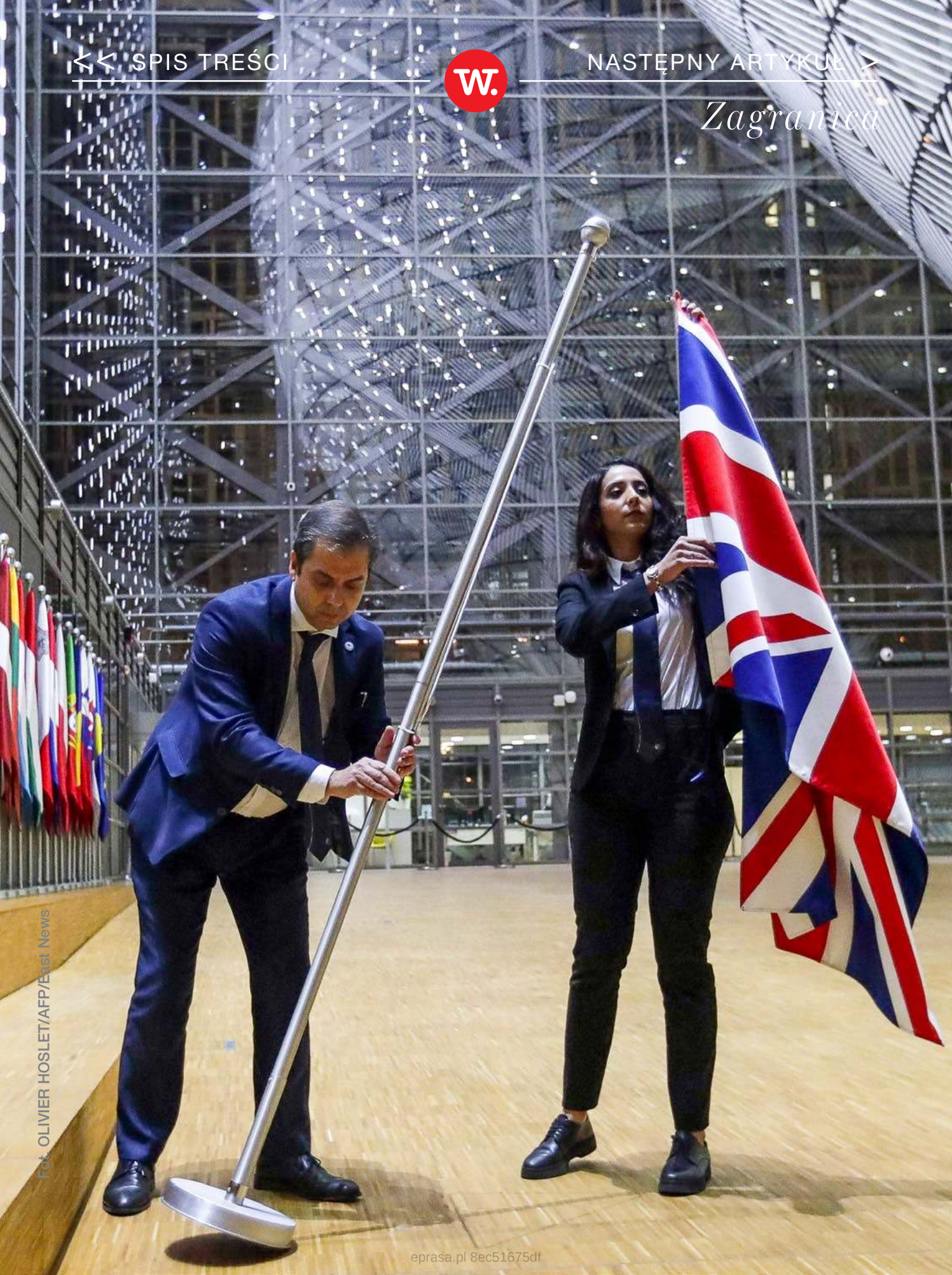
Powstanie na Białorusi i wojna o Karabach to nie jedyny dowód na słabnące wpływy Moskwy w jej koloniach. 5 października wybuchnie także rewo-

Zagranica

lucja w Kirgistanie. Wzniecą ją gangi przemytników kontrolujących służby celne tego kraju. Bojówki szturmem wezmą parlament i więzienie w Biszkeku, wynosząc do władzy Sadyra Dżaparowa, który ogłosi się jednocześnie i premierem i prezydentem kraju. Dżaparow wyda wojnę kontrabandzie chińskich towarów do Rosji, ponieważ jednak sam oskarżany jest o powiązania z przemytnikami, krok ten uważany jest za zasłonę dymną, mającą usunąć z biznesu ludzi powiązanych z Moskwą a jednocześnie zapewnić nowym władzom wsparcie finansowe ze strony UE.

15. **Terminator w akcji**

27 listopada izraelska sztuczna inteligencja wydaje bitwę irańskim służbom specjalnym. Algorytm sam identyfikuje i likwiduje cele za pomocą automatycznego działka, zamontowanego na półciężarówce, zaparkowanej przy drodze na peryferiach Teheranu. Celem ataku jest Mohsen Fakhrizadeh, szef irańskiego programu ato-



Zagranica

mowego, który jedzie tamtędy na daczę w kolumnie ochroniarzy. Atak, przeprowadzony bez udziału ludzi kończy się pełnym sukcesem. Fakh-rizadeh jest piątym już w ciągu kilku lat szefem irańskiego programu atomowego, zabitym przez służby izraelskie. Do historii przejdzie też jako pierwszy zamordowany przez algorytm.

16. **Brexit staje się faktem.**

24 grudnia Wielka Brytania podpisze w końcu umowę, regulującą stosunki Zjednoczonego Królestwa z UE. Proces oddzielania się Wysp od kontynentalnej Europy, zapoczątkowany 31 stycznia formalnym wystąpieniem z Unii Europejskiej dobiegnie wreszcie końca. 

Zagranica



KŁOPOTY SYNA PREZYDENTA

Fot. Paul Morigi/Getty Images for World Food Program USA

Zagranica

*Stany Zjednoczone znów żyją tematem syna Joe Bidena, Huntera. Ostatnio poinformował, że **NA KARKU SIEDZI MU AMERYKAŃSKA PROKURATURA**. Nie wiadomo do końca, co bada, ale samo postępowanie toczy się... od 2018 roku. O Hunterze Bidenie było głośno też pod koniec 2019 roku, kiedy na jaw wypłynęła informacja o jego pracy w ukraińskiej firmie Burisma, należącej do oligarchy Igora Kołomyjskiego. Pracował dla niej także Aleksander Kwaśniewski.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

Amerykańskie media podały, że wszczęto śledztwo w sprawie Huntera Bidena. Z doniesień medialnych wynika, że Departament Sprawiedliwości, a konkretnie prokuratura w Delaware bada jego zeznania

Zagranica

podatkowe. Oficjalnych informacji jednak brak. Hunter Biden w wydanym oświadczeniu napisał: – Traktuję tę sprawę bardzo poważnie, ale jestem przekonany, że profesjonalna i obiektywna analiza dokumentów pokaże, że działałem zgodnie z prawem – napisał.

Głos zabrał także zespół prezydenta elekta, Joe Bidena, który w swoim oświadczeniu wskazał, że nowy prezydent USA jest „głęboko dumny ze swojego syna, który walczył z wyzwaniem i okrutnymi, osobistymi atakami w czasie ostatnich miesięcy, tylko po to, by stać się jeszcze silniejszym”.

CNN donosi z kolei, powołując się na swoje dwa źródła, że śledczy badają wiele kwestii finansowych, w tym to, czy Hunter Biden i jego współpracownicy naruszyli przepisy podatkowe i te dotyczące prania pieniędzy w transgranicznych transakcjach biznesowych, głównie z Chinami.

Samo śledztwo miało rozpocząć się jeszcze w 2018 roku, przed przybyciem Williama Barra na stanowisko prokuratora generalnego. Zostało ono jednak

Zagranica

ukryte przez Departament Sprawiedliwości, a media oraz administracja samego Trumpa, też o tym za dużo nie mówiły.

Donald Trump wyciągnął zarzuty pod adresem syna Joe Bidena **DOPIERO W CZASIE KAMPANII PREZYDENCCKIEJ.**

Głównie poruszana była kwestia pracy Huntera Bidena na rzecz zajmującej się handlem gazem ukraińskiej firmy Burisma, należącej do Igora Kołomojskiego, który był związany z Wiktorem Janukowyczem. Joe Biden był wówczas wiceprezydentem USA za rządów Baracka Obamy.

Trump miał rzekomo wywierać nacisk na prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, aby ten zbadał działalność syna Bidena. I właśnie te naciski miały być później jednym z powodów postawienia Trumpa przed Izbą Reprezentantów w związku z procedurą impeachmentu. Senat jednak wybronił prezydenta.

Hunter Biden i biznes z Chinami

W czasie prezydentury Donalda Trumpa Chiny stały się wrogiem zagranicznym numer 1. To właśnie Trump rozpoczął wojnę handlową z Państwem Środka, a także domagał się wszczęcia śledztwa ws. nieprawidłowości związanych z rozprzestrzenieniem się pandemii – uważał, że winne są Chiny, które powinny ponieść konsekwencje.

Według źródeł CNN pod lupę są brane m.in. transakcje transgraniczne Huntera Bidena. Część z nich mogła dotyczyć osób, które w oczach FBI są podejrzane z punktu widzenia kontrwywiadowczego. Wskazówki dotyczące śledztwa mają związek z „tajemniczym” laptopem, który syn Joe Bidena zostawił w serwisie komputerowym. Do mediów wyciekła część znajdujących się na nim wiadomości. Wielu komentatorów spekuluje, że był w to zamieszany Rudy Giuliani, były burmistrz Nowego Jorku oraz osobisty prawnik Donalda Trumpa.

Co kryje komputer?

FBI przejęło laptop pod koniec 2019 roku, co akurat w tej sprawie jest pewne, bo właściciel serwisu przedstawił mediom kopię dokumentu otrzymanego przez służby. Samo FBI i sąd w Delaware nie potwierdzają, ani nie zaprzeczają istnieniu samego śledztwa. Nie wiadomo jednak, jakie znaczenie dla samego śledztwa mogłyby mieć wiadomości zawarte w laptopie.

Zdaniem CNN śledczy koncentrują się na działalności gospodarczej Huntera Bidena związanej z Chinami. Niektóre z jego transakcji biznesowych w Chinach są publicznie znane dzięki licznym wywiadam samego Huntera i dokumentom opublikowanym we wrześniu przez republikanów z senackiej Komisji Finansów oraz Komisji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wynika z nich, że po 2017 roku Hunter Biden pracował nad podpisaniem umowy z CEFC China Energy – jedną z największych firm energetycznych Chin – na realizację inwestycji w projekty energetyczne w USA.

Zagranica

Jedną ze spraw budzących kontrowersje jest dar – 2,8 karatowy diament – jaki na spotkaniu biznesowym w Miami otrzymał syn Bidena od założyciela i byłego prezesa CEFC – Ye Jianminga.

*Jeszcze w 2019 roku młody Biden powiedział magazynowi „The New Yorker”, że **CZUŁ SIĘ NIESWOJO OTRZYMUJĄC DIAMENT**, przekazał go pozostałym współpracownikom i nie wie, co z nim zrobili.*

Hunter Biden przyznał także w wywiadzie, że umowa z CEFC upadła i że sam nie uważa Ye za podejrzaną postać.

Kilka miesięcy później chińskie władze zatrzymały prezesa CEFC pod zarzutami korupcji. Hunter Biden w rozmowie z „The New Yorker” przyznał, że podczas rozprawy rozwodowej prawnicy jego byłej żony powoływali się na diament, który dostał i sugerowali, że był wart 80 000 dolarów.

Zagranica

Sam Biden uważa, że był maksymalnie wart 10 000 dolarów.

Hunter Biden pracował przez krótki czas jako prawnik reprezentujący Patricka Ho, który był związany z CEFC, a który został skazany w 2018 r. za płacenie milionów dolarów łapówek urzędnikom w Czadzie i Ugandzie na rzecz projektów energetycznych CEFC. Ho został skazany na trzy lata więzienia federalnego. Został jednak zwolniony i wrócił do Hongkongu.

„The New Yorker” donosi, że Hunter Biden był zaangażowany we wcześniejsze chińskie przedsięwzięcie biznesowe, które wzbudzały obawy w Białym Domu w okresie prezydentury Baracka Obamy. W 2013 roku związał się z partnerami z USA i Chin, którzy tworzyli fundusz inwestycyjny BHR Partners realizujący transakcję poza Chinami. Hunter Biden był wówczas nieopłacanym członkiem zarządu BHR.

Telewizja FOX News, która z reguły sprzyjała Donaldowi Trumpowi, w ostatnich dniach szerzej

Zagranica

opisała wyniki działań senackiej komisji. 8 września 2017 r. firma Ye ogłosiła zawarcie wartej 9,1 miliarda dolarów transakcji nabycia udziałów w Rosneft, rosyjskiej państwowej firmie energetycznej. Tego samego dnia Hunter Biden rzekomo otworzył linię kredytową z Gongwen Dongiem, używając nazwy firmy – Hudson West III. Wraz z Hunterem Bidenem upoważnienie do kart kredytowych mieli także Jamesem Biden (brat Joe Bidena) i jego żona Sara Biden. Również tego samego dnia, jak wynika z raportu, członkowie rodziny Biden wykorzystali karty kredytowe m.in. do zakupu biletów lotniczych, gadżetów technologicznych, pokoi hotelowych. Karty kredytowe były rzekomo zabezpieczone sumą 99 000 dolarów, przelewem z powiązanego z Chinami konta funduszu Hudson West III.

Gigantyczne transfery, wyjaśnień brak

Jak donosi Fox News raport senatu wskazuje także na duże transfery pieniężne między Hunterem Bidenem i Jamesem Bidenem. Od 14 sierpnia 2017 r.

Zagranica

do 3 sierpnia 2018 r. miało to być ok. 1,4 mln dolarów. Sara Biden rzekomo wahała się, gdy urzędnicy bankowi pytali o przelewy. Powiedziała im, że nie dostarczy żadnej dokumentacji potwierdzającej te transfery. W konsekwencji bank złożył wniosek o zamknięcie konta, gdyż transakcja wydawała mu się podejrzana.

Według byłego współpracownika Huntera Bidena, Tonyego Bobulinskiego, syn prezydenta elekta miał brać udział w rozmowach pomiędzy Rosnietem a CEFC w sprawie nabycia 14 procent udziałów chińskiej spółki w rosyjskim koncernie.

Transakcja **MIAŁA MIEĆ WARTOŚĆ
DZIEWIĘCIU MILIARDÓW DOLARÓW.**

Cała operacja była zaplanowana na 2017 rok. Ostatecznie transakcja nie doszła do skutku

po tym, jak chińskie organy ścigania rozpoczęły śledztwo w sprawie nieprawidłowości finansowych

Zagranica

CEFC. Rosnieft zaprzeczył na początku grudnia jakimkolwiek kontaktom z Hunterem Bidenem w sprawie prowadzenia negocjacji handlowych z Chińczykami.

Wokół śledztwa i samego Huntera Bidena jest więcej niewiadomych niż faktów. Faktem na pewno jest to, że w przypadku potwierdzenia nieprawidłowości podatkowych, Joe Biden będzie miał problem. To powoli staje się już rytuałem nowych prezydentów USA. Donald Trump przy obejmowaniu urzędu, musiał się tłumaczyć z rzekomej współpracy z rosyjskimi hakerami, którzy wpłynęli na wynik wyborów. 

„WIRUS W ODWROCIE, WIRUS W NATARCIU” – 12 MIESIĘCY „TAŃCA ŚMIERCI” Z COVID

*Pierwsza osoba
zaszczepiona w Polsce
na COVID-19 –
Alicja Jakubowska
ze szpitala CSK
MSWiA.*

Fot. Andrzej Iwańczuk/REPORTER

*Zakazy i nakazy, obostrzenia i luzowanie, zamykanie i otwieranie, zmieniające się zalecenia dotyczące maseczek, testowania, kwarantanny; otwieranie i zamykanie szpitali jednoimiennych, budowanie szpitali polowych. Ułuda, że uratuje nas lato, prosty, łatwo dostępny lek i nadzieja na sukces szczepionki. „Taniec z koronawirusem” spowodował, że **2020 ROK BĘDZIE REKORDOWY POD WZGLĘDEM LICZBY ZGONÓW W POLSCE od II wojny światowej.***



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Koronawirus zaskoczył wszystkich, zdanie na temat epidemii zmieniali i eksperci, i politycy. Takiego scenariusza nikt nie przewidział.

Styczeń

Wirus z dalekiego kraju

O nowym wirusie mówi się jak o czymś egzotycznym, co dotknie daleki świat, a do nas nie dotrze, podobnie jak to się stało z SARS czy MERS. Zdumienie i ciekawość budzą widoki polowych szpitali naprędce budowanych w Chinach, opustoszałych ulic w Wuhan, zamykania na siłę ludzi w domach, obowiązkowych maseczek. Do 30 stycznia na świecie potwierdzono ponad 7,8 tys. przypadków zakażenia i 170 zgonów (wszystkie w Chinach). Poza Chinami: 98 przypadków zakażenia w 18 krajach, m.in. w Wietnamie, Japonii, Tajwanie, Korei Południowej, Australii, w USA, Niemczech, Francji, Finlandii. 23 stycznia WHO ocenia, że wirus nie jest globalnym zagrożeniem, jednak 30 stycznia ogłasza stan wyjątkowy w związku zagrożeniem zdrowia publicznego spowodowanym koronawirusem.

Eksperci w Polsce są pełni nadziei. – Sytuacja w tych krajach jest inna niż w Chinach, żaden z cho-

rych nie umarł ani nie leży na OIOM (oddziale intensywnej opieki medycznej). Na poziom śmiertelności w Chinach ma wpływ nie tylko sam wirus, ale też smog, złe warunki bytowe, być może za późno udzielona opieka medyczna – mówi dr Paweł Grzesiowski, wówczas jeszcze większości nieznany ekspert. Prof. Andrzej Horban, konsultant krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych, porównuje nowego wirusa z grypą: – Na razie wygląda na to, że będzie to „relatywnie łagodny wirus”. Co roku w Polsce choruje 4,5-5,5 mln osób na gripę, są ciężkie powikłania neurologiczne, kardiologiczne – ostrzega.

Luty:

WHO – maseczki tylko dla chorych

„Wirus z Wuhan”, „chiński wirus” dostaje nazwę SARS-CoV-2, żeby pokazać jego podobieństwo do wirusa SARS. Taką nazwę nadaje mu Międzynarodowy Komitet Taksonomii Wirusów. Świat coraz bardziej obawia się zagrożenia. WHO doradza dystans społeczny, higienę i dezynfekcję. Noszenie

Zdrowie

maseczek rekomenduje tylko chorym, uznaje, że maseczki noszone przez zdrowych mają ograniczoną wartość. Podobne zdanie ma większość polskich ekspertów: – Maseczki powinni nosić chorzy. Noszenie maseczek przez osoby zdrowe nie chroni przed zakażeniem. Maseczki bawełniane nie zatrzymują cząstek wirusa, musiałyby chronić też oczy i posiadać filtry antywirusowe – mówi doc. Ernest Kuchar, pediatra i ekspert w dziedzinie chorób zakaźnych.

 *Niemiecki wirusolog, prof. Christian Drosten twierdzi, że przypuszczalnie koronawirusem* **ZARAZI SIĘ 60-70 PROCENT OSÓB.**

Dr Paweł Grzesiowski: – Być może nawet więcej, ważne jednak, żeby ten proces opóźnić, bo jeśli w Polsce zachorowałoby milion osób, to 30 tys. z nich mogłoby umrzeć. Spowodowałoby to paraliż systemu ochrony zdrowia i całej gospodarki.

W Polsce wciąż nie ma potwierdzenia zakażenia, dlatego mimo paniki w sklepach i wykupywania środków czystości, trudno w taki scenariusz uwierzyć.

Marzec:

Koronawirus w Polsce

4 marca w Polsce zostaje potwierdzony pierwszy pacjent zakażony SARS-CoV-2. Minister zdrowia Łukasz Szumowski zawiadamia o tym prezydenta i premiera, zwołuje o 7 rano konferencję prasową. – To pacjent w województwie lubuskim, przebywa w szpitalu w Zielonej Górze, czuje się dobrze. Przyjechał z Niemiec – mówi minister. Opinię publiczną bulwersuje szefowa sanepidu w Słubicach, która opowiada m.in. o relacjach rodzinnych pacjenta.

11 marca 2020 WHO uznaje zachorowania na COVID-19 za pandemię. Dzień później w Polsce zostają zamknięte szkoły, przedszkola, wyższe uczelnie. „Mamy 25, prawdopodobnie 26 przypadków

zarejestrowanych zakażeń, ale chcemy maksymalnie zmniejszyć możliwość rozprzestrzeniania się koronawirusa” – tłumaczy decyzję premier Mateusz Morawiecki. Od 14 marca ograniczone zostaje funkcjonowanie centrów i galerii handlowych, zamyka się restauracje, kawiarnie. Zaczyna obowiązywać stan zagrożenia epidemicznego. Pojawia się hasło #Zostańw domu: znani i nieznani internauci, artyści, sportowcy, dziennikarze namawiają do przestrzegania zaleceń sanitarnych przekonując, że w domu można być tak samo aktywnym. 15 marca zostają zamknięte granice Polski: mogą wjeżdżać tylko Polacy; cudzoziemcy tylko w wyjątkowych przypadkach. Wszyscy zostają objęci obowiązkową kwarantanną. Od 20 marca obowiązuje stan epidemii.

Noszenie maseczek Ministerstwo Zdrowia zaleca chorym; zdrowym – nie. Maseczek jednorazowych brakuje, podobnie jak zalecanych środków do dezynfekcji. Nadzieję budzi chlorochina – tani lek, który uzyskuje w Polsce rejestrację w leczeniu wspomaga-

11.03. WHO uznaje zachorowania na COVID-19 za pandemię. Dzień później w Polsce **ZOSTAJĄ ZAMKNIĘTE SZKOŁY, PRZEDSZKOLA, WYŻSZE UCZELNIE.**

BĘDZIE
DOBROZĘ. :)



jącym zakażeń koronawirusowych. Firma zwiększa produkcję, całość idzie do szpitali. Prof. Krzysztof Simon, który od początku zajmuje się leczeniem pacjentów z COVID-19 podkreśla, że lek nadaje się jedynie we wczesnych fazach choroby. Jako jeden z pierwszych zwraca uwagę na ciężką sytuację pacjentów z innymi chorobami, którzy zaczynają zostawać bez leczenia.

Powstaje sieć szpitali jednoimiennych, w których mają być leczeni chorzy na COVID-19. Praktycznie zamknięta jest cała służba zdrowia: większość przychodni nie przyjmuje pacjentów lub przyjmuje tylko w formie teleporad. Odwołane są zabiegi planowe w szpitalach, a także szczepienia ochronne dzieci. W szpitalach nie można odwiedzać pacjentów. Choć profilaktyka onkologiczna nie została zamknięta, praktycznie przestaje funkcjonować. Onkolodzy apelują, by pacjenci nie rezygnowali z leczenia.

W marcu w Polsce umiera mniej osób niż w analogicznym okresie we wcześniejszych latach. Do 31

marca oficjalnie zakażonych koronawirusem jest w Polsce 2311 osób, zmarły 33 osoby.

Kwiecień:

Lockdown

W Lombardii grupa polskich medyków niesie pomoc chorym, a także uczy się, jak radzić sobie z dramatycznym przebiegiem COVID-19. W Polsce kolejne obostrzenia: osoby poniżej 18. roku życia mogą wyjść z domu tylko pod opieką dorosłego. Zamknięte są hotele, parki, bulwary, lasy, plaże. W sklepach ograniczenie liczby klientów. Zakupy: tylko w jednorazowych rękawiczkach, wprowadzone zostają „godziny dla seniorów” Zawieszona jest rehabilitacja, zamknięte są salony kosmetyczne i fryzjerskie. Z domu można wyjść jedynie w celu dojazdu do pracy, wolontariatu na rzecz walki z COVID-19, załatwiania spraw niezbędnych do życia. Urzędy pracują zdalnie, w środkach komunikacji miejskiej może być tylu pasażerów, ile liczy połowa miejsc siedzących

w pojeździe. W kościołach może przebywać maksymalnie 5 wiernych.

W połowie kwietnia zostaje wprowadzony obowiązek zasłaniania ust i nosa w miejscach publicznych: maseczką, chustą, szalikiem.

Od 20 kwietnia **PIERWSZY ETAP LUZOWANIA OBOSTRZEŃ:** *można przemieszczać się w celach rekreacyjnych, otwarty jest wstęp do lasów i parków,*

więcej osób może przebywać w kościołach.

Zaczyna się gorąca dyskusja na temat wyborów prezydenckich. Minister Łukasz Szumowski rekomenduje wybory tradycyjne za dwa lata, a jeśli nie, to wybory korespondencyjne. Pojawia się alternatywny pomysł wicepremiera Gowina wydłużenia kadencji prezydenta do 7 lat.

Lekarze pierwszego kontaktu nadal pracują głównie w formie teleporad, odwołana jest większość

zabiegów planowych. Wznowione zostają szczepienia ochronne dzieci. Kardiolodzy alarmują, że o ok. 1/4 spadła liczba pacjentów zgłaszających się do szpitali z powodu zawałów serca i udarów mózgu. Pacjenci boją się dzwonić po pogotowie, by nie zostać zakażonym koronawirusem. O prawie 40 proc. spadła liczba wystawianych kart DILO (diagnostyki i leczenia onkologicznego). Onkolodzy apelują: akcja #zostańwdomu nie dotyczy pacjentów onkologicznych. Ale pacjenci nadal boją się zgłaszać lub napotykać na utrudnienia.

Liczba zgonów w Polsce w kwietniu jest mniejsza niż w tym samym czasie w latach ubiegłych. 30 kwietnia jest w Polsce 12 877 osób zakażonych koronawirusem, zmarły 644 osoby.

Maj:

Luzowanie obostrzeń

Zostają otwarte hotele, galerie handlowe, przedszkola i żłobki, rehabilitacja, można grać bez maseczek w piłkę na orlikach. W połowie maja otwarte są już

restauracje, salony fryzjerskie i kosmetyczne, do szkół wracają dzieci z klas 1-3, maturzyści mogą przyjść na konsultację, a studenci ostatniego roku wrócić na studia.

Niemal do ostatniej chwili nie wiadomo, czy wybory prezydenckie odbędą się w terminie (10 maja miała odbyć się I tura, 24 maja druga). Większość ekspertów jest zdania, że zagrożeniem są nawet wybory korespondencyjne. – Karty nie gwarantują idealnego zabezpieczenia przed możliwością zakażenia się. Koronawirus może przetrwać na powierzchniach typu papier powyżej 24 godzin – mówi prof. Simon

Następują jednak kolejne etapy luzowania: od 30 maja nie trzeba już nosić maseczek w przestrzeni publicznej, można zorganizować koncert w plenerze, nie ma limitu liczby osób w kościołach. Dziennie jest 300-400 nowych zakażeń. Prof. Simon: – U nas liczba zakażeń się nie zmniejsza. Dziś zabrakło mi miejsc na intensywnej terapii.

Stan na 31 maja: łącznie zakażonych 23 786 osób, 1064 zmarły.

Czerwiec:

Walka o prezydenturę

60 proc. miejsc w szpitalach jednoimiennych stoi pusta, dlatego powoli zaczynają być likwidowane. Otwarcie kin, teatrów, filharmonii, siłowni, basenów, salonów masażu, sal zabaw, parków rozrywki. W wielu krajach Europy widać wyraźny spadek liczby zakażeń i zgonów, w Polsce liczba nowych zakażeń to stabilizuje się na wysokości 200-500 dziennie. Minister Szumowski (coraz częściej atakowany za zakupy respiratorów i maseczek) tłumaczy to testowaniem górników i ich rodzin. – Epidemii w pełni nie można kontrolować, reagujemy jednak na tyle sprawnie, że gasimy pożar natychmiast. Sytuacja w Hiszpanii, Włoszech, Francji na początku epidemii to było zaskoczenie i chaos. System ochrony zdrowia był nieprzygotowany, stąd tak dramatyczny początek. My mieliśmy czas się przygotować: stworzyliśmy sieć szpitali jednoimiennych, zapewniliśmy odpowiednią liczbę respiratorów – przekonuje minister zdrowia.

Podczas spotkań wyborczych **NIE SĄ PRZESTRZEGANE WYMOGI SANITARNE.**
28 czerwca odbywa się pierwsza tura wyborów prezydenckich z ponad 64 proc. frekwencją.

Na koniec czerwca łącznie w Polsce jest 34 393 osób zakażonych, 1463 osób zmarło.

Lipiec:

„Wirus w odwrocie”

Na spotkaniach wyborczych nikt nie zachowuje dystansu i nie nosi maseczki. Premier Morawiecki mówi słynne zdanie, że „wirus jest w odwrocie” i nie trzeba się go bać. Namawia do udziału w wyborach. 12 lipca odbywa się druga tura wyborów prezydenckich, w których o włos nie zostaje pobity rekord frekwencji od 1989 roku (68,18 proc.).

Liczba ozdrowieńców przekracza liczbę osób zakażonych. Panuje przekonanie, że epidemia może

wygasnąć latem. Eksperci mają nadzieję, że jedną z przyczyn tego, że Polskę epidemia dotknęła w tak niewielkim stopniu jest powszechne szczepienie przeciw gruźlicy: prowadzone są badania mające potwierdzić tę hipotezę.

Zakrywanie nosa i ust obowiązuje tylko w pomieszczeniach zamkniętych, często nawet to nie jest przestrzegane. Polacy masowo wyjeżdżają na wakacje, spędzają je głównie w Polsce.

W lipcu codziennie jest 300-500 nowych zakażeń. Pod koniec lipca mamy w Polsce 45 688 osób zakażonych, 1716 osób zmarło.

Sierpień:

Polska na wakacjach

Całkowite poluzowanie. Wiele osób nie przestrzega dystansu społecznego i zakrywania ust i nosa w zamkniętych pomieszczeniach i środkach komunikacji.

Mimo lata, codziennie zakaża się 500-900 osób. Liczba zakażeń wciąż rośnie, co pokazuje,

że wirus „nie ginie” i zapowiada wzrost liczby zakażeń jesienią.

Pod koniec sierpnia Łukasz Szumowski rezygnuje z funkcji ministra zdrowia. Resort obejmuje Adam Niedzielski.

Bilans z końca sierpnia: 67 372 osoby zakażone, 2039 zmarło.

Wrzesień:

Początek jesiennej fali

Dzieci wracają do szkół, w młodszych klasach nie ma obowiązku noszenia maseczek. Minister Niedzielski zapowiada trzy poziomy opieki szpitalnej nad pacjentami z COVID-19, nacisk na testowanie w kierunku SARS-CoV-2 osób objawowych, rozwój sieci punktów drive thru. O teście i kwarantannie mają decydować lekarze rodzinni, którzy mają oglądać pacjenta. Zapowiada też „recovery plan”, czyli plan naprawy systemu ochrony zdrowia: otwarcie przychodni lekarzy rodzinnych, z których duża część udziela nadal tylko telepo-

rad, jak również plan systemu ochrony zdrowia po pandemii.

Zaczyna się szybki wzrost zakażeń. Od 19 września liczba zakażeń przekracza dziennie 1000.

Na koniec września w Polsce odnotowano 91 514 zakażeń, 2513 osoby zmarły z powodu COVID i chorób współistniejących.

Październik:

Karetki szukają miejsca dla pacjentów

Studenci rozpoczynają rok akademicki, dzieci i młodzież nadal chodzą do szkół. Minister Niedzielski modyfikuje strategię walki z COVID (m.in. zniesienie wymogu oglądania fizykalnego pacjenta przez lekarza pierwszego kontaktu przed zakwalifikowaniem do testu).

Następuje gwałtowny wzrost liczby zakażeń: do 20 tys. dziennie. Jesteśmy w światowej „czołówce”. Codziennie ponad 200 osób umiera z powodu COVID-19. Zaczyna brakować miejsc w szpitalach dla chorych na COVID: na gwałt przekształcane są



Zaczyna brakować miejsc w szpitalach dla chorych na COVID: **KARETKI POGOTOWIA GODZINAMI SZUKAJĄ MIEJSC DLA CHORYCH.**

zwykle oddziały na covidowe, a karetki pogotowia godzinami szukają miejsc dla chorych.

Od połowy października zaczyna się pełzający drugi lockdown: stopniowo zaczynają obowiązywać kolejne obostrzenia. Szkoły i uczelnie przechodzą na nauczania zdalne. 24 października cała Polska jest w czerwonej strefie. Dzieci od IV klasy mają wyłącznie naukę zdalną, mogą przemieszczać się tylko z rodzicem, zamknięte są restauracje, kina, dozwolone są zgromadzenia do 5 osób.

18 października zapada decyzja o tworzeniu szpitala polowego na Stadionie Narodowym. Budowa trwa niecałe dwa tygodnie. Są tworzone kolejne szpitale polowe, przy jednoczesnej fali krytyki, ponieważ nie są do nich przyjmowani pacjenci w stanie ciężkim. Szpitale polowe stoją puste, a karetki pogotowia w wielu miastach nadal godzinami wożą pacjentów, szukając dla nich miejsca w szpitalach. Szwankuje koordynacja.

Trwa chaos decyzyjny. 30 października premier ogłasza zamknięcie cmentarzy od 31 października do

2 listopada. Tłumy na cmentarzach ostatniego dnia przed zamknięciem.

Bilans pod koniec października: 362 731 zakażonych, zmarło 5631. Dramatyczną informację podaje GUS: liczba zgonów w X 2020 jest o ok. 1/3 wyższa niż w 2019 roku: zbieramy żniwo zamknięcia się służby zdrowia i wiosennego lockdownu.

Listopad:

Czarny miesiąc epidemii

Kolejny etap lockdownu od początku listopada: klasy 1-3 przechodzą na zdalne nauczanie, całkowicie zamknięte teatry, kina, muzea, galerie handlowe. Hotele dostępne będą tylko dla gości odbywających podróże służbowe. Mimo obostrzeń Polacy wykorzystują „furtki” i luki w przepisach.

Mimo zakazu zgromadzeń odbywa się w Warszawie Marsz Niepodległości, trwają też protesty Strajku Kobiet, interweniuje policja. Eksperci o zgromadzeniach wypowiadają się niejednoznacznie. – Demonstracje odbywają się na świeżym powietrzu są

Zdrowie

oczywiście zgromadzeniem, więc jakieś tam ryzyko jest, niewielkie. Ktoś powiedział, że to samo się odnosi do cmentarzy, że jedno krytykujemy, drugie nie. Proszę zwrócić uwagę, że to inna populacja. Na ulicach są młodzi ludzie, którzy nie tolerują tego, co się w tym państwie dzieje – komentuje prof. Simon.

Do 20 listopada liczba zakażeń przekracza codziennie 20 tys. Codziennie z SARS-CoV-2 umiera ponad 500 osób. 6 listopada pada rekord: ponad 27 zakażeń tys. (to światowa czołówka). 25 listopada pada rekord zgonów: 674 osoby. Listopad jest drugim miesiącem, w którym liczba zgonów jest o 30 proc. wyższa niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Już wiadomo, że 2020 Rok będzie rekordowym jeśli chodzi o liczbę zgonów w Polsce od czasów II wojny światowej.

*Eksperti obawiają się, że **W KOLEJNYCH LATACH „ZAPŁACIMY” ZA EPIDEMIE** i lockdown medycyny wzrostem liczby zgonów z powodu nowotworów, chorób kardiologicznych itp.*

15 listopada premier Morawiecki przeprosza za lipcową wypowiedź, że wirus jest w odwrocie. Przyznaje, że nie spodziewał się tak silnej fali epidemii. Pod koniec listopada ogłasza „100 dni solidarności”. Od 28 listopada zaczyna się „etap odpowiedzialności”. Zachowano większość obowiązujących ograniczeń (zamknięte szkoły, uczelnie, kina, siłownie, kluby fitness, baseny, restauracje działają tylko na wynos), przywrócono jednak działalność sklepów i usług w galeriach handlowych. Możliwe jest działanie wyciągów narciarskich, z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Bilans do końca listopada: 990 811 zakażeń, 17 150 osób zmarło.

Grudzień:

Czy widzisz światełko w tunelu

2 grudnia liczba potwierdzonych zakażeń w Polsce przekroczyła milion. To miesiąc kolejnych obostrzeń, związanych z Wigilią, sylwestrem, feriami. Przedłużono „etap odpowiedzialności” i wprowa-

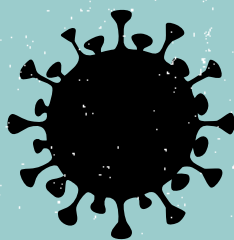
dzono kolejne ograniczenia od 28 grudnia do 17 stycznia: zamknięto m.in. stoki narciarskie, galerie handlowe, baseny, siłownie także dla osób trenujących (poza sportowcami). Podczas spotkań świątecznych obowiązywał limit gości. W sylwestra ograniczenia w przemieszczaniu obowiązują od godz. 19 do godziny 6 rano 1 stycznia.

Europejska Agencja Leków dopuszcza do stosowania w Europie dwie pierwsze szczepionki przeciw COVID-19. 27 grudnia pierwsze szczepienia w Polsce. Szczepiona jest grupa 0: lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni, farmaceuci. Po początkowym sceptycyzmie na szczepienie zgłasza się coraz więcej pracowników medycznych. Prof. Andrzej Horban zapowiada, że prawdopodobnie w połowie stycznia będą już zarejestrowane cztery szczepionki przeciw COVID-19. Pojawia się pierwsze światło w tunelu i nadzieja na koniec epidemii.

Dzienna liczba nowych zakażeń w Polsce w grudniu jest bardzo zmienna: od 4 do 14 tys. Umiera dziennie od kilkudziesięciu do ponad 600 z powodu

COVID i chorób współistniejących. Wahania są bardzo duże i wciąż nie wiadomo, w którą stronę przechyli się szala.

Bilans do 29 grudnia: 1 268 634 osoby z potwierdzonym zakażeniem SARS-CoV-2, zmarły 27 454 osoby. Spełnił się czarny scenariusz z lutego i marca, w który nikt nie wierzył. 



MUSIMY BYĆ



CZUJNI



– *Jeśli program szczepień się powiedzie, **JEST DUŻA NADZIEJA, ŻE OD POŁOWY 2021 ROKU BĘDZIE JUŻ NORMALNIE.** Ale musimy zachować czujność – o epidemicznych perspektywach na nadchodzący rok opowiada **DR FRANCISZEK RAKOWSKI** z Uniwersytetu Warszawskiego. Zespół naukowców, kierowany przez niego, opracował model rozprzestrzeniania się koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce. – Pół żartem, pół serio można powiedzieć, że nasz model w pewnym okresie był dokładniejszy niż dane, które podawał resort zdrowia – mówi naukowiec.*



Rozmawiał **Łukasz Rogojasz**

Na początku grudnia Mateusz Morawiecki napisał na Facebooku, że wygrywamy z epidemią. To już drugi raz, w ciągu pół roku, gdy premier ogłasza takie zwycięstwo. Pytanie, czy znowu nie zbyt pochopnie.

Wydaje się, że nie. Dzisiaj lepiej rozumiemy epidemię koronawirusa jako zjawisko, lepiej wiemy też, jak z tym zjawiskiem walczyć. Rozumiemy na przykład, co stanie się, jeśli – tak, jak to miało miejsce we wrze-



*Dr Franciszek
Rakowski*

– fizyk, kognitywista czyli uczoney zajmujący się obserwacją i analizą działania zmysłów, mózgu i umysłu, specjalista w dziedzinie sztucznej inteligencji. Pracownik naukowy Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego oraz specjalista w Instytucie Sztucznej Inteligencji w centrum badawczo-rozwojowym Samsung Electronics.

śniu – otworzymy szkoły i powrócimy do normalnego życia. Nie bez powodu wiosną mówiliśmy, że epidemia wcale nie jest pokonana, tylko jest stłamszona. Dzisiaj świadomość decydentów nie tylko w Polsce, ale na całym świecie jest znacznie większa, niż była chociażby latem tego roku. Latem ludzie raczej nie wierzyli, że epidemia może wrócić. Co więcej, wrócić bardzo szybko i na znacznie większą skalę niż wiosną.

Może i lepiej rozumiemy epidemię, ale nie przygotowaliśmy się do niej lepiej jesienią. Przez kilka tygodni system ochrony zdrowia wisiał na ostatnim włosku. Zresztą także dzisiaj medycy z pierwszej linii frontu mówią, że sytuacja jest bardzo zła.

Przeciążenie systemu ochrony zdrowia i kontrolowanie zapadalności na COVID-19, czyli pierwotnej przyczyny obciążenia opieki zdrowotnej, to są rzeczywistości powiązane ze sobą, ale warto je rozróżniać.

Nie do końca. Bez olbrzymiego wzrostu liczby zachorowań, któremu nie zapobiegliśmy tej jesieni,

nie byłoby gigantycznych problemów opieki zdrowotnej.

To prawda, dopuszczono do tego, że wrześniowo-październikowy narost zachorowań był zdecydowanie za wysoki.

„Od początku wskazywaliśmy, że ten narost może mieć miejsce i **TRZEBA NA NIEGO ODPOWIEDNIO WCZEŚNIE ZAREAGOWAĆ,**

żeby nie dopuścić do przeciążenia służby zdrowia.

Rządzący zareagowali za późno?

Oczywiście, że tak.

Dużo za późno?

Trudno powiedzieć. Na pewno już pod koniec września można było wprowadzać głębsze restrykcje w celu uniknięcia wykładniczej krzywej wzrostu zachorowań, którą obserwowaliśmy w październiku i listopadzie.

Nie dziwi pana, że kiedy dzieliły nas de facto godziny od wprowadzenia ponownego lockdownu całego kraju, liczba dziennych zakażeń z dnia na dzień wyhamowała, a potem zaczęła szybko i gwałtownie spadać?

To akurat mnie nie dziwi. Jak pan spojrzy na wykresy, które przedstawia opracowany przez nas model epidemiczny, to rzeczywistość w dużym stopniu potwierdziła nasz model. Prognozowaliśmy, że wprowadzenie strefy żółtej, a dalej strefy czerwonej na terenie całego kraju spowoduje znaczące zahamowanie tempa wzrostów i otrzymamy się o tę – jak nazwał to premier – narodową kwarantannę, natomiast nie będzie potrzeby jej wprowadzenia. Pół żartem, pół serio można powiedzieć, że nasz model w pewnym okresie był dokładniejszy niż dane, które podawał resort zdrowia.

Po zmianie systemu raportowania o epidemii koronawirusa, z tymi danymi jest poważny problem. Całkowitą kontrolę ma nad nimi administracja centralna. Nie można niczego zweryfikować.

Rząd zmienił system raportowania, przez co obecnie powiatowe i wojewódzkie stacje sanitarno-epidemiologiczne nie publikują części ważnych danych – m.in. liczby wykrytych zakażeń, liczby zgonów z powodu COVID-19 czy liczby osób, które zostały hospitalizowane albo objęte kwarantanną. Jednak czemuś trzeba ufać.

Zna pan ten cytat z Lenina: „Zaufanie jest dobre, ale kontrola lepsza”.

Moim zdaniem przejście z systemu opartego o powiatowe stacje Sanepidu na obowiązujący obecnie system centralny nie jest bezpośrednio związane z chęcią wpływania na publikowane wyniki. Po prostu przy tak wysokich narostach nowych przypadków bardzo boleśnie okazało się, że stary system stał się niewydolny i przestał działać. Tamten system to była epoka kamienia łupanego.

Epidemiolodzy i wirusolodzy nie są tą zmianą zachwyceni. „Nikt już nie wie, co się dzieje” – ocenił wirusolog dr hab. Tomasz Dzieciatkowski.

Jako obywatel i naukowiec nie mam innego sposobu obcowania z rzeczywistością państwową niż poprzez oficjalne komunikaty. Oczywiście mogę założyć, że po stronie rządowej wszyscy wszystko fałszują, ale wtedy wszystko, co robię jest bez sensu. Jakiś podstawowy element zaufania wobec administracji publicznej powinien w społeczeństwie być. Jeśli zaczniemy podważać wszystko, co podaje państwo, to możemy równie dobrze podważać wskaźnik bezrobocia, inflacji czy PKB. W historii państw i narodów zdarzają się takie sytuacje, ale ja czegoś takiego nie zakładam, bo to donikąd nie prowadzi.

Skoro rząd nie ma nic do ukrycia, to po co tak radykalna zmiana?

Epidemia uwidoczniła wiele problemów technicznych różnych struktur państwa. Struktury administracyjne państwa były nieprzygotowane do obsługi takiego wydarzenia jak epidemia koronawirusa.

To wystawia nam dość kiepskie świadectwo.

Nasza administracja publiczna nie jest mercedesem, a co najwyżej leciwym dużym fiatem. Każdy, kto na nią spojrzy, widzi, jak to działa. Publiczne ośrodki analityczne są niedofinansowane, mają braki kadrowe. Z tym obciążeniem logistyczno-organizacyjnym, które mamy po ostatnich dekadach, musimy żyć i zmieniać je na lepsze krok po kroku. Nie ma innego wyjścia. Powiedzenie, że Polska jest państwem z kartonu, ma w sobie mnóstwo prawdy. Tak po prostu jest. Państwo polskie – wiedziałem o tym od samego początku – w wielu miejscach jest po prostu bardzo słabo zorganizowane. Służby publiczne mają jakość wyspowa – są pewne ośrodki na bardzo sensownym poziomie, ale jest też bardzo dużo bardzo słabych ośrodków, które są pozostałością po ostatnich 30. albo nawet 80. latach funkcjonowania naszego państwa.

W jakim stanie był odcinek odpowiedzialny za monitorowanie rozwoju epidemii i przeciwdziałanie jej rozwojowi?

W dosyć słabym, jak zresztą duża część naszej administracji publicznej.

Główny Inspektorat Sanitarny i powiatowe stacje sanitarno-epidemiologiczne, to był ten odcinek, w który **PRZESZŁY CAŁE LATA ABSOLUTNIE NIKT NIE INWESTOWAŁ.**

Były zaniedbane, zapuszczone, bez kadr, bez informatyków, bez analityków, bez współczesnych technologii. To w końcu wyszło, bo musiało wyjść.

Nie boi się pan, że przez to, ale też w połączeniu z buńczucznymi deklaracjami premiera czy zastanawiającym nagłym zahamowaniem drugiej fali zachorowań, ludzie przestaną wierzyć w rządowe statystyki i to, co rząd mówi o epidemii? Stąd już tylko krok do braku wiary w całą epidemię.

Niewątpliwie listopadowe odczyty były bardzo mało stabilne, przez co nie wiadomo, skąd i na jakiej podstawie uzyskiwaliśmy takie wyniki. Przyczyn może być kilka. Po pierwsze, przejście ze starego

systemu raportowania na nowy, a co za tym idzie inne tempo zliczania testów. Być może obecnie powiatowe stacje sanitarno-epidemiologiczne bardziej uśredniały wyniki, które do nas docierały. Druga rzecz to niewątpliwie postawa obywateli. Ona się zmienia w trakcie pandemii. Ostatnio uruchomiła się potężna siła w społeczeństwie, która nazywana jest „mechanizmem radzenia sobie z...”. Chodzi o to, że w sytuacjach kryzysowych społeczeństwo zaczyna właśnie „radzić sobie z” jakimś zjawiskiem poza oficjalną drogą postępowania. Z tego powodu ewidentnie mamy do czynienia ze zjawiskiem, że ludzie coraz mniej chętnie zgłaszają się do POZ.

To mocno niepokoi epidemiologów i lekarzy POZ: jeśli ktoś nie ma ciężkich objawów i ostrego przebiegu COVID-19, często decyduje się przechorować koronawirusa w domu. Jak w takiej sytuacji monitorować rozwój epidemii?

To bardzo niekorzystne zjawisko, jeśli chodzi o monitorowanie stanu epidemii i kondycji społec-

czeństwa. Natomiast ten stan rzeczy wynika z tego, że Polacy utrzymują się w czołówce państw europejskich o najniższym zaufaniu do administracji państwowej. Zdecydowanie mniej ufamy rządowi, jakkolwiek by on nie był, niż Austriacy, Duńczycy, Francuzi czy Niemcy. Tu znów powodów jest wiele – m.in. bardzo wysoka temperatura obecnego konfliktu politycznego. Zamiast poczucia wspólnej odpowiedzialności za kraj mamy nawalankę polityczną, która jest niezwykle szkodliwa w takich sytuacjach jak obecna. Przecież aktualnie wszyscy powinniśmy współpracować i opierać się o wzajemne zaufanie obywateli do państwa i państwa do obywateli. Tymczasem tego zupełnie nie ma.

Nie martwi pana, że chociaż dobową liczbą nowych zakażeń wyraźnie zmalała, to liczba dziennych zgonów na koronawirusa wciąż jest wysoka. 16 grudnia zareportowano 605 ofiar śmiertelnych, to jeden z najwyższych wyników od początku epidemii.

Pik śmierci z powodu COVID-19 zawsze przychodzi po pikie zachorowań. To opóźnienie wynosi 2-3

tyg. Niestety, obserwowaliśmy także znaczący przyrost śmiertelności nieprzypisany oficjalnie do choroby COVID-19, tzw. śmiertelność naddatkową, wynoszącą w tygodniach listopadowych nawet czterokrotność śmiertelności covidowej.

Szczyt zakażeń był w połowie listopada, potem obserwowaliśmy wolniejszy bądź szybszy, ale jednak trend spadkowy. Minął miesiąc, a poza dwoma pierwszymi weekendami grudnia, te spadki liczby zgonów są niewielkie.

Fakt, liczby zgonów oficjalnie przypisanych do COVID-19 utrzymują się na podobnym poziomie, natomiast widać wyraźne spadki tej naddatkowej ilości zgonów, co świadczy o tym, że wprowadzone restrykcje działają.

Święta Bożego Narodzenia okażą się poważnym momentem próby w naszej walce z epidemią? Jeśli było tak, że spędziliśmy je normalnie, grozi nam ponowne odbicie liczby zakażeń?

Nasz zespół nie uważa, żeby święta stanowiły poważne zagrożenie dla zmiany trendu epidemiczne-

go. Mogą powstrzymać spadki liczby nowych zakażeń czy liczby zgonów, ale nie wywołają trzeciej fali epidemii w Polsce.

Święta nie, a poluzowanie obostrzeń? Zwłaszcza otwarcie galerii handlowych i skumulowanie zimowych ferii w dwutygodniowym oknie czasowym w pierwszej połowie stycznia. To może mieć efekt porównywalny do otwarcia szkół we wrześniu?

To zależy od tego, jakie rząd podejmie decyzje począwszy od 18 stycznia.

Jeśli wejdzie w sposób łagodny od 18 stycznia w nowy semestr – np. zmieniając bezpiecznik na strefę czerwoną w całym kraju – **TO NIC NIE POWINNO SIĘ STAĆ.**

Później, w zależności od rozwoju sytuacji, można ewentualnie powoli wprowadzać na terenie kraju strefę żółtą. Natomiast absolutnie odradzamy wejście 18 stycznia z głębokim odmrożeniem kraju.

Wtedy trzecią falę epidemii mamy jak w banku. Myślę jednak, że wszyscy nauczyli się już po wiosnie i jesieni, że czegoś takiego zrobić nie można i unikniemy tego scenariusza.

Rząd wielkie nadzieje wiąże ze szczepionkami na koronawirusa, prowadzi też ogólnokrajową kampanię społeczną dotyczącą szczepień przeciwko SARS-CoV-2. Macie już symulacje pokazujące, jaki wpływ szczepienia będą mieć na sytuację epidemiczną w Polsce?

Znając mechanizm epidemii mogę powiedzieć, że szczepionka w sposób oczywisty powinna być bardzo skuteczna. Zwiększa liczbę osób uodpornionych i wypracowuje tzw. odporność stadną. Nie wiadomo do końca, jaka jest odporność stadna dla koronawirusa, ale przy pewnych obostrzeniach, nawet nie tak dużych jak obecnie, ona może być relatywnie niska – nawet rzędu 40 proc. całości populacji.

To trzeba dobrze zrozumieć, bo odporność stadna jest inna dla różnego rodzaju obostrzeń. Załóżmy, że dalej mamy obowiązek noszenia maseczek

i chociażby umiarkowany reżim sanitarny. Już samo to powoduje obniżenie progu potrzebnej odporności stadnej. To daje rządzącym pewien komfort i możliwość balansowania – z jednej strony budowania odporności stadnej poprzez szczepienia, a z drugiej utrzymywania tych najmniej obciążających gospodarkę obostrzeń (choćby obowiązku noszenia maseczek oraz reżimu sanitarnego w szkołach i miejscach publicznych). Ważne jest także to, aby w pierwszej kolejności szczepić osoby starsze i z chorobami współistniejącymi – taka strategia najszybciej doprowadzi do spadku śmiertelności i do spadku liczby ciężkich przebiegów choroby.

Czym epidemicznie przywita nas 2021 rok?

Jeśli zachowamy obostrzenia, czyli wysoki stopień redukcji kontaktów, wiele wskazuje na to, że nie nastąpią gwałtowne wzrosty liczby zakażeń. Ale musimy zachować czujność. Jeśli program szczepień się powiedzie, jest duża nadzieja, że od połowy 2021 roku będzie już normalnie.

Zapytam pana jako naukowca: to jest nadzieja oparta na mocnych przesłankach czy raczej myślenie życzeniowe?

Ta nadzieja jest uprawniona, bo opiera się przede wszystkim na dużej liczbie osób, która już dzisiaj przechorowała COVID-19. Po drugie, jest oparta na procesie szczepień, który zwiększa odporność populacji w jeszcze większym stopniu niż fakt przechorowania COVID-19. To nie może jednak uśpić naszej czujności. Po pierwsze, dlatego, że możemy tracić odporność na COVID-19. Tutaj brakuje kompleksowych badań statystycznych, a one byłyby ciekawe i pokazywałyby skalę problemu. Po drugie, zawsze trzeba brać pod uwagę kwestię mutacji wirusa, bo te mutacje wciąż zachodzą. W przypadku grypy co sezon mamy tak naprawdę inny wirus. Mimo wszystko, wiele wskazuje, że lato 2021 roku powinno być już znacznie bezpieczniejsze niż tegoroczne.

Trzeciej fali epidemii, która była zapowiadana przez epidemiologów i wirusologów na luty i marzec 2021 roku, należy się jeszcze bać?

Nie lubię mówić o falach epidemii, bo fala to rzecz spontaniczna i naturalna. W epidemii fala pojawia się wtedy, kiedy odpuszczamy rygory sanitarne. Jeśli nie odpuścimy, to nie będzie trzeciej fali; jeśli odpuścimy, to ona na nas spadnie.

Odpuścimy czy nie odpuścimy?

O to trzeba zapytać rządzących. Ja doradzałbym nieodpuszczanie albo bardzo ostrożne odpuszczanie. Tak, jak powiedziałem wcześniej, wydaje mi się, że dzisiaj świadomość zagrożenia po stronie rządu jest już na tyle duża, że nie będzie lekkomyślnego odpuszczania. 



ŻYCIE SERWUJE NAM TEATR ABSURDU

Fot. Jacek Marczewski / Agencja Gazeta

*Pół roku temu przeszedłem udar i był taki moment, że nie mogłem mówić. Wszystko działało, **WOKÓŁ MNIE WSZYSTKO BYŁO ZROZUMIAŁE, ALE JA TYLKO COŚ BEŁKOTAŁEM OD RZECZY.** Nie wiedziałem dlaczego inni na mnie tak dziwnie patrzyli, bo mi się wydawało, że wyrażałem się precyzyjnie. Na szczęście trwało to tylko dwa dni. To zresztą nie jest do końca prawda, ta sytuacja w pewnej mierze trwa do dziś. Czasem brakuje mi słowa, myśl się urywa, nie ma już tej dykcji. Im dalej, tym bardziej tracę sprawność – **MÓWI AKTOR JERZY STUHR***



Rozmawiała **Monika Zamachowska**

Dzień dobry, panie Jerzy, dziękuję, że zechciał Pan poświęcić mi chwilę.

To ja dziękuję, miło się spotkać. A ja właśnie miałem spotkanie z moją scenografką. Będę robił operę!

Fajnie. Ajaką?

„Cosi fan tutte”. To już moja trzecia w Operze Krakowskiej. Pierwszy był „Don Pasquale”, potem „Cyrulik Sewilski”. Nawet czuję się uhonorowany, bo powiedziano mi, że tylko jedną premierę będą mogli dać w przyszłym roku i to będzie moja. 12. marca mamy pokazać dzieło. Jest ciasno, bo są utrudnienia w podróżowaniu, więc musimy korzystać z obsady Opery Krakowskiej, ale myślę, że damy radę.

Co do nas Mozart mówi dzisiaj?

Tam jest bardzo przewrotna myśl: nigdy nie będziesz już drugiemu dowierzać. Możesz się nawet pogodzić z partnerem, z partnerką, ale zawsze będzie jakaś gorycz. Niby wszystko się dzieje, wesoło, flirty, ale pod koniec jest jakaś nuta goryczy. Widziałem już tyle interpretacji „Cosi fan tutte” i za każdym razem widzę, że pod koniec ci młodzi ludzie, ci najwybitniejsi, tracą

świeżość, niewinność i śpiewają tak, jakby nic już nie miało być takie, jak kiedyś. W tę stronę chciałbym pójść. Pytałem dzisiaj mojej scenografki, czy na końcu mogłoby zachodzić słońce. Krwawo. Tak to widzę, ale zobaczymy. Ta piękna muzyka ciągle mnie inspiruje, to nie jest Donizetti, Rossini, w kółko recitativo, a potem aria. U Mozarta jest magma, cały czas gęsto.

Proszę, a nam się wydaje, że to wszystko od niego jest takie lekkie...



Jerzy Stuhr

- aktor wszechstronny i wybitny, profesor sztuk teatralnych, reżyser, pedagog. Absolwent polonistyki na UJ i PWST w Krakowie, której rektorem był w latach 1990-96. Grał w teatrach i filmach w różnych krajach. Laureat prestiżowych nagród. W wolnych chwilach pisarz i felietonista.

No właśnie. Lekkie wszystko, jak pyłek. A tam, w drugim planie jest gorzko, skomplikowanie.

To niezwykle, że nie dał pan za wygraną, mimo pandemii, mimo własnej choroby. Wielu artystów wzięło się za seriale w internecie.

No, ja też zrobiłem „Na czworakach” on-line. Spektakl schodził z afisza w Teatrze Polonia i na sam koniec zrobiliśmy realizację do internetu. Poszło całkiem nieźle. Ja dużo robiłem teatrów telewizji i przeniesień też. Bywało, że dwa dni i koniec. Ta realizacja była staranna, mieliśmy scenariusz, pięć kamer. Mogłem powiedzieć to, co się należało. Ale teraz przede mną świetna rzecz. Ministerstwo zamówiło nagranie DVD z moich „Szewców” z Łodzi. Zgłosił już swój akces mój ulubiony operator kamery, Paweł Edelman i jego wierna, łódzka ekipa, z którą tyle rzeczy wspólnie zrobiliśmy. To dla mnie będzie ważne mieć tak profesjonalną realizację zarejestrowaną dla potomności, bo Witkacy mnie ściga od tylu lat i w Polsce, i we Włoszech. Ile ja się tego nagrałem...

Sądzi pan profesor, że Witkacy to dobre nazwisko na te czasy?

„Szewcy”? Że chamstwo nas zalewa? Jak pani sądzi? Mało! Chamstwo aspiruje do elity, w drugim akcie to chamstwo przecież pławi się w luksusie... Jeszcze się uchował Witkacy, bo Gombrowicz już chyba nie...

*A Witkacy to przecież dzisiejsza ulica, dzisiejsze modne towarzystwo, dobrze ubrane, **W BUTACH, Z KTÓRYCH SŁOMA WYCHODZI.** Trudno o coś bardziej aktualnego.*

Jak to u Witkacego, najciekawszy jest moment, gdy nawet taki głąb, taki chruń, jak się w Krakowie mówiło, nagle ma „metafizyczny strach”. Doznaje jakiejś jaźni. Mnie to zawsze bardzo kręciło, jak ten czeladnik szewski nagle dostawał pazurem, skrzydłem absolutu i przeżywał.

A co pan jeszcze porabiał w pandemii?

No chorowałem trochę...

No właśnie, tym razem trochę pan chyba przesadził: dwa zawały, rak i teraz jeszcze udar?

Ale zawsze zdrowieję! Zawsze się jakoś wylizuję z moich chorób, tylko to trochę trwa. A zaraz po mojej rekonwalescencji zwrócili się do mnie przyjaciele z radia Nowy Świat. Artur Andrus z Wojciechem Zimińskim napisali książkę, taki absurdalny kryminał. Śmieszny, ale trochę czarny, bardzo gombrowiczowski. Dlatego śladami mistrza Gombrowicza poszliśmy w powieść w odcinkach. Jako forszpan czytam do radia pierwsze sześć odcinków, a potem się zobaczy. No i teraz mam film.

No właśnie. Właściwie z tego powodu widzimy się w Warszawie, nie w Krakowie...

Tak. To przedziwna przygoda, może mniej artystyczna, ale bardziej życiowa. Po raz pierwszy w życiu gram człowieka, którego znam. Na scenie wprawdzie grałem Wałęsę, no ale jego nie znam osobiście. Gdy mnie amerykański dziennikarz spytał, jak się przygotowywałem do roli „Wałęsy”, to mu powie-

Kultura

działem, że trenowałem 30 lat, żyjąc w tym kraju. Mam Wałęsę „obcykanego” z każdej strony. Ale prawda jest taka, że jego nie znam. A tutaj jest inaczej: byłem pacjentem tego pana. Potem byłem jurorem na pierwszym festiwalu „Ślimakowe rytmy”. Razem z Januszem Olejniczakiem, rektorem Zimakiem, Ewą Podleś. Myślałem sobie wtedy: dlaczego ci ludzie, z takim uszkodzeniem słuchu, rwą się do śpiewu? Chodzi oczywiście o profesora Henryka Skarżyńskiego, który przywrócił słuch, albo uratował słuch tysiącom ludzi w tym kraju. To on stworzył ten festiwal, bo

zauważył, że śpiewanie, używanie słuchu, a czasem głosu, którego się nie słyszało, albo o którym się zapomniało, to często **NAJWIĘKSZE MARZENIE JEGO PACJENTÓW. I O TYM JEST TEN FILM.**

To jest historia chłopaka z Murzasichla, którego ja nagrodziłem na pierwszym festiwalu „Ślimakowe

rytmy”. On miał straszny niedosłuch, a profesor Skarżyński wszczepił mu implant, gdy młody miał 20 lat. Całe środowisko było przeciwne, twierdzono, że w tym wieku jest już dużo zbyt późno, żeby cegokolwiek dokonać z tym odzyskanym słuchem. A chłopak się uparł. Profesor go operował i ten młody człowiek odzyskał słuch. Po operacji młody nauczył się „Sonaty księżycowej” Beethovena i oczywiście wygrał festiwal. Ja gram profesora Skarżyńskiego. Reżyseruje chłopak z Katowic, z wydziału operatorskiego, wykładałem tam, więc to też moje rejony. Film ma duży rozmach, przed chwilą kręciliśmy w NOSPR w Katowicach, opowiadałem tam historię tego niedosłyszającego chłopca, a teraz przyjechałem na zdjęcia do Warszawy. Niestety, ktoś zachorował na COVID i zdjęcia przesuną się w czasie.

A ja znam temat, bo moja córka śpiewa w musicalu „Przerwana cisza” do libretta stworzonego przez profesora Skarżyńskiego. Profesor to zresztą niezwykła postać, jest bardzo wrażliwy na sztukę, dużo pisze...

Wiem, mam od niego scenariusz, obiecałem konsultować... A szpital w Kajetanach, który pan profesor stworzył, to jest europejskiej klasy instytucja. Wracając do mojej znajomości z profesorem Skarżyńskim, ja miałem duże problemy po-onkologiczne. Ostrzegano mnie zresztą uczciwie, że ten rodzaj chemii, którą dostawałem, bardzo agresywnej, uszkadza słuch. Musiałem być operowany. Oczywiście implant to zupełnie inna historia, to jest po prostu proteza, na nią nie tak łatwo się zdecydować. Ja miałem szczęście, interwencja w moim przypadku nie musiała być bardzo duża, coś mi tam profesor oczyścił, pozbył się zrostów. Dzisiaj słyszę wystarczająco dobrze. Ten film, to jest forma spłacenia długu wobec tego wspianego człowieka.

Teraz zapytam trochę z innej beczki. Czy pan się boi teraz, bardziej niż kiedyś?

Boję się niedołęstwa. Pół roku temu przeszedłem udar i był taki moment, że nie mogłem mówić. Wszystko działało, wokół mnie wszystko było zrozumiałe, ale ja tylko coś bełkotałem od rzeczy. Nie wie-



Fot. Jacek Marczewski / Agencja Gazeta

*Pół roku temu przeszedłem udar i był taki moment, że **NIE MOGŁEM MÓWIĆ**. Wszystko działało, ale ja tylko coś bełkotałem od rzeczy.*

działem dlaczego inni na mnie tak dziwnie patrzyli, bo mi się wydawało, że wyrażałem się precyzyjnie. Na szczęście trwało to tylko dwa dni. To zresztą nie jest do końca prawda, ta sytuacja w pewnej mierze trwa do dziś. Czasem brakuje mi słowa, myśl się urywa, nie ma już tej dykcji, tej pewności wypowiedzi...

Nie słyszę niczego takiego.

Ja to zauważam. Im dalej, tym bardziej tracę sprawność. I wiem, że za chwilę nie będę chciał już wrócić na scenę. Nawet na planie filmowym to już odnotowuję, szczególnie w długich ujęciach, tu się cuknę, tam zapomnę, jest mi coraz trudniej.

A pandemia. Jak pan to widzi?

Kiedyś była taka sztuka Ionesco „Gra w zabijane-go”. W inscenizacji Jerzego Jarockiego, którą widziałem, rzecz się działa na plaży. Grali studenci krakowskiej szkoły, piękni, młodzi, w kostiumach kąpielowych. Przechadzali się po tej plaży i padali martwi, najpierw jeden, potem drugi. Nie wiadomo jak i kiedy. Takiej zarazy się boję, a taki teatr absurdu

Kultura

dzisiaj nam serwuje życie. Ja już to w pewnym sensie przerobiłem przy okazji mojej pierwszej choroby, tej sprzed lat – sercowej. Wtedy się bałem, że mnie może śmierć złapać w każdej chwili: na scenie, z kobietą. Leżałem w szpitalu po zawale, mój towarzysz na sali przebudził się rano i mówi: „Panie Jerzy, jak ja się dzisiaj świetnie czuje!”. A za godzinę już nie żył. Wtedy poczułem strach. Bo już choroba onkologiczna, to jest inna sytuacja. Jak mówią Rosjanie: „patichońku” - cichutko, jeszcze dzień dwa, na chwilę jest trochę lepiej, można zapomnieć, cieszyć się, pożyć.

A myśli pan, że dajemy sobie radę z tą zarazą, tu w Polsce?

U NAS ZAWSZE WIELKA IMPROWIZACJA. *Wie pani, moja córka mieszka we Frankfurcie. Jakie tam są obostrzenia! Jaki tam jest reżim! A wszystko jasne,*

zrozumiałe dla każdego i trzeba się podporządkować, to naturalne. U nas jest tak: może knajpy zamkniemy, a może stoki narciarskie? A może stoki to nie, bo już za późno, to może siłownie? Brak profesjonalizmu, bałagan. Jak zawsze u nas.

A nie męczy pana konieczność izolacji?

Wie pani, że nie. Ja się nawet cieszę, że już mi dają spokój. Chcę się na sobie skupić, mieć ten swój świat. Chcę się nim nacieszyć. A ten świat zewnętrzny chcę tylko obserwować z coraz większego dystansu. Nie mam ambicji bycia głosem branży, ani żadnej grupy społecznej. To już nawet za Solidarności, gdy chcieli mnie wrzucić do polityki, to uciekałem, jak najdalej, to nigdy nie był mój świat. Miałem uczelnię, studentów, to kawał mojego życia. Tam wiedziałem, co robię. Czasem któryś student przyszedł, spytał o coś, chętnie dzieliłem się wiedzą. Dzisiaj co pewien czas udzielę wywiadu, tak jak pani dzisiaj. To wszystko.

A co z pisaniem? Ma pan takie lekkie pióro...

A owszem, pytają mnie ciągle. Ale ja już na tym etapie mojego życia, muszę jedną rzecz skończyć,

żeby zacząć drugą. Skończę film, zrobię operę i wtedy chcę napisać przewodnik. To będzie taka opowieść o Argentynie, Stanach Zjednoczonych, Włoszech i Rosji. Czyli o miejscach, które znam. W Buenos grałem ze trzy sztuki, byłem jurorem na festiwalach, uczyłem w Instytucie Teatralnym.

I co im pan proponował?

No myślałem, że będą chcieli Gombrowicza, w końcu mieszkał tam. Przychodzę na pierwsze zajęcia i mówię: to co, zabieramy się za Gombrowicza? A oni na to, że nie, maestro, oni bardzo proszą, żeby z nimi porozmawiać o takim pięknym filmie, który się działo na weselu i przyszły duchy... No to w to mi było graj! Opowiedziałem im trochę o autorze przedstawienia, bo oni przecież znali tylko Wajdę, a ja na to, że niejaki Wyspiański to nasz skarb narodowy i że chętnie z nimi nad jego tekstami popracuję. I tu utknęliśmy niestety, bo się okazało, że nie ma żadnego hiszpańskiego tłumaczenia dramatów Wyspiańskiego. Pogadaliśmy więc trochę o samym dramatopisarzu, ja im opowiedziałem o Jerzym Grzegorzew-

skim, u którego grałem Dziennikarza w jego wersji „Wesela” i na tym się niestety skończyło.

Ale za to będzie przewodnik.

Tak, ale nie taki zwykły. Będzie chodziło o to, jak ludzi poznać, od Sycylii po Tyrol. W Rosji na przykład najpierw kręciłem w Moskwie, ale potem zacząłem jeździć po festiwalach różnych dziwnych, ostatnio byłem na przykład nad granicą chińską, byłem w Czelabińsku, oczywiście w Petersburgu.

*I zawsze **NAJWAŻNIEJSZE BYŁO TO, JAK ROZMAWIAĆ Z LUDŹMI**, jacy oni są, dlaczego reagują na różne sprawy tak a nie inaczej.*

Ale tak na poważnie zajmie się pan tym dopiero po zakończeniu pracy nad operą.

Niby tak. Ale przy pisaniu, ja zawsze pracuję tak samo. Robię coś innego, skupiam się na tym, owszem, ale w głowie powstaje mi tekst. A potem tylko siadam i, jak mawiał Witkacy: „rzyg”. Przelewam wszystko

na papier. Gdy piszę swój felieton do „Gazety Krakowskiej”, to też niby zostawiam wszystko na ostatnią chwilę, ale tak naprawdę na końcu potrzebuję paru godzin i tekst gotowy. Tak samo pisałem swoje scenariusze. Usiadłem, napisałem. Tak działałem od zawsze.

Co pan sądzi o tych młodych ludziach, którzy teraz wchodzi w życie?

Myślę że są bardzo krusi. Łatwo ich zrazić, zniechęcić. Szybko tracą cierpliwość. Zapalają się, a potem przestają się sprawą interesować. Gdy mówię: Panowie, ale to trzeba zrobić! To już gorzej. Trudno ich przytrzymać przy temacie. Mam wrażenie, że wszystko im przychodzi łatwo, może za łatwo. Widzę też, że niepotrzebne są tym młodym ludziom autorytety. Tak jak Roma Gąsiorowska mówiła w moim filmie „Pogoda na jutro”: „Tata, co ty mi powiesz powiedzieć o życiu?”. Może mnie, może nas ten PRL zahartował? Ja się chciałem uczyć języków zachodnich, a musiałem się uczyć rosyjskiego. No to się nauczyłem, a potem to mi jeszcze zaprocentowa-

ło. Czytałem Puszkina w oryginale, grałem w tym języku. Przydało się. Dzisiaj nikt by już do tego rosyjskiego nie usiadł, bo po co?

Asą w tych młodych, z którymi pan ma do czynienia, jakieś idee, na przykład patriotyzm?

Tak. We Włoszech. To jest swego rodzaju paradoks, bo przecież Włosi byli mocno podzieleni, prawie do końca XIX wieku nie byli jednym narodem. A jednak udało się jakąś formę dumy narodowej w nich wzniecić, bez tego zglajszachtowania, które u nas się okazało najważniejsze.

O, „zglajszachtować”, jakie ładne słowo...

Znaczy tyle, co „okpić”. Może jeszcze się nauczymy być patriotami, wychowamy kolejne pokolenia. Ale nie tak, jak to się dzieje teraz, łopatologicznie i na siłę. Argumenty są, przecież tyle lat przetrwaliśmy, nasz język, nasza tożsamość, chociaż nie było nas na mapie. Nawet chłopci, którzy nawet nie wiedzieli, że są Polakami, ale mówili po polsku. Dla mnie to jest zawsze ostateczny dowód patriotyzmu, ostateczne spoiwo naszej narodowości.

No ale pan profesor jest polonistą, więc możemy uznać, że trochę pan oszukuje...

No tak, ja jestem uczniem Wyki.

*Moi profesorowie to we mnie
zaszczepili: język przeradza się
w literaturę, a **LITERATURA JEST
NASZYM WSZYSTKIM.** Bez niej zginiemy.*

Zawsze moje seminaria na całym świecie starałem się oprzeć o polską literaturę.

Ma pan ulubionego polskiego pisarza?

Prus. „Lalka” to największa polska powieść. Tego jestem pewien, dzięki tej książce poznałem polską naturę. Potem Gombrowicz, Witkacy. We Włoszech mnie pytali: Maestro, to jest komedia, czy tragedia? A ja zawsze mówiłem: i to, i to. Nie zawsze rozumieli.

A poeta?

Byłem wychowany na Różewiczu. Z jego dramatów pisałem pracę magisterską. Potem Herbert. No i Tuwim. To jest mistrzostwo języka polskiego. Jego

neologizmy, nowatorstwo. No i Gałczyński. Na niego się dziewczyny podrywało...

Cieszy się pan na te święta? Nie wiadomo, czy dzieci będą mogły do państwa przyjechać, właściwie nic nie wiadomo.

Wie pani, ja byłem w wojsku. Ja się staram za dużo nie martwić na zapas. Jak mi każą dźwigać podstawę RKM-u, to niosę, a jak jest spoczniej, to i chętnie odpoczywam. 

LITERATURA 2020 (SUBIEKTYWNE PODSUMOWANIE)

Fot. Łukasz Giza



Olga Tokarczuk

*Czego byśmy się nie dowiedzieli z badań czytelnictwa i jak by te informacje nie były pesymistyczne, to jednak niezmiennie literatura jest „ośrodkiem” kultury. **TO ONA DEFINIUJE SWOIM JĘZYKIEM PRZEMIANY ZACHODZĄCE W NASZYM ŚWIECIE, OPISUJE TRENDY, KTÓRYCH JESZCZE SAMI NIE WYCZUWAMY.** Na tym polega jej siła, mimo że w walce o jak największą ilość odbiorców przegrywa z serialami. No cóż, one zaspokajają w łatwiejszy sposób potrzebę obcowania z opowieścią, ludzkimi historiami, ale też to one „żywią” się literaturą nieporównywalnie częściej niż ona nimi.*



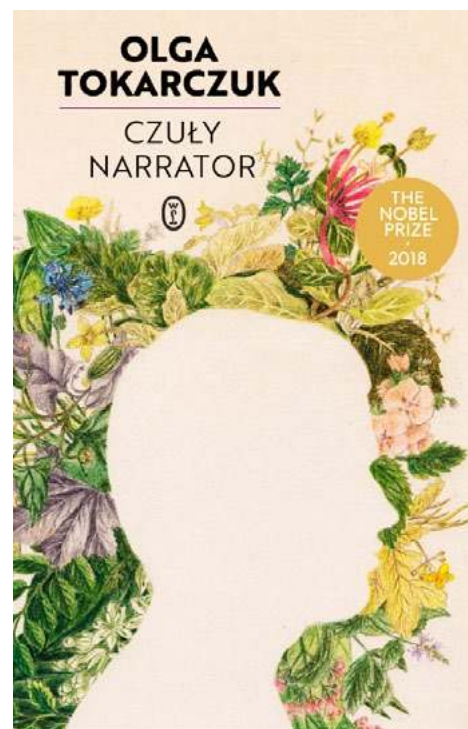
Tekst: **Leszek Bugajski**

Staroświeccy miłośnicy literatury – głowa do góry ! Literatura żyje i ma się dobrze. Co – mam nadzieję – potwierdzi poniższy subiektywny przegląd jej dorobku w 2020 roku. Zaczniemy od tego, co było wydarzeniem w smutnym czasie pandemii, bo skoro mamy kolejną literacką noblistkę, to cieszymy się, choćby jeszcze nie zdążyła napisać nowej powieści, z tego, co udostępniła światu, bo wiadomo że cokolwiek powie i wyda, to będzie ważne.

„Czuły narrator”

Olgi Tokarczuk

to nie jest książka przebojowa, choćby w taki sposób, jak jej „Bieguni” czy „Księgi Jakubowe”, bo to książka poskładana z tekstów istniejących wcześniej i rozproszonych po czasopiśmie. Jednym z głównym problemem,



jaki dręczy pisarkę jest to, że runął dawny system porządkowania wizerunku świata i na skutek wszechobecności mediów i łatwego dostępu do informacji – też fałszywych – zastąpiła go jakaś zagmatwana sieć zależności między fragmentami, jakie mamy przed oczyma. Żeby ogarnąć ten chaos potrzebna jest nam opowieść, bo tylko ona jest w stanie pokazać nasze życie wewnętrzne, które – jak to formułuje pisarka – „jest nie tylko sumą zdarzeń, lecz skomplikowanym splotem sensów, które tym zdarzeniom przypisujemy”.

To dzięki opowieści, którą Tokarczuk nazywa „piątym żywiołem”

NASZE DOŚWIADCZENIA DAJĄ SIĘ UPORZĄDKOWAĆ i – co bardzo ważne – „przekazywać z pokolenia na pokolenie, z jednego istnienia w drugie”.

Krótko mówiąc, nowa książka Tokarczuk jest wielką pochwałą literatury i wyrazem wiary w jej siłę

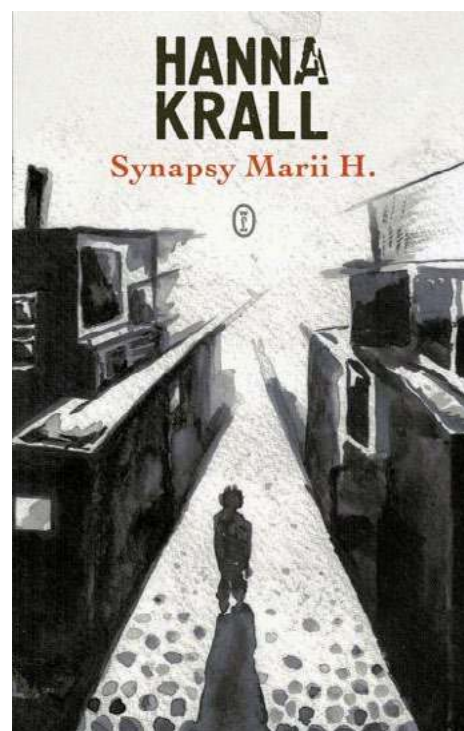
zbudowaną „na czułości wobec każdego odmiennego od nas bytu”.

Natomiast

„*Synapsy Marii H.*”

Hanny Krall

z siłą raczej wiele wspólnego nie mają, ale z czułością, o której pisała noblistka, jak najbardziej. Królowa polskiego reportażu deklaruje, że żegna się z czytelnikami, bo napisała już wszystko, co miała do napisania. I na koniec daje czytelnikom książkę skromną, ale ważną, której tematem jest kruchość naszej pamięci. To ona chyba autorkę niepokoi i zastanawia, bo na przykład jak mogła jedna z jej bohaterek zapomnieć najbardziej dramatyczny moment swojego życia i nie wiedzieć, jak uratowała się z pogromu warszawskiego getta? Odpowiedzi oczywiście nie ma, jest jednak



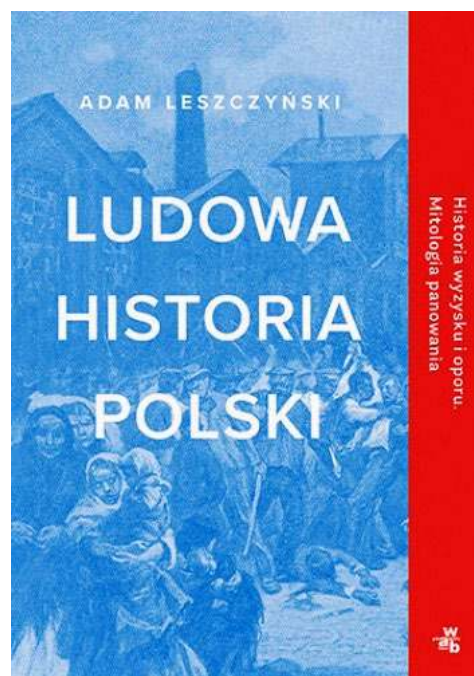
delikatne rekonstruowanie obrazów świata nie tylko czasu Zagłady, ale też stanu wojennego, bo ta opowieść ma dwie bohaterki, które los zetknął ze sobą w Ameryce. I jest to także opowieść o tym, jak się pamięć dziedziczy, jak przechodzi z pokolenia na pokolenie i staje się postpamięcią.

W pewnym sensie pamięci, tyle że fałszywej dotyczy

„*Ludowa historia Polski*”

Adama Leszczyńskiego

książka ważna, bo podsumowująca (przynajmniej na ten moment) zjawisko narastającej w naszej zbiorowej świadomości, które jest z pewnością reakcją na tzw. politykę historyczną, która nas od kilku lat osacza. Idzie o odsłonięcie tego w naszej historii, co dotąd było wymazywane i lekceważone. Nasza oficjalna historia odwołuje się do tradycji szlacheckiej i ją



kultywuje, bo to szlachta miała być ostoją patriotyzmu i bogoojczyźnianych uczuć. Zresztą źródeł jej dotyczących jest najwięcej. Od kilku lat jednak nasila refleksja, że przecież przytłaczająca większość narodu, ciemniona i pogardzana, też w tej historii musi zaistnieć, bo na jej fundamencie opierały się te wszystkie szlacheckie porywy.

*Korzenie chłopskie są dla Polaków już nie tak wstydliwe, jak kiedyś i książka Leszczyńskiego **JEST WŁAŚNIE OPISEM POLSKIEJ HISTORII Z PUNKTU WIDZENIA CHŁOPSTWA,***

jego wkładu w nią, dotąd konsekwentnie marginalizowanego, jeśli nie wręcz pominiętego.

Monumentalnej „Ludowej historii Polski” towarzyszą inne książki – dopiero co nagrodą Nike wyróżniono „Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli”, a do księgarń trafiło opra-

Joanna Bator

cowanie Piotra Korczyńskiego „Śladami Szeli czyli diabły polskie. Wymazana historia Polski”.

Tak się też składa, że to, co najsilniej przyciągało uwagę w 2020 roku w prozie, to były utwory nawiązujące do historii, a niektóre z nich przybrały też perspektywę warstw czy grup, których przedstawiciele pracowicie starali się awansować w hierarchii społecznej. Napisana z wielkim rozmachem powieść

„Gorzko, gorzko”

Joanny Bator

o losie czterech kobiet – od prababki do jej prawnuczki – pochodzących ze wsi w okolicach dzisiejszego Wałbrzycha.

Wszystkie marzą o tym, bo zmienić swoje życie, chcą wyrwać się w szeroki świat i na wszystkie sprowadza to

nieszczęścia, które wynikają z tego, że są ubezwłasnowolnione, np. przez despotycznego ojca, przez



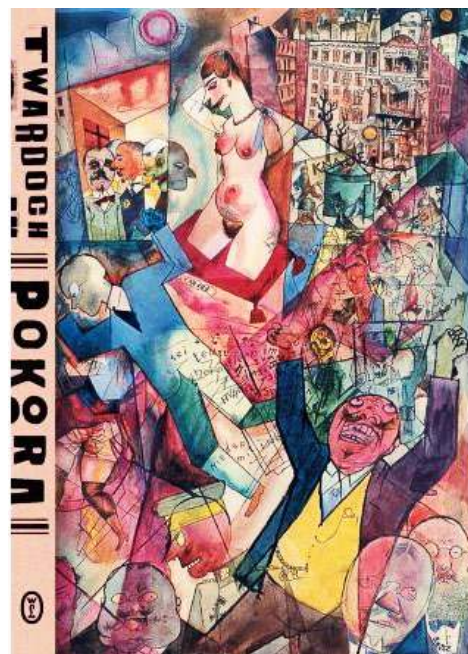
dramatyczne okoliczności życiowe, a jedna po prostu przez słabość charakteru i jego niestałość. Na pierwszym planie tej świetnej powieści są więc losy nieskutecznie walczących ze światem kobiet, a na drugim pokazuje pisarka to, jak zmieniała się rzeczywistość w której żyły/żyją – od lat 30. XX wieku do dzisiaj i jak świat staje się coraz bardziej przyjazny kobietom.

Bohater powieści

„*Pokora*”

Szczepana Twardocha

też robi wszystko, by wyrwać się z biedy wiejsko-górnictwej wielodzietnej rodziny. Los mu pozornie sprzyja, a jednak nawet wtedy, gdy wydaje się, że już osiągnął upragnioną zmianę statusu społecznego, stając się niemieckim oficerem (udział w I wojnie światowej) i urzędnikiem z perspektywami wszystko



Szczepan Twardoch

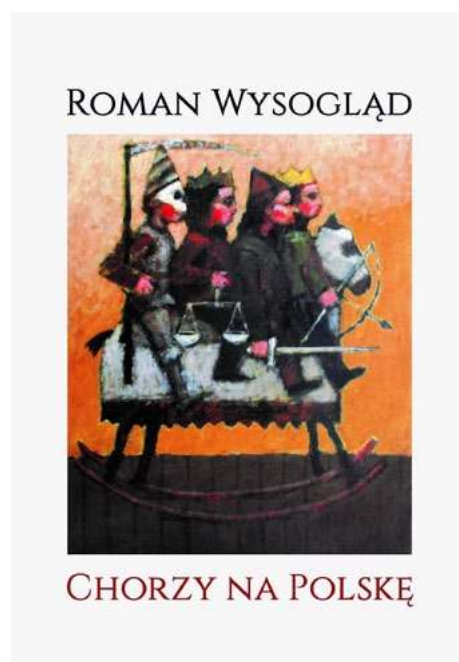
mu się zawala, ale ma w ręku słabe karty do gry o lepsze życie. Akcja powieści Twardocha dzieje się na terenie Śląska (podobnie jak powieści Bator), więc na terenie, na którym na wszystkie trudności nakładają się jeszcze zagmatwane konflikty narodowościowe, kwestia ojcostwa tytułowego bohatera i jego uwikłania uczuciowe. Twardoch opisał tę gmatwaninę w brawurowy sposób i stworzył swoją najlepszą powieść.

Jeśli Bator i Twardoch piszą na poważnie, z przejęciem podchodząc do historii i uwikłanych w nią ludzi, to powieść

„Chorzy na Polskę”

Romana Wysogłada

nicuje taką postawę i pokazuje, że do istotnych spraw można się dobrać z ironią i dystansem. Wysogład po prostu nie czuje potrzeby mówienia wprost – bohater jego powieści trafia do ośrodka,



Kultura

w którym ma być wyleczony z PRL-owskich przyzwyczajęń i resztek miłości do minionego ustroju. Są niby lekarze, niby terapeuci, ale jak to u nas, nic nie działa jak trzeba, ordynator okazuje się byłym palaczem z kotłowni, bo taki awans go spotkał. Wszystko w tej powieści jest mało realne, ale „z życia wzięte”, miejsca akcji zmieniają się jak we śnie, czas też frywolnie się zawija.

Wszystko jest tu możliwe i nikt niczego nie może być pewny, a już najbardziej czytelnik. Bo **ŻYCIE TO ABSURD.**

I jeszcze dwa tomy prozy zupełnie innej – wyciszonej, delikatnej, ale zasługującej na uważną lekturę, bo dostarczają okazji do zamyślenia. Pierwszy to powieść



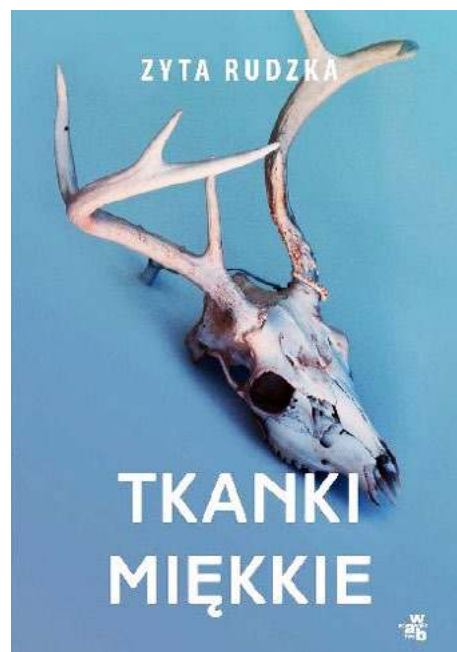
Fot. Lena12345678lena

Zyta Rudzka

„Tkanki miękkie”

Zyty Rudzkiej

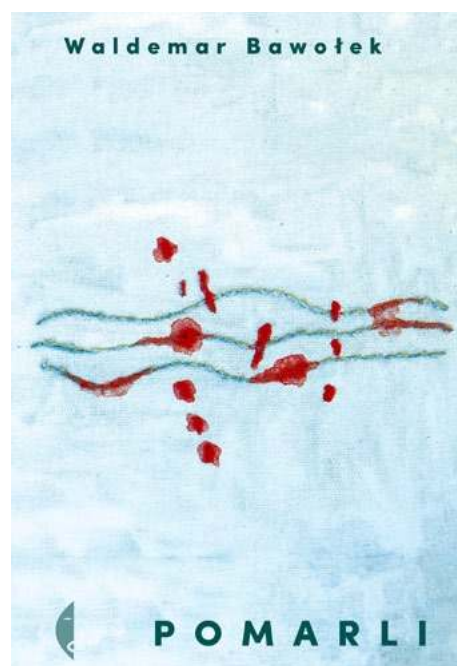
pisarki dotąd konsekwentnie zaludniającej swoją prozę postaciami kobiecymi. Teraz spojrzała w stronę facetów i jest to spojrzenie raczej bezlitosne. Z werwą, a kiedy trzeba z poczuciem humoru analizuje relacje ojcowsko-synowskie i jest to trafione w punkt, w tzw. „słaby punkt”.



„Pomarli”

Waldemara Bawółka

to zbiór opowiadań o bezlitosnym przemijaniu. Nie da się cofnąć jego biegu tak, by spotkać samego siebie sprzed lat, można tylko zrobić to przy pomocy wspomnień, które dają złudzeniem podróży



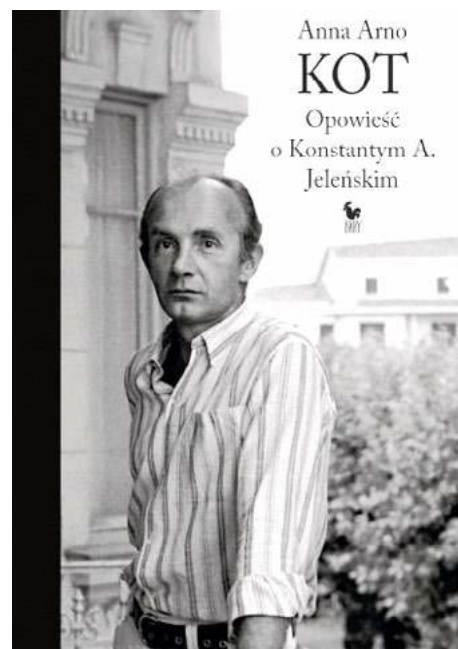
w czasie. W przestrzeni tu się nie podróżuje, bo ta proza to też pochwała spokojnego życia na prowincji.

Biografie to osobna część naszej literatury, bardzo interesująca i znakomicie rozkwitająca, no, ale to jednak nie to co proza, to raczej wyraz tego, co Tokarczuk niedawno nazwała literalizmem, bo jest wyrazem traktowania rzeczywistości literalnie, jeden do jednego. No, ale takie powinny być biografie, o których złośliwi mawiają że to tabloidy dla intelektualistów. Nie ma jednak powodów tym się przejmować. Najciekawsze literackie biografie 2020 to:

„Kot. Opowieść o Konstantym A. Jeleńskim”

Anny Arno

o postaci wybitnej, która z własnej woli pozostawała w cieniu. Miał pisarski talent (współpracował m.in. z paryską „Kulturą”), ale był też niezwykle usto-

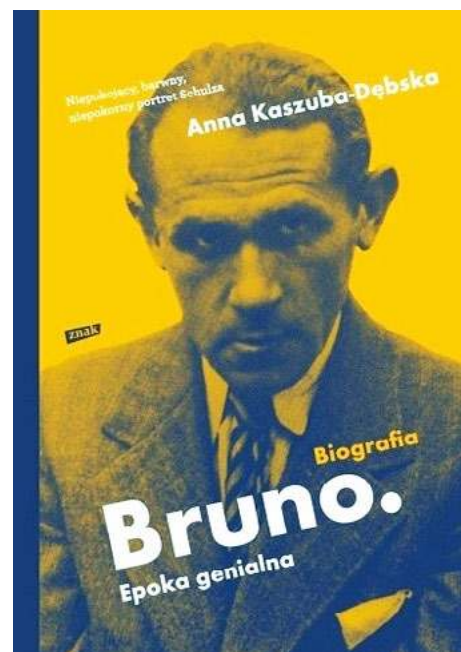


sunkowany, jak nikt spośród polskiej literackiej emigracji starał się pomagać pisarzom, których uznawał za wybitnych. Przyjaźnił się z Iwaszkiewiczem, tłumaczył na francuski utwory Gombrowicza i lansował go, podobnie Miłosza, zwrócił też uwagę francuskich wydawców na twórczość Myślińskiego i kilku innych polskich pisarzy. Barwna i zasłużona postać, barwnie opisana.

„Bruno. Epoka genialna”

Anny Kaszuby-Dębskiej

o Bruno Schulzu, którego przedstawiać nie trzeba – autor z lektur szkolnych, choć rzadko czytany ze zrozumieniem subtelności jego prozy. Biografii doczekał się rzetel-



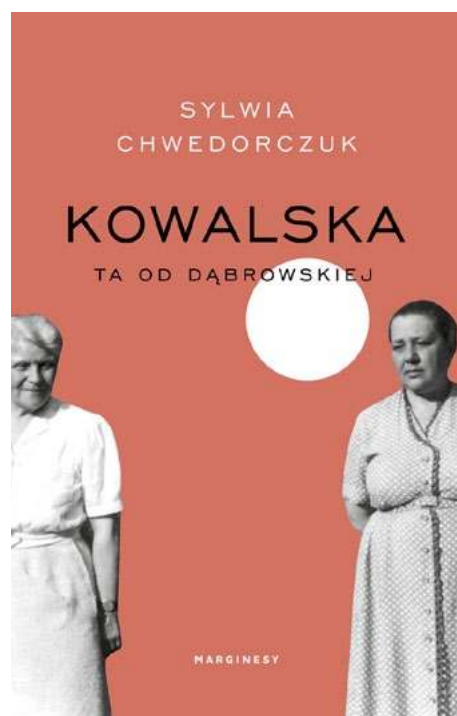
nej, można powiedzieć, że „powieściowej”. Autorka zastosowała w niej ciekawym chwytem, jak na ten gatunek piśmiennictwa, bo dotarła do różnych wersji

relacji o śmierci pisarza zastrzelonego na ulicy w Drohobyczu, przedstawia je wszystkie.

„Kowalska. Ta od Dąbrowskiej”

Sylwii Chwedorczuk

Już tytuł sygnalizuje, że Anna Kowalska to pisarka zapomniana, ale obecna w „literackiej” pamięci jako wieloletnią partnerkę życiową Marii Dąbrowskiej. Ich miłość niespodziewanie wybuchła w 1943 roku, po wielu perypetiach pisarki zamieszkały razem w Warszawie, ale to nie była sielanka – Dąbrowska, świadoma swojej wybitności, była dość apodyktyczna, Kowalska nie dawała się zepchnąć w kompletną podległość. Obok tego książka jest też ciekawym opisem literackiej codzienności w latach po II wojnie światowej. 



**Michał Witkowski**

Kac i klin

Nie piję alkoholu i dlatego pierwszego dnia nowego roku zazwyczaj budzę się świeżutki jak niemowlę z błogą świadomością, że jestem – poza siostrami zakonnymi i pacjentami szpitali – jedną z niewielu nieskacowanych osób na świecie. Ale nie zawsze tak było. Na studiach chlałem jak dziki i przeżywałem kosmiczne kace. Dlatego dziś kilka słów na temat:

kac w kulturze narodów wschodnich i jak sobie z nim radzić.

Otóż kac doszedł w pełni do głosu w literaturze i sztuce końca dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku, czyli w zapijaczonym i zaćpanym okresie tzw. „fin de siecle” (końca wieku), kiedy to w kulturze pojawił się mętny i schyłkowy ferment zwany „dekadentyzmem”. Słyszeliście o tym w szkole, choćbyście nie wiem jak nie uważali. Słynny portret Suzanne Valadon „Kac” (namalowany przez Henriego de Toulouse-Lautreca) przedstawia siedzącą przy stole zadumaną kobietę w średnim wieku, tępo patrzącą w pozbawioną perspektyw przyszłość i leczącą interesującą nas przypadłość za pomocą tzw. klina. Jest to metoda na kaca niemal doskonała i polega na podlaniu go alkoholem. Jedyłą jej wadą jest wpadnięcie w ciąg, a już na pewno na następny dzień konieczność ponownego leczenia. Obraz utrzymany jest w borych kolorach i ogólnie dość depresyjny, ale ja uważam, że nie oddaje w pełni całej beznadziei i zgrozy kaca. O wiele lepiej radzi

Felieton

sobie z oddaniem tych smętnych odczuć Edvard Munch w obrazie pt. „Dzień po”. Co ciekawe, jego bohaterką również jest kobieta. Leży na łóżku jak martwa w pokoju, pośród resztek imprezy.

*Dwie butelki dają nam nadzieję,
że i ona sięgnie niebawem po klina,
wskutek czego **WSZYSTKO STANIE SIĘ
NIECO BARDZIEJ OPTYMISTYCZNE.***

Brak mi tu przesypujących się popielniczek, które zawsze tak mocno przerażały mnie, gdy budziłem się w poimprezowym bałaganie wyolbrzymionym przez kaca.

Kiedy się pije, papierosy wchodzi w nas łatwo jak nóż w masło, paczka, półtorej, dwie - nawet tego nie zauważamy. Kiedy się budzimy niczym beczka z octem (alkohol metabolizuje się w octany, a one już nie są tak miłe), każdy wypalony papierosek wychodzi z nas o wiele boleśniej, niż wchodził. Z papierosami jest jak ze słowami: „natenczas pojąłem, że słowo

Felieton

wzlata ptaszkiem, a powraca wołem” - jak pisał Fredro. I tak właśnie jest z papieroskami. Na szczęście jedyny znany niezawodny sposób na kaca czyli klin radzi sobie i z tym problemem. Najbardziej profesjonalny zestaw klinowy znaleźć można w „Mistrzu i Małgorzacie”. Składa się z takich elementów jak ciepłe paróweczki i bułeczki, ogóreczki i marynowane grzybki, lodowata wódka w oszronionej butelce, ech... A tu wokół tylko przepełnione popielniczki! Gdybyż tak jakiś diabeł, Woland czy inne nieszczęście wyrósł przed nami z tymi gorącymi paróweczkami i lodowatym Smirnoffem, cóż - zapewne bez wahania oddalibyśmy mu duszę! 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Marcin Dobski,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziołek,
Agnieszka Niestuchowska, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/